Dziś w numerze:
* WIOSNĄ NAD PISĄ
* PERKUSISTA W CHLEWNI
* ZABAWA PODMIEJSKA
* IDZIE RYBA
* RELAKS

magazyn

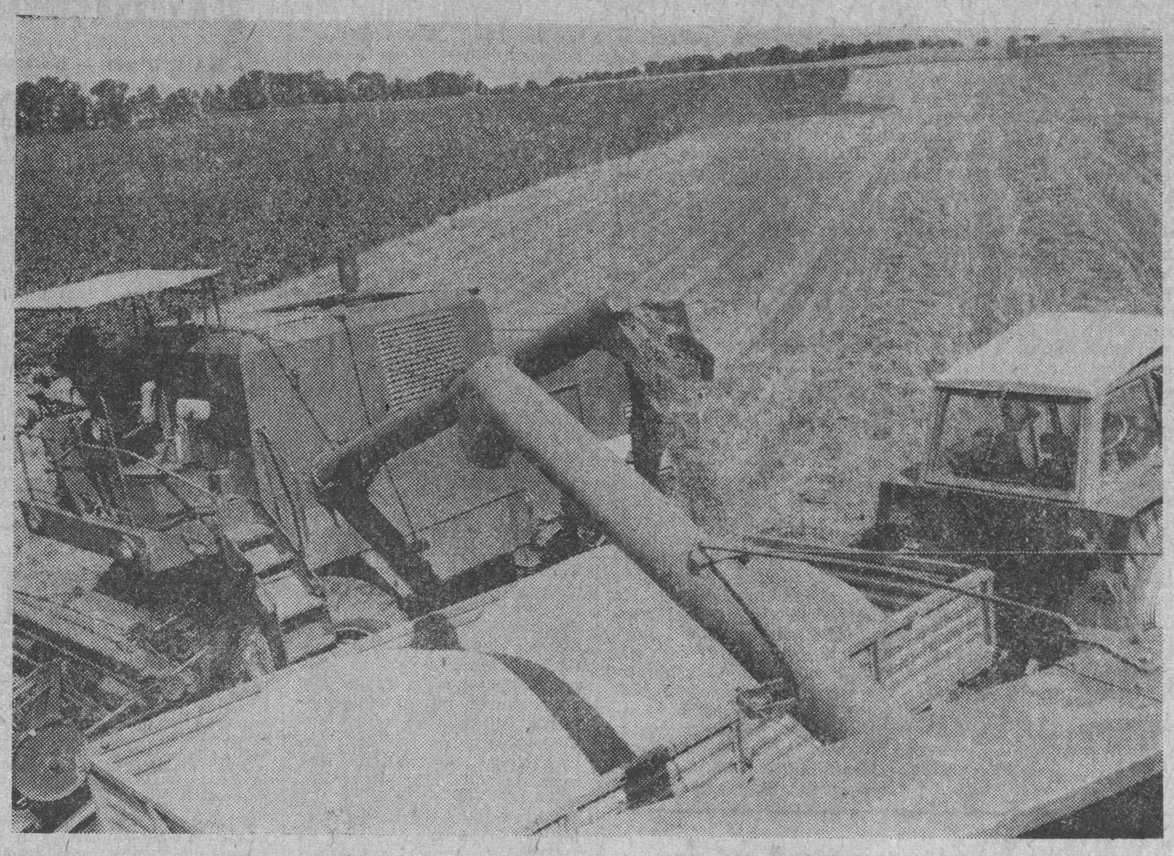
Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 176 (9152) Białystok — Łomża — Suwałki, 15—16—17 sierpnia 1980 r. Nakład: 174.978 Cena 1 zł

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA Czytelnia ... w Białymstoku



Fot. Zdzisław Lenkiewicz

35 rocznica wyzwolenia KRL-D

Depesza z Polski

WARSZAWA (PAP) — Z okazji 35 rocznicy wyzwolenia Korei, I sekretarz KC PZPR **Edward Gierek**, przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** i prezes Rady Ministrów **Edward Babiuch** skierowali do prezydenta KRL-D, sekretarza generalnego KC Partii Pracy Korei **Kim Ir Sena** i premiera Rady Administracyjnej KRL-D **Li Dżong Oka** okolicznościową depeszę gratulacyjną.

Depesza stwierdza, że zwycięstwo Armii Radzieckiej nad militaryzmem japońskim w 1945 r. i działania koreańskich sił narodowowyzwoleńczych stworzyły warunki do utworzenia Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Zawiera też wyrazy poparcia dla inicjatyw partii i rządu KRL-D, mających na celu pokojowe i demokratyczne zjednoczenie Korei.

W depeszy wyrażono przekonanie, że przyjaźń i współpraca między Polską Rzeczą-pospolitą Ludową i Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną będą się umacniać i rozwijać z korzyścią dla obydwu krajów, dla dobra sprawy pokoju i socjalizmu.

Zakłócenia w rytmie pracy

W niektórych zakładach i przedsiębiorstwach mają miejsce przerwy w pracy, w czasie których wysuwane są postulaty płacowe, a także dotyczące norm i organizacji pracy oraz zaopatrzenia. W tych dniach miały miejsce częściowe zakłócenia komunikacji miejskiej w Warszawie. W środę i w czwartek przerwy w pracy utrudniające normalny tok produkcji miały miejsce w Zakładach: **Przemysłu Pończoszniczego „Sandra"** w Aleksandrowie Łódzkim, Zakładach **Tekstylno-Konfekcyjnych Teofilów** i na wydziałach **Stoczni Gdańskiej.**

(PAP)

*

Przerwy w pracy napawają troską, utrudniają bowiem i tak już niełatwą sytuację gospodarczą, zmniejszają roz-

Ciąg dalszy na str. 2

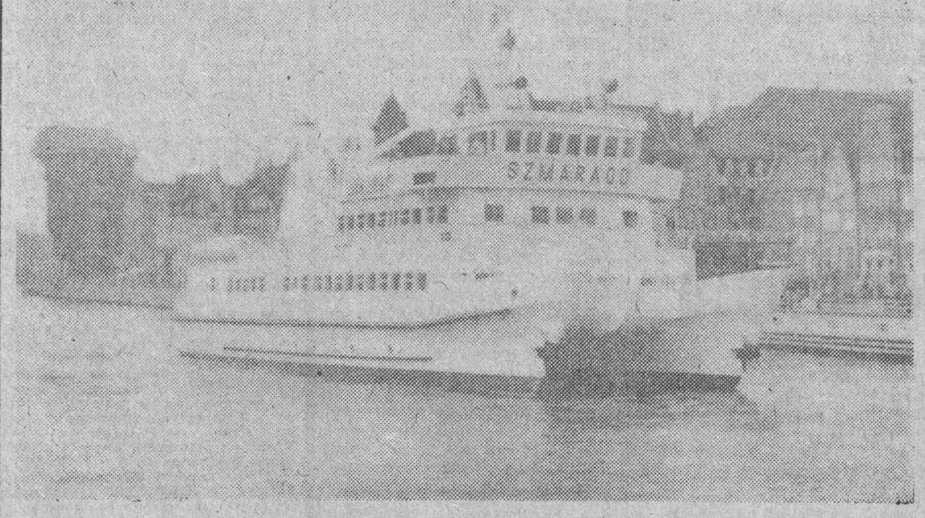
Międzynarodowe kontakty Sejmu VIII kadencji

WARSZAWA (PAP) — W końcu tygodnia przybyła na rozmowy do Warszawy delegacja komisji Spraw Zagranicznych parlamentu fińskiego. Pozwoli to na kolejną wymianę poglądów, jaką w toku swych kontaktów międzynarodowych prowadzi Sejm VIII kadencji w odniesieniu do ważnych, aktualnych problemów międzynarodowych. Przypomnijmy, że już w tej kadencji grupa posłów na Sejm uczestniczyła w III sesji forum PRL—RFN, a w Polsce przebywały misja studyjna komisji Spraw Zagranicznych parlamentu holenderskiego oraz oficjalne delegacje parlamentarne Kolumbii i Senegalu.

Kontakty międzynarodowe naszego Sejmu aktywnie wspierają polską politykę zagraniczną. Wyrażając nasze dążenie do pogłębienia przyjaźni oraz wszechstronnej współpracy z krajami socjalistycznymi i rozszerzenia stosunków z krajami rozwijającymi się, mają dziś zwłaszcza na uwadze realizację polityki pokojowego współistnienia z państwami o odmiennych ustrojach.

Dlatego działania na rzecz bezpieczeństwa międzynarodowego, odprężenia militarnego i stabilności sytuacji na kontynencie europejskim stanowią dziś charakterystyczną cechę w podejściu sejmowej komisji Spraw Zagranicznych do węzłowych problemów międzynarodowych. Sejm nasz jest zdania — i jego reprezentanci dali temu wyraz na niedawnym spotkaniu przedstawicieli parlamentów państw — stron Układu Warszawskiego w Mińsku — że w obecnej sytuacji międzynarodowej rośnie znaczenie kontaktów z parlamentami krajów kapitalistycznych. Stwarza to lepsze możliwości wszechstronnego przedstawiania naszych racji, przyczynia się do budowy wzajemnego zaufania, może ułatwiać zbliżenie i współdziałanie z tymi siłami na Zachodzie, które w wielu istotnych kwestiach zajmują realistyczne stanowisko i opowiadają się za odprężeniem i rozbrojeniem.

Aktywność sejmowej komisji Spraw Zagranicznych jest wyrazem dążenia Polski do wniesienia, w ramach wspólnej polityki krajów socjalistycznych, jak największego wkładu do umacniania pokoju, i otwarcia dróg ku rozbrojeniu. Z najważniejszymi problemami międzynarodowymi wiązała się działalność naszych przedstawicieli w czasie wiosennej sesji unii międzyparlamentarnej oraz IV Międzyparlamentarnej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, które miały miejsce już w toku obecnej kadencji Sejmu.



Pierwszy polski katamaran pasażerski m/s „Szmaragd" zbudowany w Stoczni „Wisła" przekazany został do eksploatacji Żegludze Gdańskiej. Statek ten przeznaczony jest do parogodzinnych rejsów turystycznych, statek zabiera na pokład 430 pasażerów.

CAF — Janusz Uklejewski

wiadomości dnia

Raport Waldheima w sprawie Cypru

◆ *NOWY JORK — W przedłożonym w środę Zgromadzeniu Ogólnemu raporcie na temat sytuacji na Cyprze, sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim wyraził zadowolenie z pokonania przeszkód, uniemożliwiających wznowienie rokowań między obu etnicznymi wspólnotami cypryjskimi w sprawie przyszłości wyspy. Waldheim nie pomijając faktu, iż utrzymują się jeszcze przeszkody utrudniające rokowania stwierdził, że pierwsze od 14 miesięcy spotkanie przywódców obu wspólnot w Nikozji w ub. niedzielę ułatwi osiągnięcie postępu na drodze do politycznego trwałego i sprawiedliwego uregulowania problemu cypryjskiego.*

Plany obcej ingerencji w Nigerii

◆ *PARYŻ — O planach obcej ingerencji i przygotowywaniu przewrotu antypaństwowego w Nigerii poinformował sekretarz generalny Ludowej Partii Ocalenia, Samuel Ikoku. Podczas rozmowy z dziennikarzami w Enugu (okręg Anambra) oświadczył on, że w spisek przeciwko Nigerii zamieszanych jest kilka państw, w tym rasistowska RPA i Izrael.*

Proces Kim Dae Dżunga

◆ *TOKIO — W czwartek przed sądem wojskowym w Seulu rozpoczął się proces przywódcy opozycji południowokoreańskiej, byłego kandydata na stanowisko prezydenta, 55-letniego Kim Dae Dżunga. Akt oskarżenia zarzuca mu i 23 innym uczestnikom ruchu na rzecz demokratyzacji kraju — naukowcom, przywódcom organizacji studenckich i duchownym — „przygotowywanie przewrotu państwowego" i rozpowszechnianie wywrotowych informacji przynoszących szkody bezpieczeństwu państwa.*

Trwa żniwna batalia

WARSZAWA (PAP) — Ponowne opady, które wystąpiły w ostatnich dniach w kraju, pogorszyły i tak niełatwe warunki, w jakich przeprowadza się opóźnione tegoroczne żniwa i inne pilne roboty polowe. Wszędzie jednak tam, gdzie aura oraz wilgotność pól i łanów na to pozwalają, rolnicy kosili 14 bm. żyto i inne gatunki dojrzałych zbóż.

Przy panujących w br. warunkach ten uzyskuje szybszy postęp w żniwach, kto nie musi czekać do czasu, nim pola obeschną do stanu pozwalającego wjechać kombajnami, lecz może sprzątnąć z mniejszych powierzchni plony bardziej pracochłonnymi sposobami. W gospodarstwach, gdzie zboża kosi się lżejszymi maszynami i kosami, zbiór przyspiesza pomoc młodzieży oraz brygad żniwnych, które utworzono w wielu zakładach przemysłowych. Duże znaczenie dla sprawniejszej pracy maszyn żniwnych ma też w br. zapewnienie dostaw części zamiennych. Potrzeba ich bowiem więcej, nie tylko z uwagi na lepsze wyposażenie w sprzęt lecz również z tego względu, że kosiarki i snopowiązałki, a także eksploatowane w wielu już rejonach kombajny, pracują na nie zawsze dostatecznie przeschniętych polach. Są przez to bardziej narażone na awarie i uszkodzenia.

Wykorzystać każdą szansę powiększenia produkcji pasz

Wypowiedź prof. Leona Doboszyńskiego

WARSZAWA (PAP) — Najbliższe miesiące — okres dokończenia jesiennych zbiorów — zadecydują o wielkości zasobów pasz własnych zgromadzonych w gospodarstwach na okres zimowego żywienia zwierząt. W tym czasie w rolnictwie trzeba podjąć wszelkie możliwe przedsięwzięcia dla złagodzenia niedoborów, jakie w bilansach paszowych spowodowały straty poniesione przy sprzęcie pierwszego pokosu traw oraz niższe od spodziewanych zbiory poplonów ozimych. O istniejących jeszcze możliwościach powiększenia produkcji pasz własnych, w znacznie trudniejszych niż zwykle tegorocznych warunkach, dziennikarz PAP rozmawiał z prof. **Leonem Doboszyńskim** z Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych w Falentach k/Warszawy.

Wprawdzie mamy już połowę sierpnia — powiedział L. Doboszyński — szanse na powiększenie zapasów pasz potrzebnych zimą są niemałe, choć różne w poszczególnych gospodarstwach, gminach i województwach. Najtrudniejsza sytuacja paszowa jest na terenach dotkniętych powodzią. Obecnie sprawą najważniejszą jest szybkie zebranie drugiego pokosu traw z łąk, na których roślinność dostatecznie wyrosła. Trzeba też maksymalnie rozszerzyć obszar uprawy poplonów ścierniskowych i ozimych. Należy tak zorganizować najpilniejsze prace, aby móc równolegle ze sprzętem zbóż przeprowadzić pilne sianokosy. Tylko bowiem nie zwlekając ze zbiorem II pokosu, wykorzysta się w pełni sprzyjające obecnie wegetacji roślinności łąkowej warunki — duże zasoby wilgoci i korzystne temperatury — dla uzyskania dobrego plonu traw jesienią. Odrost roślinności łąkowej przyspieszy nawożenie mineralne. Po obfitych letnich opadach celowe jest, zwłaszcza zasilenie trwałych użytków zielonych 60—80 kg dawkami azotu w czystym składniku na hektar oraz wysianie 80 kg dawek nawozów potasowych na łąki mineralne i 100 kg na użytki zielone o podłożu torfowym.

Duże zasoby wilgoci w glebie sprawiają, że szybko odrasta też roślinność na pastwis-

Ciąg dalszy na str. 2

z trzech województw

PLENUM WK ZSL W SUWAŁKACH

W Suwałkach odbyło się plenarne posiedzenie WK ZSL poświęcone omówieniu udziału wojewódzkiej organizacji stronnictwa w społeczno-gospodarczym rozwoju regionu w latach 1978—1980. Obrady otworzył prezes WK ZSL — Stefan Lenkowski. Referat wygłosił sekretarz WK — Kazimierz Kozioł.

Głównym kierunkiem działalności ZSL w Suwalskiem, w latach 1978—1980, były przedsięwzięcia mające na uwadze dalszy rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Instancje i ogniwa ZSL konsekwentnie realizowały ustalenia zawarte w uchwałach VII Kongresu oraz II Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów ZSL.

W omawianym okresie wszystkie instancje i koła ZSL w woj. suwalskim dużo miejsca w swojej pracy poświęcały sprawie racjonalnego wykorzystania ziemi i rozwojowi nowoczesnych form gospodarowania w rolnictwie indywidualnym. Należy podkreślić, że 868 rolników, członków ZSL, posiada karty gospodarstw specjalistycznych, a w roku bieżącym otrzyma je dalszych 150 rolników. Wiele miejsca w działaniach polityczno-organizacyjnych WK, GK i kół ZSL zajmowały sprawy związane z usprawnieniem pracy jednostek i instytucji obsługujących wieś i rolnictwo.

Minione dwa lata, to także okres rozbudowy wojewódzkiej organizacji ZSL, która liczy obecnie około 9,7 tys. członków. 66,8 proc. stanu osobowego stanowią rolnicy; są to w zdecydowanej większości dobrzy gospodarze i wyróżniający się obywatele.

Ciąg dalszy na str. 2

RODOWODY

Zpamiętnikiem ojca to było tak: pisywało latami, najczęściej nocą, jak to na wsi, gdzie nigdy nie ma za dużo czasu. Bywało, że to opisywanie świata, osady, rodziny mocno nas denerwowało. Spytałem kiedyś ojca wprost:

— Czy nie szkoda mozołu, tato?

— O, nie synku.

— A któż to będzie czytał?

— Wy! Dzieci, wnukowie, prawnukowie.

Pamiętam, że po tym moim dopytywaniu ojciec się zadumał, a potem powiedział:

— Ludzie muszą znać swój rodowód. Bez rodowodu są głusi i ślepi. Pamiętaj o tym, Maniuś.

Niech pan czyta.

...urodziłem się w roku 1897, 24 sierpnia, w Lipsku nad Biebrzą z matki Zofii z domu Arcimowiczów i ojca Antoniego Jarmakowicza z rodziny średniozamożnej od dziadka pradziadka rolniczej.

W 1903 roku sąsiad wchodzi do nas wieczorem i mówi:

— Chodźcie i zobaczcie krew na Księżycu...

Zaraz sądziedzi jeden drugiemu zaczęli pokazywać jakieś znaki na niebie. Stryjko Paweł od razu przepowiada wojnę. W parę miesięcy potem wybuchła wojna japońsko-rosyjska.

Wojnę tę dobrze spamiętałem, ponieważ brat starszy Stanisław chodził do szkoły i był w trzecim oddziale. Przynosił do domu żurnały z ilustracjami Sankt-Piterburga, a mnie samego matka przędząc kądziołkę czytać po polsku nauczyła, a z polskiego na rosyjski łatwo było przejść.

W Wielki Czwartek, tuż przed Wielkanocą, przychodzi do ojca uradnik Bejsza. Ojciec bielił wtedy dom.

— No i co, Anton? — pyta uradnik.

— Źle.

— A źle. Japońcy jak w Żabickich, a nasi jak w Lipsku i Dąbrowie.

Tyle na razie co do wojny, do której jeszcze powrócę.

Wspólnie z Marianem Jarmakowiczem przeglądamy wypracowania dzieci z lipskiej szkoły. Zadany temat: „Moja rodzina i rodzinna miejscowość". Dziwne, ale prawie każde dziecko wraca pamięcią do czasów wojny, chociaż żadne jej nie może pamiętać. Usłyszeli o niej od ojca, matki, brata, siostry, bliższych i dalszych krewnych.

Pytam Jarmakowicza, czy i w jego rodzinie często rozmawiano o wojnie.

— O, tak. Jakże mogło być inaczej? Przecież u nas każdy na wojnie kogoś, lub coś, utracił.

I po chwili dodaje:

— Byłem jeszcze mały, miałem zaledwie kilka lat, a już z zapartym tchem słuchałem opowieści ojca o pierwszej wojnie światowej. Strasznej, bezlitosnej, szczególnie na lipskiej ziemi.

...w 1914 roku Lipsk został w czterdziestu procentach spalony. Młodzież wszystka uciekła za Biebrzę. Jak powróciłem z Dąbrowy, zastałem same zgliszcza. Wszystkie budynki inwentarskie spalone, z domu nic nie uratowano. Mieliśmy trzy konie, siedem krów, dwanaście świń — wszystko przepadło.

Zamieszkaliśmy u Antoniego Trzaski.

Ale wkrótce znowu Niemcy uderzają na Lipsk. Dowództwo nakazuje, aby starsi ludzie, kobiety i dzieci opuścili teren na linii ognia. Ja z Bronisławem Trzaską jesteśmy w domu, który stał przy szosie z Lipska do Jastrzębnej. Wpada do naszego domu oficer i krzyczy:

— Czemu nie uciekacie? Zaraz będzie bój, więc albo w nogi, albo chować się do okopów.

Ledwo wymówił te słowa, a my słyszymy huk i gwizd kuli artyleryjskiej, która wpadła na podwórko i rozerwała się na strzępy. Oficer mówi:

— A mówiłem...

I sam chyłkiem poleciał w okopy.

Lipsk Niemcy spalili doszczętnie. Nastąpił głód; dowozu nie było, rolnictwo zdewastowane do ostateczności. Zdarzały się wypadki, że ludzie z głodu umierali. Chleb nieraz wypiekano w połowie z mąki, a resztę uzupełniały ziemniaki, buraki, marchew, brukiew a nawet gorzka, piekąca rzepa.

Po spaleniu Lipska w piętnastym mieszkaliśmy w żydowskim domu u Marcikańskich. Ich rodzina składała się z trzech córek, syna, ojca i matki. Icek w jednych latach ze mną. Dostaliśmy taki mały pokoik, w którym przedtem był magazynek na naftę. Postawiliśmy maleńki piecyk, siostra Marysia śpi z córkami Marcikańskiego, ja w kuchni na łóżku. No i zawsze lepiej niż pod gołym niebem.

Siostra Marysia nauczyła się po żydowsku rozmawiać, a ja z Ickiem kolegujemy na dobre.

Jest jeszcze jeden motyw, który się przewija w dziecięcych wypracowaniach: motyw rodzinnego domu. Drewnianego, pochylonego starością, ale i murowanego, z wszystkimi wygodami. „Mój rodzinny dom został zbudowany przez pradziadka. Nie jest on aż tak stary. Lubię swój dom. W swoim domu czuję się lepiej niż gdzie indziej. (...) W szczytach i ścianach siedzą odłamki bomby, która spadła w pobliżu naszego domu..."

Inne, dziecięce zwierzenie: „Mieszkam w domu dość starym, postawionym jeszcze przed wojną. Jestem często smutna i obejmuje mnie płacz, gdyż z mojej rodziny faszyści rozstrzelali dziadka i osiemnastoletniego stryjka.

Kiedy wyjeżdżam gdzieś z rodzicami czuję się nieswojo, a kiedy wracam do domu jest mi dobrze i przyjemnie. Teraz zamierzamy zbudować nowy dom, w którym byśmy mieli własny pokój. Ale mnie jest dobrze, nie chcę mieć lepszych wygód niż teraz i nie wiem, czy będę się dobrze czuć w nowym domu"...

Rozglądam się po nowym, dwupiętrowym domu Jarmakowiczów. Dziesięć foremnych, widnych pokoi, trzy łazienki, kotłowienka centralnego ogrzewania, zestawy mebli na wysoki połysk. Piękny, obszerny, nowoczesny dom.

— Który to już dom za pana pamięci? — pytam Jarmakowicza.

— Zaraz, zaraz, niech sobie przypomnę. Trzeci... Zresztą zajrzyjmy do pamiętnika.

...w dwudziestym pierwszym roku na jesieni zostałem zdemobilizowany i powróciłem do domu. Od razu wziąłem się do gospodarstwa, jednym słowem do roboty, ale z tą myślą, aby odejść z domu. Kupuję sobie plac pod budowę, biorę żonę z Lipska, którą znałem od dziecka. Dorabiam się jak mogę: w dwudziestym czwartym urodziła żona córkę, daję jej imię Wanda. W dwudziestym piątym biorę las na stodołę i stawiam w ogrodzie, tym co teraz żyję, ale z myślą, że jak postawię dom, to go rozbiorę i przewiozę.

Życie twarde jest jak skała, pracy od świtu do nocy, nic szybciej zrobić nie można bo brak gotówki, a ja z żoną jesteśmy na łasce ojca i brata. W dwudziestym szóstym urodziła żona syna, daliśmy mu na imię Marian. Dalej kręcimy się koło budowy. Zimą zwozimy z pobliskiego lasu drzewo, a wiosną po skończonej robocie wziąłem się znowu za budowę domu. Najpierw przewiozłem stodołę, nakryłem słomą, a potem postawiłem dom, a w nim aż dwa piece: jeden w kuchni, drugi w pokoju.

W dniu 27 listopada 1927 roku ja wziąłem jedno dziecko, żona drugie, a było to nie bardzo daleko, jakieś siedemset metrów od ojcowskiego domu i zaczęliśmy żyć na własną rękę. (...)

W dwudziestym ósmym zima była mroźna, termometr wskazywał 42 stopnie. U nas chlew był przystawiony do stodoły, zimny, krowa się przeziębiła i zaczęła chorować. I mimo sprowadzenia weterynarza, musiałem ją dorżnąć. Na wiosnę choruje Maniuś. Zawieźliśmy go do Grodna. Żona płacze, dzieciak gorączk

Ciąg dalszy na str. 4

Obradują organizacje partyjne

EFEKTYWNA PRACA — LEPSZE WYNIKI

W zakładach pracy odbywają się zebrania podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych. Ocenia się na nich wyniki I półrocza br. i formułuje wnioski mające na celu pełną realizację zadań rocznych. Szuka się najtrafniejszej odpowiedzi na pytanie, jak gospodarujemy i co powinniśmy zrobić, aby poprawić uzyskiwane efekty. Mówi się więc o oszczędności energii i paliw, poprawie jakości produkcji, lepszym gospodarowaniu czasem pracy, wreszcie o postawach ludzkich.

Ambicją załogi **Kolejowych Zakładów Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Dźwigowych im. Rewolucji 1905 r. w Starosielcach** jest pełna realizacja przyjętych zadań produkcyjnych. Zarówno w I półroczu br., jak i w ciągu siedmiu miesięcy, plan został wykonany we wszystkich podstawowych wskaźnikach. Musimy tak przygotować program działania na II półrocze — mówiono na wspólnym zebraniu czterech oddziałowych organizacji — aby równie pomyślnie zamknąć cały bieżący rok i przygotować start do następnej pięciolatki.

A zadania stojące przed załogą są niemałe. W ubiegłym roku, przy ścisłym współdziałaniu państwowego dozoru technicznego, zunifikowano produkcję urządzeń dźwigowych. Nowa linia przemysłowa pozwoliła zwiększyć o 25 proc. produkcję tych urządzeń i o tyle też zwiększono plan roku 1980.

Starosielskie zakłady, jako producent wyrobów antyimportowych, nie otrzymywały dotychczas zadań eksportowych. W bieżącym roku, kierując się uchwałami VIII Zjazdu PZPR, wskazującymi na konieczność zwiększenia zdolności eksportowych kraju, KZKSiUD przyjęły do wykonania produkcję eksportową do II obszaru płatniczego a mianowicie 670 ton konstrukcji stalowych wartości około 1,1 mln złotych dewizowych. Produkcję już rozpoczęto. Zakończy się ją w II półroczu br.

Mimo napiętych zadań, zakłady postanowiły przyjść z pomocą miastu. Podjęto się mianowicie dodatkowej produkcji około 200 ton konstrukcji z przeznaczeniem dla elektrociepłowni. Jest to niezwykle istotne zamówienie, jako że chodzi przecież o zapewnienie białostoczanom ciepła na sezon ogrzewczy.

Również w **Białostockich Zakładach Podzespołów Telewizyjnych „Unitra-Biazet”** odbędzie się wkrótce Konferencja Samorządu Robotniczego. Przedstawione zostaną na niej opinie, wnioski i postulaty, które sformułowane zostały podczas zebrań ośmiu oddziałowych organizacji partyjnych i przedyskutowane na posiedzeniu Komitetu Zakładowego PZPR.

Jakość produkcji jest tym problemem, któremu organizacja partyjna poświęca najwięcej uwagi. Zadania I półrocza, a także siedmiu miesięcy, zostały zrealizowane we wszystkich wskaźnikach zgodnie z założeniami. Wskaźnik wydajności pracy wyniósł 109,3 proc., przy zatrudnieniu 94,8 proc. ale z jakością nie jest najlepiej. Wprawdzie braki stanowią tylko niecałe 3 proc., ale przy produkcji, która w tym roku ma osiągnąć 1,5 mld złotych, straty idą w miliony. Tym bardziej, że w wypadku wyrobów „Unitry” nie ma mowy o gatunkowości, tak jak np. w przemyśle włókienniczym; tutaj jest on dobry, albo idzie na szmelc. Część produkcji można jednakże uratować, odzyskując z wybrakowanych zespołów elementy pełnosprawne i używając następnie do produkcji nowych lub naprawy uszkodzonych zespołów. Służy temu powołany do życia tzw. oddział odzysku, pomocny jest też warsztat szkoleniowy.

„Biazet” kooperuje z blisko 100 różnymi zakładami i część braków od nich dostaje, ale przecież i macierzysty zakład ma swój udział w produkcji złej jakości. Stąd kompleksowy program poprawy jakości: premie od zadań jakościowych, poprawa pracy dozoru średniego oraz kontroli, itp.

Kolejna sprawa to oszczędne gospodarowanie surowcami i energią. Postuluje się m.in. powtórny przerób odpadów tworzyw sztucznych, niektórych bardzo drogich. W tym celu sprowadza się do zakładów trzeci młynek, do granulowania odpadów.

BZPT są zakładem ciągle jeszcze rozwijającym się, stąd potrzeba stałego doskonalenia organizacji pracy i zatrudnienia. Dyskutuje się o wielkości kadry inżynieryjno-technicznej, o jej rozmieszczeniu w produkcji i wydziałach konstrukcyjno - technologicznych. Widzi się także konieczność dokształcania tej kadry, specjalizacji w dziedzinie elektroniki.

Powszechnie podkreśla się dobre warunki pracy w zakładzie. Usprawniono zaopatrzenie w napoje i kanapki na drugie śniadanie. Czynione są starania w kierunku utworzenia ośrodka wypoczynkowego. Najważniejszą jednak sprawą dla załogi jest stołówka i na każdym niemal zebraniu postuluje się kontynuowanie wstrzymanej budowy.

(a)

Wykorzystać każdą szansę

zwiększenia produkcji pasz

Ciąg dalszy ze str. 1

kach. Można więc z części pastwisk zbierać paszę i przeznaczać na zapasy zimowe. Ograniczyć trzeba zwłaszcza wypas na nadmiernie uwilgotnionych pastwiskach. Technologię sprzętu zielonek z łąk i pastwisk rolnicy dostosują, jak zwykle, do potrzeb paszowych i wyposażenia gospodarstwa. Chodzi jednak o to, aby powszechniej niż dotychczas zakiszono trawy wówczas, gdy pogoda nie będzie sprzyjać suszeniu siana. Przy sporządzaniu kiszonek rolnikom , powinny przyjść z pomocą spółdzielnie kółek rolniczych, które posiadają już sporo silosokombajnów.

Przez racjonalne użytkowanie postwisk, dążyć trzeba w tym roku do maksymalnego wydłużenia tzw. letniego żywienia. Można to uzyskać m. in. przez stosowanie tzw. rezerwy zielonki na pniu, co od lat robi się w przodujących rolniczo krajach. Rzecz polega na tym, że na części pastwiska zaprzestaje się wcześniej wypasu, aby do późnej jesieni roślinność wyrosła do wysokości ok. 30 cm. Taki odrost pokryje w pełni potrzeby żywieniowe bydła do opadów pierwszego śniegu. Przy tradycyjnym użytkowaniu pastwisk żywienie letnie przerywa się zwykle, z powodu braku niezbędnej ilości zielonki, o kilkanaście dni wcześniej. Szybciej sięga się wtedy do wykorzystywania pasz z zapasów zimowych.

Z dnia na dzień — stwierdził L. Doboszyński — woda ustępuje z zalanych i podtopionych użytków zielonych. Stan tych łąk i pastwisk jest bardzo różny. Jeżeli przed powodzią łąka nie została skoszona, należy tego dokonać niezwłocznie po dostatecznym obeschnięciu, a trawy najlepiej przeznaczyć na zakiszenie. Z kolei łąki pokryte niezbyt grubą — kilkucentymetrową — warstwą namułu użyźniającego, powinno się szybko zabronować, aby w ten sposób ułatwić roślinom wydostanie się na powierzchnię. Prace te pozwolą jeszcze w br. uzyskać pasze z części podtopionych łąk. Natomiast przy całkowitym wyginięciu roślinności, konieczne jest wykonanie orki bądź kultywatorowania i zasianie odpowiedniej mieszanki traw z roślinami motylkowymi.

Zakłócenia w rytmie pracy

Ciąg dalszy ze str. 1

miary produkcji towarów i usług, które są nam wszystkim potrzebne, których poszukujemy w sklepach.

Wiele spośród podejmowanych w toczących się dyskusjach spraw można załatwić i załatwia się w samych zakładach pracy. Niektóre słuszne postulaty są spełniane, inne wymagają dokładnej analizy, a jeszcze inne, pomimo ich ważności, dziś już, a może i jutro — niestety — nie będą mogły być załatwione, gdyż nas po prostu na to jeszcze nie stać.

Forum dyskusji o usprawnieniach w gospodarce, o sposobach pokonywania różnych trudności i kłopotów, warunkach pracy, powinny stanowić i w wielu zakładach stanowią, zebrania kolektywów pracowniczych, KSR-y, zebrania organizacji partyjnych. Dyskusje są bowiem pożyteczne wtedy, gdy nie zakłócają pracy, tak potrzebnej krajowi, całemu społeczeństwu.

z trzech województw

→ Ciąg dalszy ze str. 1

W dyskusji, która toczyła się wokół problemów zawartych w materiałach sprawozdawczych, poruszono także sprawy związane z przebiegiem obecnych prac polowych. Wskazano przy tym na dość częste jeszcze zaniedbania w pracy niektórych jednostek, głównie spółdzielni kółek rolniczych.

Plenum podjęło uchwałę akceptującą sprawozdanie z działalności WK ZSL za okres od II Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów i projekt uchwały III Zjazdu, którego termin wyznaczono na 2 października br. (m)

BIESZCZADY 40

Dobiega końca drugi turnus harcerskiej operacji „Bieszczady 40”. Ponad 3,5 tys. uczestniczących w nim harcerzy wypoczywa i pracuje na rzecz społeczno-gospodarczego regionu bieszczadzkiego. W ciągu dwóch pierwszych tygodni turnusu harcerze wykonali prace o wartości prawie 1,5 mln złotych. Ważny jest jednak nie tylko efekt ekonomiczny harcerskiego wysiłku, ale i wszechstronny efekt wychowawczy, jaki niesie ze sobą odpowiedzialna i rzetelna praca wykonywana na rzecz konkretnego środowiska.

Harcerze ze Stanicy Chorągwi Białostockiej, obozujący w Ustrzykach Górnych, pracowali w bieszczadzkim rolnictwie i leśnictwie. Mają także swój udział w pracach na rzecz rozwoju bieszczadzkiej turystyki. Prowadzili hotelik turystyczny i realizowali szereg zadań na rzecz Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

(s-k)

J. Carter kandydatem demokratów

NOWY JORK (PAP) — Korespondent PAP Stanisław Głąbiński pisze:

W nocy z środy na czwartek konwencja krajowa Partii Demokratycznej wybrała **Jimmy Cartera** kandydatem partii na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Jimmy Carter będzie się więc ubiegać o drugą kadencję w latach 1981—84. Jeśli zostanie wybrany będzie to zarazem jego ostatnia kadencja, bowiem zgodnie z konstytucją USA, stanowisko prezydenta można zajmować tylko przez okres dwóch 4-letnich kadencji.

Warto dodać, że zajmowanie stanowiska prezydenta przez okres dwóch kadencji wcale nie jest zasadą, a raczej wyjątkiem. W okresie od II wojny światowej pełne dwie kadencje odbyli jedynie dwaj prezydenci — Truman i Eisenhower.

Sophia Loren obrabowana

RZYM (PAP) — Jeden z dzienników rzymskich doniósł ostatnio o obrabowaniu, a być może i próbie porwania znanej włoskiej gwiazdy filmowej Sophii Loren. 19 lipca br. aktorka wraz ze swą siostrą, Marią Scicolone, udały się samochodem na weekend do nadmorskiej willi położonej na północ od Rzymu. Po drodze samochód obu sióstr został zatrzymany przez kierowcę jadącego przed nimi Volkswagena. Rabuś zabrał torebkę z pieniędzmi i dokumentami aktorki i odjechał w nieznanym kierunku. Oprócz niewielkiej sumy pieniędzy w torebce znajdował się cenny dla aktorki notes z telefonami wielu znanych na świecie osobistości. Policja włoska nie wyklucza, że mogła to być próba porwania Sophii Loren. Dlatego też do tej pory utrzymywano wiadomość o rabunku w tajemnicy.

pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maksymalna 20—23 st., minimalna 12—15 st. C. Wiatr słaby, zmienny, Bez opadów, ciepło. (b)

Arabia Saudyjska proklamuje „świętą wojnę”

KAIR (PAP) — Korespondent PAP, Tadeusz Jackowski, pisze:

Sprzeciw wobec ogłoszenia całej, a więc i arabskiej części Jerozolimy niepodzielną stolicą Izraela, ogarnia wszystkie stolice arabskie. Najwymowniejszym tego wyrazem stało się proklamowanie przez Arabię Saudyjską „świętej wojny”, jako jedynej odpowiedzi na nieprzejednane stanowisko rządu Begina.

Wicepremier Fahd Ibn Abd Al-Aziz w apelu skierowanym do krajów arabskich i islamskich wzywa do całkowitej zmiany strategii arabskiej i do zjednoczenia wysiłków w celu zagwarantowania narodowi palestyńskiemu prawa do niezależnego państwa ze stolicą we wschodniej części Jerozolimy. Wynika to z przekonania, że Izrael, anektując formalnie arabską część miasta, gotuje się do przedłużenia w nieskończoność okupacji zachodniego brzegu Jordanu i Gazy. Wobec takiej perspektywy „święta wojna” pozostaje zdaniem Fahda — jedyną alternatywą.

Apel Królestwa Saudyjskiego, będącego strażnikiem świętych miejsc islamu, a więc Mekki i Medyny, dotyczy trzeciego co do ważności sakralnego miejsca, znajdującego się we wschodniej Jerozolimie.

Głos Arabii Saudyjskiej, państwa dysponującego największymi zasobami naftowymi i powiązanego ze Stanami Zjednoczonymi, stanowi poważne ostrzeżenie zarówno dla Izraela, jak i dla USA. Terminologia „świętej wojny” nie oznacza co prawda wszczęcia działań ściśle wojskowych, lecz jest formą pełnej mobilizacji polityczno-moralnej ze wszystkimi konsekwencjami, jakie z tego wynikają. Zapowiedziano również, że każdy kraj, który akceptuje aneksję wschodniej części Jerozolimy, lub uzna de facto znajdujące się tam urzędy izraelskie, będzie dotknięty sankcjami gospodarczymi, co oznacza m.in. groźbę wycofania zamówień inwestycyjnych. Arabia Saudyjska przeznacza na ten cel w nadchodzącym pięcioleciu kwotę 250 mld dolarów. Miliardowymi zamówieniami dysponują również państwa Zatoki Perskiej i Irak.

Skutki apelu Arabii Saudyjskiej dały się odczuć już w pierwszych reakcjach amerykańskich. Oświadczenie Białego Domu natychmiast po zatwierdzeniu kandydatury Cartera na prezydenta wskazuje, że aneksja wschodniej części Jerozolimy jest ciosem dla interesów amerykańskich, gdyż wywołuje gwałtowny sprzeciw państw, uważanych za główny filar polityki USA na Bliskim Wschodzie.

W SKRÓCIE

◆ **TOKIO** — W amerykańskiej bazie Iwakumi, leżącej w prefekturze Yamaguchi rozpoczęły się w czwartek dwudniowe manewry lotnictwa USA. W manewrach uczestniczą samoloty typu „Phantom”, „Skyhawk” oraz myśliwce bombardujące „F-15 Eagle” specjalnie skierowane do tego rejonu z Okinawy.

◆ **BONN** — Na około 2,5 mld marek zachodnioniemieckich oceniają obserwatorzy program budowy sześciu nowych okrętów dla sił morskich RFN. Jak poinformował w środę rzecznik zachodnioniemieckiego ministerstwa obrony, pierwszy okręt z tej serii zostanie przekazany siłom morskim RFN w 1982 r.

◆ **WASZYNGTON** — W środę został uprowadzony amerykański samolot pasażerski „Boeing-737” należący do towarzystwa Air Florida. W chwili porwania samolot odbywał trasę z Key West do Miami, a na jego pokładzie znajdowało się 68 pasażerów i 6 członków załogi. Porywacze grożąc, iż spowodują eksplozję, zażądali skierowania samolotu na Kubę. Po wylądowaniu w Hawanie oddali się w ręce władz kubańskich.

◆ **RZYM** — W czwartek włoskie władze sądowe poinformowały o aresztowaniu pewnego Włocha w związku z dokonanym 2 bm. zamachem na dworcu w Bolonii, w którego wyniku 82 osoby poniosły śmierć. Nie ujawniono ani nazwiska aresztowanego, ani miasta, w którym go zatrzymano.

◆ **DELHI** — Wzmaga się w świecie islamu opór wobec aneksjonistycznej polityki Izraela i narasta potępienie dla polityki Egiptu, zawierającego separatystyczne układy pokojowe z Tel Awiwem. Wyraz dał temu również duchowy przywódca Iranu, ajatollah Chomeini, który na spotkaniu z ambasadorami krajów islamskich wzywał muzułmanów w różnych krajach, aby przeciwstawiali się polityce prezydenta Egiptu, Sadata.

Irańska agencja prasowa, PARS, poinformowała, że odtąd nie będzie używała pojęcia geograficzno-politycznego „Izrael”, a tylko „Okupowana Palestyna”. Nie będzie też pisać o „rządzie izraelskim”, ale o „reżimie okupacyjnym z Jerozolimy”.

◆ **PARYŻ** — Na południowo-zachodnich wybrzeżach Australii, w pobliżu miasteczka Kalgurli znaleziono gigantyczny samorodek złota. Waży on 9 kg.

Chińskie prowokacje wobec Wietnamu

HANOI (PAP) — Jak informuje Wietnamska Agencja Prasowa VNA, Pekin nie zaprzestaje zbrojnych prowokacji na granicy wietnamsko-chińskiej.

W pierwszej dekadzie sierpnia br. żołnierze chińscy wielokrotnie przenikali na terytorium Wietnamu, napadali na przygraniczne wioski prowincji Cao Bang, Ha Tueh i Kuang Ninh. W wyniku tych rajdów są zabici i ranni, znaczne szkody materialne, zburzone domy i zniszczone zasiewy.

Władze chińskie nasilają też przerzucanie do Wietnamu grup dywersyjnych i szpiegowskich. W sierpniu dziesiątki dywersyjnych grup prowadziło wywrotową działalność w prowincjach Kuang Ninh i Lang Son. Uprowadzali i zabijali miejscową ludność oraz przedstawicieli władzy ludowej rejonów przygranicznych.

Również okręty chińskie — pisze VNA — niejednokrotnie naruszały obszar wód terytorialnych prowincji Kuang Ninh i w rejonie Hajfongu.

Boliwia i „międzynarodówka dyktatorów”

BRASILIA (PAP) — Kandydat na wiceprezydenta w gabinecie Hernana Silesa, Jaime Paz Zamora, stwierdził na konferencji prasowej w Quito, że przykład Boliwii dowodzi istnienia „międzynarodówki dyktatorów”. Boliwia leży na granicy między demokracją kontynentalną a dyktaturami wojskowymi i to był najistotniejszy powód interwencji umundurowanych sąsiadów kraju. Z La Paz napływają wiadomości, że lotnictwo boliwijskie eskortuje awionetki, którymi przewozi się narkotyki do Stanów Zjednoczonych. O porwaniach i torturach opowiadają dziennikarze zagraniczni, którzy zdołali wyjechać z Boliwii. W więzieniu przebywa w dalszym ciągu amerykańska dziennikarka, wysłanniczka pisma „Financial Times”.

Swoista konferencja prasowa odbyła się w biurze teleksów stołecznego hotelu „Sucre”, dokąd przybył płk Carnela z ministerstwa spraw wewnętrznych. W obecności reporterów z Holandii i Hiszpanii, którzy oczekiwali na swoją kolejkę, pułkownik zniszczył nadawaną właśnie korespondencję austriackiego dziennikarza, po czym stwierdził, że „demokracja jest dobra w Europie, w Boliwii natomiast każda osoba sprzeciwiająca się dyspozycjom junty będzie rozstrzeliwana na miejscu, ponieważ nie ma czasu na instalowanie trybunałów wojskowych”. Czas ten potrzebny jest — wyjaśnił — na „odbudowę”, jak się to nazywa teraz w Boliwii, społeczeństwa i kraju.

Dziennik „Prawda” o rokowaniach rozbrojeniowych

MOSKWA (PAP) — Dziennik „Prawda” wezwał 14 bm. do jak najszybszego rozpoczęcia rokowań w sprawie broni **średniego zasięgu w Europie, równolegle i w ograniczonym powiązaniu ze sprawą amerykańskich środków nuklearnych w wysuniętych bazach.**

Gotowość Związku Radzieckiego do takich rokowań spotkała się z aprobatą na całym świecie — pisze komentator polityczny dziennika, Jurij Żukow — i tylko Stany Zjednoczone uchylały się od konkretnej odpowiedzi na inicjatywę ZSRR. W świetle ostatnich doniesień z Waszyngtonu o „nowej strategii jądrowej” USA, jasno rysuje się rzeczywista przyczyna tego przeciągania sprawy: w Waszyngtonie niewątpliwie chciano wygrać na czasie, aby postawić świat przed faktem dokonanym. Amerykańskie rakiety średniego zasięgu są przecież jednym ze środków prowadzenia tej właśnie „ograniczonej” czy też „lokalnej” wojny jądrowej, która przewidziana jest w „nowej strategii”.

Związek Radziecki i jego sojusznicy — stwierdza komentator dziennika „Prawda” — potrafią poczynić w odpowiedzi wszelkie niezbędne kroki i na pewno nie dopuszczą do naruszenia ukształtowanej już strategicznej równowagi sił, które umożliwiałyby Pentagonowi podejmowanie prób szantażu. Jednakże władze partyjne i państwowe ZSRR wychodzą z założenia, że wyścig zbrojeń nie służy bezpieczeństwu krajów i zwiększa groźbę wojny.

Dopóki nie jest za późno — stwierdza J. Żukow — można i trzeba powstrzymać nowe, niebezpieczne rozkręcanie spirali zbrojeń, prowokowane przez Stany Zjednoczone. Rozwiązanie palącego problemu ograniczenia zbrojeń nuklearnych w Europie można znaleźć wyłącznie w drodze rokowań, prowadzonych na zasadach równości i jednakowego bezpieczeństwa, gdy żaden z krajów nie dąży do uzyskania przewagi kosztem innego.

Realną podstawą takich rokowań jest radziecka propozycja omówienia i rozwiązania problemu rakiet średniego zasięgu w Europie w organicznym powiązaniu ze sprawą środków nuklearnych w wysuniętych bazach.

Słoik z wodą sprawcą pożaru

MOSKWA (PAP) — Zdarzyło się to w Winnicy na Ukrainie. Mieszkaniec domu stojącego na rogu ulic Frunzego i Woroszyłowa, były pilot-oblatywacz J. Eidelman zauważył, że na sąsiednim balkonie coś się pali. Wiedząc, że domowników nie ma, przeszedł na ów balkon na piątym piętrze i przystąpił do gaszenia płonącego kartonowego pudła. Kiedy niebezpieczeństwo zostało zażegnane, strażak-ochotnik zaczął zastanawiać się nad przyczyną pożaru, zgaszonego w zarodku. Na balkonie nie było jednak ani przewodu elektrycznego, ani niedopałka, ani innego źródła ognia. Stał tylko spokojnie słoik z wodą. To on, jak się okazało, zapalił kartonowe pudło, skupiając jak soczewka promienie słońca.

Futbol z „myszką”

LONDYN (PAP) — Pierwowzorem dzisiejszej piłki nożnej — jak piszą historycy sportu — była gra znana już w starożytności na Wyspie Brytyjskiej. Grano wówczas kulą obciągniętą grubym materiałem. Boisko nie było ograniczone. Niektóre zatem mecze odbywały się na przestrzeni 5 a nawet 10 mil. Nie była również ograniczona liczba grających. „Mecze” kończyły się zazwyczaj wielką bijatyką.

W średniowieczu „prababcia futbolu” została oficjalnie zakazana werdyktami królewskimi. Edward II zabronił grania w tę grę pod karą więzienia. Gawiedź jednak kultywowała tradycje „sportowe”. Wszelkie zakazy i nawet represje nie zdały się na nic. Gra przetrwała do dziś, choć nieco zmieniona, i nadal należy do najpopularniejszych.

Optymizm Schmidta

BONN (PAP) — Korespondent PAP, Juliusz Solecki, pisze:

Kanclerz RFN **Helmut Schmidt**, podkreślił znaczenie nowych propozycji wysuniętych przez **Leonida Breżniewa** w sprawie rokowań na temat broni średniego zasięgu. Choć — jak stwierdził — rokowania te mogą być prowadzone głównie przez USA i ZSRR, w przygotowaniach do nich uczestniczą również kraje Europy zachodniej.

Kanclerz wyraził przekonanie, iż nowe rokowania będą mogły być zainicjowane oficjalnie późną jesienią lub w zimie br.

Odpowiadając na jedno z pytań dotyczących nowych propozycji państw — członków Układu Warszawskiego przedstawionych na wiedeńskiej konferencji w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej, Helmut Schmidt powiedział, że są one obecnie przedmiotem studiów sojuszu atlantyckiego. Studia te zostaną zakończone z pewnością jeszcze przed rozpoczęciem nowej rundy rokowań w Wiedniu.

Zdaniem kanclerza nowa inicjatywa państw — członków Układu Warszawskiego wychodzi w pewnym stopniu na przeciw koncepcjom reprezentowanym przez Zachód.

Schmidt zapewnił, iż jego rząd zdecydowany jest wnieść swój wkład w pozytywny przebieg zapowiedzianej na jesieni br. konferencji państw — sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE z Helsinek, która odbędzie się w Madrycie.

Kanclerz podkreślił znaczenie jakie dla wznowienia dialogu między Wschodem a Zachodem oraz kontynuowania polityki odprężenia miały nawiązane w ostatnich miesiącach kontakty mężów stanu z obu części naszego kontynentu.

SPORT • SPORT • SPORT

Rekord Świata Kazankiny

25 tys. widzów na stadionie w Zurichu oglądało wspaniały bieg mistrzyni olimpijskiej Tatiany Kazankiny na dystansie 1.500 m. 29-letnia radziecka biegaczka wygrała w czasie rekordu świata — 3.52,5 (czas mierzony elektronicznie — 3.52,47). Poprzedni rekord należał od 6 lipca br. także do Kazankiny i wynosił — 3.55,0. Drugie miejsce zajęła Mary Decker (USA) — 3.59,4 (rek. USA), a trzecie Christine Boxer (W. Brytania) — 4.09,2.

Marian Woronin zajął 7 miejsce w biegu finałowym na dystansie 100 m. Woronin uzyskał czas — 10.41 (taki sam jak w zwycięskim biegu eliminacyjnym). Zwyciężył Amerykanin Stanley Floyd — 10,19 przed mistrzem olimpijskim Allanem Wellsem (W. Brytania) — 10,30.

Bieg na dystansie 100 m ppł. przyniósł podwójny sukces reprezentantkom Polski. Zwyciężyła Lucyna Langer — 12,69 przed Grażyną Rabsztyn — 12,78, Amerykanką Stephanie Hightower — 13,28 i Sylvią Kempin (RFN) — 13,40.

Drugie zwycięstwo wśród polskich lekkoatletów wywalczył mistrz olimpijski i rekordzista świata, Władysław Kozakiewicz.

W konkursie skoku o tyczce, który stał pod znakiem rywalizacji reprezentantów Polski i Francji Kozakiewicz pokonał wysokość 5,60. Drugie miejsce zajął z identycznym rezultatem Francuz Thierry Vigneron, a trzecie Mariusz Klimczyk, przechodząc poprzeczkę na wysokości 5,50.

Jacek Wszoła podjął próbę atakowania rekordu świata na wysokości 2,37. Trzykrotnie jednak strącił poprzeczkę. Wszoła wygrał konkurs wynikiem 2,31 przed Dietmarem Moegenburgiem (RFN) — 2,27.

Bliski pobicia rekordu świata był Brytyjczyk Sebastian Coe. Uzyskał on w biegu na dystansie 1.500 m wynik 3.32,2, to jest o 0,1 sek. gorzej od własnego rekordu świata.

Jan Pusty zajął szóste miejsce w biegu na 110 m ppł. — 14,00. Zwyciężył Reinaldo Nehemiah z najlepszym tegorocznym wynikiem na świecie — 13,21 przed Gregiem Fosterem — 13,36, Rodem Milburnem — 13,67, Devy Cooperem (wszyscy USA) — 13,88 i Finem Arto Brygare — 13,97.

W biegu na 200 m zwyciężył Steve Williams (USA) — 20,33 przed Donem Quarrie (Jamajka) — 20,60, Mike Robinsonem — 20,87, Fredem Taylorem (obaj USA) — 20,90, Peterem Musterem (Szwajcaria) — 20,96, Otisem Melvinem (USA) — 21,03. Leszek Dunecki był siódmy — 21,08.

5.000 m wygrał Thomas Wessinghage (RFN) — 13.20,93 przed Finem Kaarlo Maaninka — 13.22,74 i Amerykaninem Dickiem Buerckle — 13.23,20. Piąty był Emil Puttemans — 13.25,00. Bronisław Malinowski zajął ósme miejsce — 13.29,75, a Fin Lasse Viren — jedenaste — 13.30,88.

Rzut młotem zakończył się zwycięstwem Karla-Hansa Riehma (RFN) — 80,66 przed Siergiejem Litwinowem (ZSRR) — 78,76 i Manfredem Heuningiem (RFN) — 75,56. Ireneusz Golda był piąty — 74,36.

Doniesienia agencyjne

● Najlepiej z 6 polskich osad występujących na wioślarskich mistrzostwach świata juniorów w Hezewinkel (Belgia) spisała się w pierwszym dniu czwórka podwójna juniorów. Polacy uzyskali szósty czas eliminacji i zakwalifikowali się do półfinałów. Mimo zajęcia drugiej lokaty przez polską czwórkę ze sterniczką walczyć ona będzie w repasażach, podobnie jak nasza dwójka ze sternikiem juniorów.

● W Sofii rozpoczęła się spartakiada klubów gwardyjskich w lekkiej atletyce drużyn juniorów. Pierwszego dnia z naszych zawodników najlepiej spisała się sztafeta juniorek 4x100 m, wygrywając tę konkurencję w czasie — 46,02. W skoku o tyczce Jacek Pogorzelski zajął drugie miejsce — 4,70 za Walerym Tkaczenko (ZSRR) — 5,20. Bieg sztafetowy juniorów wygrał zespół ZSRR przed NRD i Polską.

● W Londynie trwają zawody o puchar Europy w szachach heksagonalnych. Dwóch polskich zawodników —, Jan Borawski z Warszawy i Marek Maćkowiak z Poznania zakwalifikowało się do półfinału. Zmierzą się oni w bezpośrednim pojedynku o wejście do finału.

● W rozegranym w Berlinie towarzyskim meczu piłkarskim II-ligowa Pogoń Szczecin zremisowała z miejscowym Dynamem 2:2 (2:0).

● W kolejnym meczu mistrzostw Europy kadetek w Pecsu polskie koszykarki, grające o miejsca 7—12, wygrały z Francją 52:47 (20:21).

Przed startem piłkarskiej ekstraklasy

Oto kolejne meldunki korespondentów PAP z naszych pierwszoligowych klubów, przed inauguracją rozgrywek piłkarskiej ekstraklasy.

Motor Lublin

Piłkarze beniaminka — Motor rozpoczęli przygotowania do występów w gronie najlepszych drużyn, 3 lipca na własnym stadionie. Potem kontynuowali je w ośrodku WKS Zawisza Bydgoszcz. Ostatni okres przed inauguracyjnym meczem I ligi z Zagłębiem Sosnowiec, Motor spędził w Lublinie. Oto wyniki gier kontrolnych: Zawisza Bydgoszcz 1:0 i 2:2, Polonia Bydgoszcz 6:3 i 3:0, Stal St. Wola 1:1, Broń Radom 2:2.

W 22-osobowej kadrze, trenowanej przez Bronisława Waligórę jest jedno nowe nazwisko — Jerzy Szczeszak (z Zawiszy). Ubyli natomiast: bramkarz Adam Suszek (zakończył karierę), Arkadiusz Skonieczny i Marek Wietecha.

Bałtyk Gdynia

Przygotowania do sezonu rozpoczęto 7 lipca. W meczach kontrolnych Bałtyk uzyskał wyniki: Olimpia Elbląg 2:2, Widzew Łódź 4:2 i 1:4, Gryf Słupsk 1:1, Union Berlin 0:1, Gwardia Koszalin 3:1, Pogoń Szczecin 2:0.

Odeszli z zespołu, kończąc karierę: Waldemar Tandecki, Henryk Dawid i Adam Adamus. Ten ostatni pełni obecnie funkcje trenera drużyny, w zastępstwie przebywającego na urlopie zdrowotnym Witolda Sokołowskiego. „Nowe twarze” w Bałtyku to: Piotr Rzepka (z Gwardii Koszalin), Andrzej Bikiewicz (z Arki), Tadeusz Paździor (z Odry Wrocław), Józef Sztuka (z GKS Tychy), Zenon Sieradzki (z Polonii Bydgoszcz).

Arka Gdynia

Treningi w Gdyni, a następnie na zgrupowaniu w Starogardzie Gdańskim, wypełniły piłkarzom Arki lipcowe dni. W tym czasie Arka rozegrała kilka spotkań sparringowych, uzyskując rezultaty: Rops (Finlandia) 1:0, Pollokissat (Finlandia) 1:1, Cracovia 3:0, Roteban Rostock 3:0, Lechia Gdańsk 1:2, Stoczniowiec 2:0, Widzew Łódź 1:3, Radnicki (Jug.) 3:1, ŁKS Łódź 0:0, Concordia 3:1.

Odszedł z drużyny Adam Musiał, który wyjechał do Anglii, a także Andrzej Bikiewicz (powrócił do Bałtyku). Przybyli: Andrzej Głownia (z Lechii), Janusz Możejko (z Agrokompleksu Kętrzyn), Andrzej Krzywicki (ze Stali Stocznia), Leszek Górnicki (z Warty Zawiercie). Do pierwszego zespołu włączono też kilku młodych wychowanków klubu.

Śląsk Wrocław

W drużynie, trenowanej przez Oresta Lenczyka, nie zaszły żadne zmiany. Zespół jest młody, zgrany, a ostatni sparring z Vorwaerts Frankfurt (3:2), wykazał dobrą formę jedenastki Śląska.

Górnik Zabrze

Zabrzanie przygotowują się do sezonu pod kierunkiem Zdzisława Podedwornego, któremu pomagają asystenci Jerzy Bieniek i Adam Michalski. W lipcu piłkarze przebywali w Kamieniu, następnie gościli we Francji, gdzie pokonali le Havre 1:0 i zremisowali z Valenciennes 0:0. Ponadto wygrali z Chemie Halle 1:0 i już w kraju z Górnikiem Knurów 2:0. Odeszli: Jerzy Gorgoń, który grać będzie w St. Gallen (Szwajcaria) oraz Henryk Wieczorek (do Auxere — Francja). Powrócił do Górnika Henryk Zimkowski (ze Sparty Zabrze).

Zagłębie Sosnowiec

Drużyna pod wodzą trenera Andrzeja Strejlaua i jego asystentów Mariana Masłonia i Stanisława Oślizły, większą część okresu przygotowawczego spędziła na własnych obiektach. Zagłębie rozegrało kilka spotkań kontrolnych, m. in. z olimpijską reprezentacją CSRS (późniejszym mistrzem olimpijskim) — 0:3. Ponadto z: Jednotą Trenczyn 3:1, Zagłębianką 8:0, Gwardią Warszawa 0:3. Z drużyny ubyli: Eugeniusz Wieńcierz i Krystian Pytel, a szanse gry w pierwszym zespole otrzymali młodzi wychowankowie klubu: Krzysztof Skiba, Mirosław Makowski, Krzysztof Misiewicz. Zasilił też Zagłębie — Andrzej Jaskółka (z Górnika Sosnowiec).

Wytnij – Zachowaj!

Terminarz piłkarskiej ligi okręgowej — Białystok

BIAŁYSTOK
24. VIII.

Puszcza Hajnówka — Husar Nurzec
Włókniarz Białystok — Włókniarz Wasilków
Sokół Sokółka — Pogoń Łapy
Tur Bielsk Podlaski — Lampart Nowe Aleksandrowo
Jagiellonia II Białystok — Gwardia II Białystok
Skra Czarna Białostocka — Ognisko Białystok

31. VIII.

Włókniarz — Husar
Pogoń — Włókniarz
Lampart — Skra
Gwardia II — Tur
Ognisko — Sokół
Jagiellonia II — Puszcza

7. IX.

Husar — Pogoń
Puszcza — Włókniarz
Sokół — Lampart
Skra — Gwardia II
Tur — Jagiellonia
Włókniarz — Ognisko

14. IX.

Ognisko — Husar
Pogoń — Włókniarz
Lampart — Włókniarz
Gwardia II — Sokół
Jagiellonia II — Skra
Tur — Puszcza

28. IX.

Husar — Lampart
Włókniarz — Ognisko
Włókniarz B. — Gwardia II
Sokół — Jagiellonia II
Skra — Tur
Puszcza — Pogoń

5. X.

Gwardia II — Husar
Lampart — Włókniarz
Ognisko — Pogoń
Skra — Puszcza
Tur — Sokół
Jagiellonia II — Włókniarz B.

12. X.

Husar — Jagiellonia II
Włókniarz — Gwardia II
Pogoń — Lampart
Puszcza — Ognisko
Sokół — Skra
Włókniarz B. — Tur

19. X.

Sokół — Husar
Gwardia II — Lampart
Jagiellonia II — Ognisko
Włókniarz B — Puszcza
Skra — Włókniarz W.
Tur — Pogoń

26. X.

Husar — Włókniarz B.
Lampart — Jagiellonia II
Ognisko — Tur
Puszcza — Gwardia II
Włókniarz W. — Sokół
Pogoń — Skra

2. XI.

Tur — Husar
Jagiellonia II — Włókniarz W.
Lampart — Ognisko
Gwardia II — Pogoń
Sokół — Puszcza
Skra — Włókniarz B.

9. XI.

Husar — Skra
Włókniarz W. — Tur
Ognisko — Gwardia
Pogoń — Jagiellonia II
Puszcza — Lampart
Włókniarz B. — Sokół

WIOSNĄ NAD PISĄ

W dyskusji na temat dziedzictwa ruchu ludowego, która toczy się w związku z osiemdziesięciopięcioleciem powołania do życia pierwszych w naszym kraju partii chłopskich — nie może zabraknąć głosu na temat wystąpienia Kurpiów w roku 1924. Wydarzeń, które się wówczas rozegrały do dziś frapują historyków, socjologów, politologów.

Oczywiście, pisanie o „marszu Kurpiów na Kolno" jako o incydencie „wyjętym" z historii byłoby błędem. W tym buncie zagrało całe dziedzictwo puszczaków, powiązane z całą przeszłością Ziemi Łomżyńskiej i kraju.

Wydarzenia nastąpiły w momencie wielkiego kryzysu ekonomicznego i w chwili gdy Kurpiowie, jako grupa, przechodzili wielki kryzys świadomościowy.

Znaczna część ich gospodarstw została zniszczona w czasie pierwszej wojny światowej i wojny w 1920 r. Był to okres, gdy puszczacy musieli przestawić się na pracę w polu. W lasach zaczynało brakować zwierzyny. Zmniejszyła się powierzchnia puszczy. Wcześniejsze represje carskie w stosunku do posiadających broń palną przyczyniły się do upadku zajęć tradycyjnych. Kurpiowie każdej wiosny chodzili tłumem „na saksy". Wielu ludzi po zakończeniu działań wojennych mieszkało w ziemiankach. Według Adama Chętnika tylko w powiecie Kolno — będącego właśnie miejscem zajść — zniszczonych zostało ponad 22 tysiące budynków. Nie ma jeszcze na temat tych wydarzeń na Kurpiach pełnego opracowania. Brakuje źródeł. Bunt przecież nie miał kierownictwa politycznego, które wymieniałoby między sobą informacje.

Działacze partii ludowych i lewicowego ruchu robotniczego byli tymi wystąpieniami zaskoczeni. Dopiero w ich trakcie i później — podczas epilogu sądowego przeciwko uczestnikom — wystąpili w obronie słusznych żądań chłopów.

Praca Stefana Pawlaty „Wieś białostocka w walce z ustrojem burżuazyjnym" i wydana przez KW PZPR w Białymstoku broszura „Marsz na Kolno" przedstawiają tło i przebieg wydarzeń, kładąc główny nacisk na ich klasowy charakter. Najrzetelniej potraktowała ten temat Zofia Tomczonek w rozprapie pt: „Ruch ludowy na Białostocczyźnie w 1918—1939 r." wydanej przez ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Wiele wniosło też opracowanie Józefa Kowalczyka pt: „Tło i przebieg wydarzeń wiosną 1924 r." drukowane w Roczniku Białostockim w 1971 r. Dużą wartość mają również materiały dziennikarskie w tym relacje z rozpraw drukowane na łamach prasy lewicowej i dwutygodnika „Wspólna Praca", będącego organem OKR PPS w Łomży od roku 1918—1939. Do tych prac będę sięgał pisząc o tych wydarzeniach.

Józef Kowalczyk twierdzi, że choć nie można wskazać na jakiś jeden ośrodek kierowniczy, czy nawet konkretne przywództwo — wystąpienia były inspirowane przez radykalnych działaczy ruchu robotniczego, którzy rozwijali na tym terenie ożywioną działalność.

Istniała tu również namiastka organizacji społecznej. Była ona oparta na zasadach podległości zawodowych. Bartnik miał pomocników, łowczy uczniów, majster od szukania bursztynów całą grupę kopaczy, cieśla pomocników. W przypadku zagrożenia służyła ona zorganizowaniu obrony.

Z inicjatywy starosty kolneńskiego — Stanisława Brzęczka — w 1924 roku na sejmiku powiatowym, uchwalono dwa nowe podatki: pogłówne i podymne. Obmyślono przy tym bardzo dziwaczny sposób ich wymierzania. Miały one być płacone nie od ilości posiadanej ziemi i nie od wysokości dochodów, ale od głowy rodziny i od liczby okien i kominów w domach. Nie próbowano nawet wytłumaczyć sensu tej dziwacznej uchwały. Ogłoszono tylko, że wpływy z tych podatków będą przeznaczone na utrzymanie szpitala i budowę gimnazjum w Kolnie. Jak się okazało był to osobisty podatek starosty. Chciał on w ten sposób pokryć niedobory powstałe w budżecie powiatu.

Kurpie zaczęli domagać się, aby starosta lub jego delegat wyjaśnił im przyczynę nałożenia podatków. Ponieważ szefowie powiatu nie chcieli z chłopami gadać, chłopi wysłali delegację. Próbowała ona nawiązać z administracją dialog. Proponowano inne sprawiedliwe rozłożenie podatków — proporcjonalnie do wielkości gospodarstwa ale starosta bronił swego, a władze wysłały w końcu do poszczególnych wiosek komorników.

O reakcji Kurpiów na ten krok pisze Antoni Truszkowski — dziś mieszkaniec Łomży: „Nie mieliśmy czym płacić. Na wiosnę 1924 r. do naszej wsi Barżykowo przyjechał wójt z gminy Stawiski wraz z sekretarzem gminy w asyście dwóch granatowych policjantów. Przyprowadzono ze sobą wozy, na które ładowano zajęte za podatki rzeczy. We wsi rozpoczął się płacz kobiet. Mężczyźni jeszcze nie stawiali oporu. Dopiero gdy wójt zajął nasze rzeczy i zaczęto je nosić na furmanki, ludzie rzucili się na egzekutora. Zabrano zajęte rzeczy. Przepędzono policjantów. W nocy przyszło do wsi pięciu granatowych, żeby aresztować tych, którzy pierwsi rzucili się do wozów. Ale wieś ich nie dała. Dopiero później większe siły — chyba kilkunastu policjantów — ich zabrały. W miasteczkach-siedzibach gmin działy się dantejskie sceny. Kurpie rozpoczynali walkę. Komornicy wszędzie spotykali się z oporem. W miarę jak opór rósł, wzmagał się nacisk. Wysłano w teren coraz większe oddziały policji. Do wsi Nowa Ruda np. przyjechało 30 policjantów. Wcześniej otoczono wieś i kazano rolnikom opuścić chaty. Na wiadomość o wydarzeniach w Nowej Rudzie ze wsi Ksepki Lemany, Zimna, Adamusy, Szablak, Cieciory, Krusze ruszyły grupy chłopów, żeby pomóc swym sąsiadom. Sytuacja stawała się groźna. Chłopi zakopywali posiadane przedmioty w ziemi, ukrywali po lasach i bagnach. Przed gminą w Turośli zaczął gromadzić się tłum żądający oddania zarekwirowanych, a przywiezionych tu z Nowej Rudy przedmiotów. W niedzielę, 16 marca, przed budynkiem urzędu zebrał się tłum. Podczas rozmowy sekretarz gminy — Deptuła — uderzył jednego z Kurpiów w twarz. Kurp nie pozostał mu dłużny. Inny zerwał połączenie telefoniczne z powiatem. Zdemolowano wnętrze budynku w poszukiwaniu rzeczy. Wójt Makarowicz i sekretarz schowali się. Bardzo ciężko pobito pomocnika sekretarza gminy, Lipińskiego. Do rękoczynów doszło również w Stawiskach. Podczas licytacji policja zaczęła bić protestujących chłopów. Zaczęły się rozruchy w innych gminach, obejmując również część powiatu ostrołęckiego. Miało to niewątpliwy związek z działalnością KPP w dzielnicy Kurpie.

11 kwietnia ze wsi Zabiele, Kurpie wyruszyli na Kolno. Rolę kierowniczą wzięli na siebie: Stanisław Krupka ze wsi Zimna, członek Zarządu Głównego PSL „Wyzwolenie"; Władysław Kilis ze wsi Potasie; Franciszek Naturalista ze wsi Nowa Ruda, członek Zarządu Powiatowego PSL „Wyzwolenie"; Józef Rudnicki ze wsi Krusze i Franciszek Nadrak ze wsi Lipniki. Tym razem zbuntowani nie zamierzali prosić. Gromadzono siekiery, kosy, widły. Wyciągano z kryjówek w lasach broń palną. Na przedzie demonstracji szły kobiety. W Kolnie i przy drogach prowadzących do tej miejscowości władze zgromadziły znaczne siły policji. 33 pułk piechoty, wezwany na pomoc z Łomży, zawrócono w połowie drogi. Władze obawiały się że wojska przejdą na stronę demonstrujących. Wieczorem, po sforsowaniu barykad stawianych przez pochód uczestników „Marszu na Kolno" jak nazwała te wystąpienia prasa. Na rozprawę przyjechali przedstawiciele wszystkich niemalże ważniejszych gazet w Polsce. Policji, w obawie przed zajściami, polecono pilnować drzwi wejściowych i okien.

Oskarżonych bronili: Franciszek Paschalski, Wacław Szymański, senator Piotr Zubowicz z Warszawy oraz Jan Lachowicz z Łomży. Finansowanie zapewnił klub poselski PSL „Wyzwolenie" i „Jedność Ludowa". Akt oskarżenia usiłował nadać sprawie oblicze chuligańskie. Zatrzymanym zarzucono... „wzięcie udziału w zbiegowisku publicznym, które usiłowało uwolnić spod straży aresztowanych".

W trakcie przewodu sądowego — czytamy w ówczesnej prasie, akta sądowe spłonęły bowiem w okresie walk w 1939 roku — przesłuchano czterdziestu świadków. Byli to funkcjonariusze policji. Obrona zmusiła pytaniami policjanta Dybowskiego do przyznania, że aresztowanych chłopów po przywiezieniu na posterunek torturowano i bito. Sąd nie dopatrzył się winy oskarżonych i zatrzymanych uniewinnił.

23 lipca odbył się proces przeciwko kobietom, oskarżonym o to, że wypędziły ze wsi Nowa Ruda wójta i sekwestratorów. Kobiety zrzekły się obrony. Wynik procesu nie był dla oskarżonych pomyślny. Osiem z nich skazano na dwa miesiące więzienia. W trzecim procesie — 27 lipca — sądzono szesnastu chłopów, którym zarzucono najście na urząd gminy w Turośli. Oskarżonych bronił adwokat Wacław Szymański. Po sześciu dniach procesu sąd ogłosił wyrok skazujący cztery osoby, spośród szesnastu, na kary więzienia od sześciu miesięcy do roku. Wydanie tak łagodnych wyroków należy tłumaczyć obawą przed dalszymi wystąpieniami. Cała Polska była poruszona losem zmuszonych do ostateczności Kurpiów. Trzeba tu podkreślić, że stało się to w terenie, gdzie endecja wygrywała większość wyborów — tak do Sejmu jak i do samorządów. Po stronie sądzonych stanęła demokratyczna część społeczeństwa. Działacz PPS, późniejszy poseł na Sejm, Mieczysław Czarnecki udostępnił łamy wydawanego przez siebie dwutygodnika „Wspólna Praca" działaczom ludowym z powiatu Kolno. Wypowiadali się w nim Stanisław Krupka, Franciszek Naturalista.

Trudno zrozumieć dlaczego dziś tak rzadko wracamy do tych wydarzeń. Jeszcze rok, dwa, a szlachetny odruch Kurpiów przeciwko niesprawiedliwości stanie się legendą.

Opracował:

ZENON PIECHOCIŃSKI

DZIEŁO ŻYCIA MEGO

SNY bywają zawodne. Jednakże Barbarze F. sen się sprawdził. Wyśniła bowiem samochód, na który przedtem harowała. Smarowała cienką kromkę przezroczystą powłoką margaryny, odpychała nosem plasterek salcesonu. No i udało się. Uciułane sto tysięcy gotówki posłużyły na śmiałą realizację marzeń — zakup samochodu marki syrena lux. Pani Barbara jako wyzwolony mieszczanin zajeżdżała z piskiem hamulców na zakładowy parking, pobrzękiwała kluczykami na korytarzach swojej instytucji. Spożywała służbową herbatkę i dalej: dziękuję, jestem wozem.

Mówiła tak niepomna starej prawdy, że jak stwórca wśród wędlin umieścił kaszankę, tak wśród samochodów syrenkę.

Pojazd ów nabyła w końcu maja ubiegłego roku, a już kilka tygodni później zawitała do stacji Polmozbytu. Coś się w mechanizmach pokićkało. Wymieniono jej części w skrzyni biegów, potem jeszcze raz. Po jednej z takich napraw pracownik stacji chciał sprawdzić maszynę, która spod jego oka zwykła wychodzić w stanie przypominającym zegarek. Dał w gaz no i przesolił. Od tego gazowania zazgrzytały tłoki, pierścienie wryły się głęboko w cylinder.

Eksperci wykazali, co zresztą widać było gołym okiem, iż silnik uległ zatarciu — z winy pracownika Polmozbytu. A skoro tak, po małych ceregielach owo serce życiowego dorobku wymieniono na nowe. Jednakże pani Barbara pomyślała, że jak na pierwsze pół roku użytkowania pojazdu przygód remontowych ma w nadmiarze i dlatego też z ulgą powitała nadejście zimy. Samochód odstawiła na kołki.

Skoro wiosna wyruszyła w plener. — Jestem technicznym laikiem — powiada — ale coś mi nie grało. Zbyt mocno wibrowała kierownica.

Syrena powędrowała na kanały Polmozbytu w dniu 2 maja br. i po dwudziestu pięciu dniach remontu wraz z przeprosinami dyrekcji wróciła do właścicielki. Barbara F. uradowana tym faktem załadowała na tylne siedzenie dwójkę dzieci i pojechała na późnowiosenną przejażdżkę do Przewięzi. Pogoda tego dnia była wymarzona. Uchyliła szybkę, kazała potomstwu głęboko oddychać. Sielanka trwała chwilę. Z przerażeniem zauważyła, iż w samochodzie nastąpiły dziwne zmiany. Kierownica wraz z drążkiem, miast tkwić w swojej dziurze, zaczęła luźno machać się w powietrzu i pokręcanie kółkiem w lewo lub prawo odnosiło śmieszny skutek — samochód w najlepsze walił prosto.

Nie wiem, czy szczęśliwy przypadek, czy też opieka kogoś bardzo wysoko postawionego sprawiła, iż zadziałał hamulec. Syrena stanęła na prostej drodze. Ubytków w ludziach nie stwierdzono. Natomiast eksperci z Polskiego Związku Motorowego — Stowarzyszenia Wyższej Użyteczności, członka Federation Internationale Des Experts en Automobiles orzekli, iż wał kierowniczy u nasady ślimaka przekładni kierowniczej został złamany. Kształt przełomu wału charakterystyczny jest dla złamań spowodowanych zmęczeniem materiału. I dalej: zniszczenie wału nie wynika z niewłaściwej eksploatacji pojazdu.

Syrena stanęła tym razem na kanale Stacji Obsługi nr 10 w Augustowie. Już po dwóch tygodniach zainteresowana otrzymała uprzejme pisemko: Naprawa samochodu została zakończona. Zapraszamy obywatelkę do Augustowa po odbiór pojazdu. Jednocześnie informujemy, że zgodnie z życzeniem obywatelki zleciliśmy Zespołowi Rzeczoznawców Techniki Samochodowej i RD PZMot. wykonanie badań pojazdu pod kątem skuteczności naprawy i bezpieczeństwa ruchu publicznego.

Pani Barbara poczuła się wniebowzięta. Coś ją jednak kortiło i po odbiór pojechała z w/w. ekspertem. Kontrolna przejażdżka trwała kilkanaście minut, bowiem fachowiec przejechał 20 kilometrów setką. Silnik grał, natomiast w podwoziu zdarzyło się coś, co skłoniło eksperta do wpisania następujących słów: Podczas jazdy stwierdzono, co następuje: w przedziale prędkości 80—90 km/godz. podczas wyłączania akceleratora „zdjęcia nogi z pedału gazu" występują znaczne sporadyczne drgania koła kierowniczego i układu napędowego. Stwierdzono, co następuje: piasta koła przedniego lewego luźno osadzona na czopie półosi napędowej. Podczas działania niewielkiej siły na bęben hamulcowy, daje się on przesunąć na czopie półosi nieznacznie, łącznie z piastą koła, wzdłuż osi, jak również wzdłuż obwodu zgodnie i w przeciwnym kierunku, a w związku z tym pojazd nie może być eksploatowany, ponieważ zagraża bezpieczeństwu w ruchu drogowym.

Tłumacząc na polski — może odpaść koło.

Pani Barbara powiedziała: — Koniec snów o taniej motoryzacji. Przede wszystkim cenię życie. Nie mogła jednak pozbyć się przyzwyczajeń do kierownicy, zażądała więc, aby ów nieszczęsny egzemplarz motoryzacyjnej pomyłki wymieniono na nowy, tym bardziej, że wcześniej uległ awarii silnik wycieraczki, pompa paliwowa, termostat, coś tam w układzie napędowym... „Z odpowiedzią zastępcy dyrektora do spraw technicznych białostockiego PP „Polmozbyt" mgr inż. Pawła Kuderskiego, w której pisze m. in., iż samochód został skutecznie naprawiony i brak jest podstaw do wymiany, na nowy nie mogę się zgodzić, bo uważam, że tych podstaw jest jak na jeden samochód i to pozostający w okresie gwarancji aż nadto. Nadmieniam, iż w sumie w okresie gwarancji wykonano siedem napraw zespołów decydujących o sprawności technicznej pojazdu i bezpieczeństwie jego użytkowników.

Potem właścicielka syrenki zapowiedziała, iż uda się do sądu.

Polmozbytowi szykuje się proces. Najpierw pomyślałem — zwyczajne emocje wynikłe z niewłaściwego ulokowania dorobku swego życia, jednak dla pewności skonsultowałem problem z prawnikami. — Ależ drogi panie, sprawa czysta, do wygrania... Pomyślałem jednak, że proces z instytucją, nawet wygrany, nie daje nikomu większej satysfakcji. A w tym przypadku zawiniła nie instytucja, lecz konkretni ludzie. Może więc tak poprocesować się personalnie?

K. SIEMIENIAKO



Afgańscy chłopi.
Fot. CAF

Reporterzy PAP zanotowali

Arabska krew

„Artemor", na którym do olimpijskiego konkursu wystartował chorąży WP, Jan Kowalczyk, zdobywając w jeździectwie indywidualnym skoków złoty medal — pochodzi z Janowa Podlaskiego. Urodził się w 1969 roku w tamtejszej stadninie koni. Jest synem „Erosa" — ogiera pełnej krwi angielskiej i „Artemidy" — wnuczki „Wielkiego szlema", czystej krwi arabskiej — konia, który wydatnie przyczynił się odbudowy ilościowej hodowli arabskiej w Polsce.

Tak więc w żyłach „Artemora" płynie arabska krew. Właśnie pochodzenie ukształtowało jego cechy charakteru, dzielność, temperament i szlachetność urody.

W 1972 roku „Artemor" został sprzedany i trafił z janowskiej stadniny do warszawskiej „Legii". (J.S.)

Hodowla... cietrzewi

Sztuczną hodowlę cennego gatunku ptaka — cietrzewia podjęli ostatnio leśnicy — pedagodzy z technikum leśnego w Tucholi. Technologię chowu opanowywali przez 3 lata, sprowadzając jaja tych ptaków z województw kieleckiego i wrocławskiego, w których cietrzewie występują dość często. Głównym siedliskiem cietrzewi, hodowanych przez leśników z Tucholi, jest miejscowość Świt. Stworzono tam ptakom takie same warunki jakie mają one na wolności.

Obliczono, że pierwsze dorosłe wyhodowane cietrzewie w ilości 6—7 kur i 3—4 koguty przysporzą lasowi ok. 60 młodych rocznie. Dalszych ok. 40 piskląt rocznie planuje się uzyskać drogą sztucznej hodowli przez podkładanie jaj do wysiedzenia kurom liliputkom. Przy rozwijaniu hodowli cietrzewi w Świcie korzystać się będzie także szeroko z doświadczeń radzieckich. (S.B.)

Przewodniki po regionie

Sezon urlopowy w pełni, mimo że tegoroczne lato nie rozpieszcza jak dotąd urlopowiczów nadmiarem słońca. Prawdziwym wagabundom właściwie to wszystko jedno; jedynie wśród tzw. „turystów" pokutuje pogląd, że jak zwiedzać to tylko wybrzeża Morza Czarnego, lub Wyspy Kanaryjskie.

Miłośnikom turystyki i wypoczynku na nie zatłoczonych szlakach i bliższych od atrakcyjnych „zagranic" polecamy kilka interesujących pozycji przewodnikowych po naszym regionie, które ukazały się niedawno w sprzedaży.

Turyści zmotoryzowani powinni zaopatrzyć się w przewodnik pt. „Szlaki Turystyczne — woj. białostockie, łomżyńskie i suwalskie". W pozycji tej znajduje się opis 12 tras, wraz z informacjami o miejscowościach i zdarzeniach utrwalonych w ich najdawniejszej i współczesnej historii. Już same nazwy polecanych w przewodniku szlaków zachęcają do wojażowania. Np. Szlak Tatarski wiodący z Białegostoku przez Supraśl — Krynki — Kruszyniany — Bohoniki do Wasilkowa z obowiązkowym zwiedzeniem meczetów muzułmańskich; Szlak Rzędziana od imienia bohatera Sienkiewiczowskiej trylogii, Szlak Wyzwolenia czy Szlak Doliny Wielkich Jezior Mazurskich.

Szkoda, że poszczególne szlaki nie zostały rozrysowane graficznie z oznakowaniem ciekawszych obiektów, przy których warto się zatrzymać. Jedna, schematyczna mapka trzech województw zapewne nie wszystkich zadowoli.

Kolejne pozycje tej serii to przewodniki „Łomża", „Ełk" i „Giżycko", wraz z opisem okolic, a także — „Bielsk Podlaski". Kolorowe zdjęcia ciekawszych obiektów, mapki, a niekiedy oznaczone na nich trasy wędrówek pieszych i kajakowych (Bielsk Podlaski, Ełk), czynią te pozycje przydatnymi w podręcznym ekwipunktu przed wyruszeniem na eskapadę.

Poza jedną pozycją, a mianowicie przewodnikiem po szlakach trzech województw, o którym wspomniałem na początku, pozostałe opatrzone zostały w wyczerpujące informacje o miejscach zakwaterowania, wyżywienia, komunikacji, placówkach kulturalnych itp. Słowem spełniają swoją przewodnikową rolę i, co ważne, próbują zachęcić potencjalnego turystę do odwiedzenia tych ziem opisem ciekawostek i historii znanych tylko szperaczom archiwaliów. (maj)

Waldemar Monkiewicz, Zbigniew Troczewski: „Szlaki Turystyczne — białostockie, łomżyńskie, suwalskie". Nakład 20 tys. egz., cena zł 18. KAW Białystok 1979.

Henryk Kosieradzki: „Bielsk Podlaski". Nakład 20 tys. egz., cena zł 15 — KAW Białystok 1979.

J. Olejnik, S. Tumidajewicz: „Ełk i okolice". Nakład 30 tys. egz., cena zł 15 — KAW Białystok 1979.

Donata Godlewska, Jadwiga Chętnikowa: „Łomża i okolice". Nakład 20 tys. egz. cena zł 20 KAW Białystok 1979.

Wiesław Białkówski: „Giżycko i okolice". Nakład 30 tys. egz., cena zł 15. KAW Białystok 1979.

NASZA ODPOWIEDŹ

Mija właśnie dziesiąta rocznica uchwalenia przez ONZ deklaracji o umocnieniu bezpieczeństwa międzynarodowego. Ta swoista **karta praw współczesności** stanowi ważki instrument pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach i kształtowania przyjaznej, wzajemnie korzystnej współpracy. Tak ją **widzi i traktuje** naród polski i nasz rząd.

To nasze stanowisko znalazło pełne odzwierciedlenie w odpowiedzi na notę sekretarza generalnego ONZ, skierowaną do wszystkich państw w sprawie realizacji owej deklaracji. Już we wstępie tej odpowiedzi czytamy, że rząd PRL **pragnie ze szczególną mocą podkreślić swoje dla niej poparcie i pełną gotowość dalszej jej realizacji.** Podkreślając aktywną i twórczą rolę, jaką Polska odgrywa na forum międzynarodowym, odpowiedź wymienia szereg problemów, których rozwiązanie wymaga od wszystkich rządów pełnego zrozumienia i dobrej woli. Chodzi bowiem o sprawy dziś dla świata najważniejsze — umocnienie odprężenia, utrwalenie bezpieczeństwa i pokoju. Stąd właśnie potrzeba ożywienia dialogu między Wschodem a Zachodem w sprawie ograniczenia zbrojeń i znalezienie wspólnego języka na forum madryckim w sprawie realizacji zasad Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, stąd konieczność wygaszania ognisk zapalnych na Bliskim Wschodzie, Afryce i Azji oraz kształtowania nowych, sprawiedliwych stosunków ekonomicznych. Nasza gotowość do działania w imię pokoju i dla pokoju wynika zarówno z historycznych doświadczeń narodu polskiego jak i z ideowych przesłanek socjalistycznego państwa. Znajduje to zresztą konsekwentne odbicie w naszych licznych inicjatywach międzynarodowych, że wymienię choćby przyjęty przez ONZ polski projekt Deklaracji o Wychowaniu Społeczeństw w Duchu Pokoju, propozycję gotowości goszczenia w Warszawie konferencji w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia w Europie, czy wreszcie doniosłe spotkanie przywódców ZSRR i Francji z udziałem I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka w naszej stolicy.

Naszą odpowiedź na notę Kurta Waldheima cechuje rzeczowość i realizm. Stoi ona niezmiennie na stanowisku, że **jedyną rozsądną alternatywą** dla współczesności jest pokojowe współistnienie państw o różnych ustrojach, oparte na przyjaznej, wzajemnie korzystnej współpracy.

BEZ NIESPODZIANEK

Tym razem obeszło się **bez niespodzianek.** Jimmy Carter otrzymał nominację demokratów na kandydata do fotela prezydenckiego. Wzmocni to zapewne jego szansę w **ostatecznej rywalizacji** z kandydatem republikanów — Ronaldem Reaganem w listopadowych wyborach.

Walka o nominację kandydacką z ramienia Partii Demokratycznej toczyła się przez wiele miesięcy. Ale mniej więcej w połowie tego maratonu, któremu towarzyszyła wrzaskliwa kampania prasowo-telewizyjna, na placu boju pozostało tylko dwóch pretendentów: dotychczasowy prezydent — Carter i ostatni z rodu Kennedych — Edward. Cała ta batalia toczyła się nie o program, lecz o to, na ile delegaci na konwencję będą związani „zasadą lojalności". Innymi słowy, czy będą musieli głosować zgodnie z wynikami wyborów wstępnych, czego domagali się zwolennicy Cartera, czy też zgodnie z własnym odczuciem i przekonaniem, jak chcieli zwolennicy Kennedy'ego. I oto cała sprawa rozstrzygnęła się już w pierwszej godzinie obrad nowojorskiej konwencji. Wniosek obozu Kennedy'ego w sprawie zniesienia „zasady lojalności" upadł większością głosów. A że wyniki wyborów wstępnych były dużo korzystniejsze dla Cartera, więc jego nominacja na kandydata na prezydenta w nowej kadencji stała się tylko formalnością. Oczywiście zwolennicy senatora są nieco przygnębieni. On sam również nie czuje się najlepiej. Nie ma jednak zamiaru wycofywać się z działalności politycznej. Już dziś myśli o roku 1984, czyli o następnych wyborach. Jedyną osłodą dla senatora było przyjęcie przez konwencję większości jego poprawek, wniesionych do przedwyborczego programu społeczno-gospodarczego partii. Ale jest to — jak się wydaje — zwykły manewr taktyczny. Chodziło raczej o zachowanie pozorów spójności szeregów demokratów, o pozyskanie przez nich nowych zwolenników w listopadowych wyborach prezydenckich.

Tak oto w obu amerykańskich stronnictwach politycznych **karty nominacyjne** zostały rozdane. Jeśli zaś chodzi **o szanse rywali** w biegu do Białego Domu, to przyjdzie nam zapewne do nich nieraz jeszcze powrócić.

WĘZEŁ CYPRYJSKI

Słoneczna, acz niespokojna wyspa **znów trafiła na szpalty prasy światowej.** Stało się to za sprawą rozpoczynającej się właśnie nowej rundy rokowań między społecznością grecką i turecką. Czy ów przysłowiowy **węzeł cypryjski** zostanie rozwiązany?

Rozmowy odbywają się na „ziemi niczyjej", dzielącej wyspę na dwie strefy. Ten podział i związane z tym przemieszczenie ludności, trwa od 1974 r., kiedy to armia turecka wylądowała na północno-wschodnich obszarach Cypru. Podejmowane wielokrotnie wysiłki w celu rozwiązania kryzysu nie dały rezultatu. Powodem tego są różnice stanowisk obu społeczności na temat politycznego kształtu wyspy. Społeczność grecka opowiada się mianowicie za utworzeniem państwa federacyjnego, z silnym rządem centralnym. Natomiast Turcy cypryjscy obstają przy utworzeniu dwóch niezależnych i suwerennych państw. Ci ostatni czują się nieco mocniej, gdyż stoi za nimi armia turecka. Ale strona grecka też ma w swych rękach ważkie atuty. Rzecz w tym, że Ateny domagają się konsekwentnie respektowania żądań swych cypryjskich braci, od czego uzależniają ponowne przystąpienie do zintegrowanych sił militarnych paktu północno-atlantyckiego. A kwestia ta nie jest bez znaczenia dla strategów zachodnich, którzy od dawna zresztą zabiegają o umocnienie południowo-wschodniej flanki NATO.

Tak więc ów splot interesów **może odegrać** istotną rolę w rozwikłaniu cypryjskiego węzła. Tym bardziej, że rząd turecki, borykający się z olbrzymimi trudnościami, coraz częściej spogląda na sojuszników zachodnich, licząc przy tym na odpowiednią pomoc gospodarczą.

KONTROWERSJE

Na linii Kair — Tel Awiw wystąpiły **ostre kontrowersje.** Od czasu Camp Dawid takich jeszcze nie było. Padają nawet pytania, czy **wznowienie** zerwanych obecnie rokowań będzie w ogóle możliwe. Cóż więc takiego zaszło?

Przypomnijmy zatem, że parlament izraelski podjął niedawno ustawę obwieszczającą Jerozolimę „niepodzielną stolicą Izraela na wieki". Wobec tej prowokacyjnej decyzji Egipt nie mógł pozostać obojętny. Prezydent Sadat jest wszak nie tylko głową państwa, ale również gorliwym wyznawcą Koranu i nie chce zapewne uchodzić za odszczepieńca w świecie muzułmańskim. Dla ratowania własnej twarzy zerwał więc rokowania z Izraelem w sprawie tzw. ograniczonej autonomii dla Palestyńczyków. Na taką decyzję miało również niewątpliwie wpływ oświadczenie dziesięciu państw arabskich, a wśród nich takich potęg naftowych jak Arabia Saudyjska, Kuwejt i Zjednoczone Emiraty Arabskie. W atmosferze rzadko spotykanej jednomyślności zagroziły one mianowicie zerwaniem stosunków politycznych i gospodarczych ze wszystkimi krajami, które uznają Jerozolimę jako stolicę Izraela.

Stosunki izraelsko-egipskie wyraźnie się **ochłodziły.** Nic więc dziwnego, że na nowo ożywają głosy mówiące o konieczności rozwiązania problemów blisko-wschodnich na **forum genewskim** z udziałem wszystkich zainteresowanych stron, w tym także Palestyńczyków.

MIECZYSŁAW CHAJA

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

„Z jednego pola pociąg ziemniaków. W szklarni po dyrektorsku. Śliwkowe zagłębie. Zespołowość przepustką do nowoczesności. Nowocześnie z rozmachem. Łatwiej inwestować — lżej pracować. Od początku mierzyli wysoko. W trójkę po złote runo. Wyręczy ten drugi, trzeci...".

To na chybił trafił tytuły rozdziałów z broszury „Razem taniej i lepiej", reklamującej najlepsze zespoły rolnicze sprzed pięciu lat w województwie białostockim.

PERKUSISTA W CHLEWNI

A potem... Czesława Świerzbińskiego — bohatera reportażu pod tytułem „Wyręczy ten drugi, trzeci" — wyręczył eskaer, jako że trudno przystać, by po radnym WRN chlewnie świeciły pustkami. Zaś sam Świerzbiński został magazynierem składu opałowego w wojewódzkiej metropolii. Dyrektor ze szklarni, Stefan Pytel, po rezygnacji z dyrektorowania w siemiatyckiej fabryce butów, owszem, z początku wiosłował nieźle: kurnik, szklarnie i willę za kredyty postawił, ale kondycji nie na długo stapięć lat temu. W takiej Turośni prawie wszystkie zespoły — poza dwoma — przepadły. Tylko w województwie białostockim spółki rolnicze pobrały za trzy ostatnie lata ćwierć miliarda złotych kredytów na inwestycje, z czego — według cen urzędowych — zamrożonych jest około 20 milionów złotych. Faktycznie w zespołach i w innych gospodarstwach, prywatych i państwowych, tych całkiem nierentownych złotówek można naliczyć wielokrotnie więcej.

Dlaczego wspaniałe zapowiadające się gospodarki podupadają? Dlaczego giną w nich zwierzęta? Czy ci „rolnicy" słusznie otrzymali do dyspozycji stanowiska pracy warte nawet pięć milionów złotych? Kto był i kto jest za to odpowiedzialny?

— Ryzyko zawsze trzeba w decyzje wkalkulować, a w rolnictwie ono większe niż gdzie indziej — słyszę w województwie i w gminach.

—◇—

Naczelnik Łapiński patrzy to na klucze od mieszkowiczowych chlewni, to na tych dwóch dwudziestoparoletnich młodzieńców i nie wie co powiedzieć. „Co mam z tymi chlewniami zrobić? Ja, administrator, w Łapach mieszkam, świń za was tuczyć nie będę, spłacać też nie, a chętnych na wasze obiekty nie ma".

Mieszkowiczowie, gdyby przewidzieli dokładnie następstwa cholernej świńskiej mitręgi, nigdy by tej niegodziwości nie popełnili. Piękniejsze, co nie poznane. Słodsze, co nie zdobyte. Zabrali się za hodowlę, z którą nigdy przedtem nie mieli do czynienia.

W banku zasłaniają się uprzedzającym, przed pięciu laty, telefonem: „Wiecie, oni młodzi, my im pomożemy, zapewne wy też. To piękna i szlachetna inicjatywa".

Bolesław Kondzior, dyrektor Banku Spółdzielczego w Turośni, stary działacz ludowy, który z niejednego pieca chleb jadł, odesłał Mieszkowiczów do Białegostoku. Wojewódzki Bank miał twarde wytyczne Urzędu Wojewódzkiego, by nie przeszkadzać, Urząd z Ministerstwa Rolnictwa — to samo. Popierać zespoły z całych sił, inspirować zakładanie nowych. Więc BGŻ zdecydował — dać pięć milionów.

Ministerialno - młodzieżowej i wojewódzkiej presji, obejmującej Mieszkowiczów, przeciwstawił się jeden człowiek — Antoni Drozdowski, ojciec dwudziestoletniego chłopaka, który zrazu dołączył do zespołu Romana i Henryka.

— Oni niegospodarni, rozrzutni, siłami najemnymi budują, nie dawajcie im tylu milionów — prosił w „begeżecie". Bank na to: „Wstąpcie też do zespołu, pomożecie młodym." A Drozdowski swoje: „O nie, z tego nic nie będzie!"

W rok wznieśli majstrowie trzy chlewnie. Drozdowscy w końcu odsunęli się na bok, Mieszkowiczowie dokooptowali swą matkę, kobietę chorowitą, co to wiadra nawet nie uniesie. W jedną chlewnię wstawili trzydzieści macior, druga od początku stała wolna. Tylko na jej zapleczu, w paszarce, Roman ustawił trochę mebli, dwa łóżeczka dla córeczek i małżeński kanapotapczan.

Chlewnie nad podziw; z białej cegły, z duńską wentylacją, z rozsuwanymi drzwiami. Zadawanie osypek mechaniczne, a obornik usuwany na elektryczny guzik. Podłoga dla świń jak w wielkomiejskich łazienkach, i to wyłącznie w niektórych — z najprawdziwszej terrakoty. Między chlewniami na wpół wzniesiona z pustaków stodoła, inwestycja przerwana przed dwoma laty. A przy płocie, odgradzającym Mieszkowiczów od Drozdowskich, góra budulca na nowy dom, jeszcze do uratowania, nie tak jak worki betonowego cementu, przeżarte rdzą maszyny rolnicze, pogięte pręty żelazne i pokruszone po gumnie cegły.

— Domu nie budujecie?

— Żeby komornik zajął!?

Naczelnik Łapiński wie swoje: *„Odsprzedali przydzielony im materiał budowlany. Spekulanci."*

Pytająco patrzę na młodych, przystojnych hodowców. Obaj w riflach z pekaowskiego manchesteru, skórzanych marynarkach, aksamitnych koszulach z modnymi króciutkimi kołnierzykami; obowiązkowo apaszki pod szyją. A w chlewni maciory jakieś osowiałe, przytępione, ze sterczącą szczeciną, opadniętymi ogonami, powykrzywianymi nogami. Czarne toto jak świnie, chudsze od dzików. To nie prawdziwe maciory, to ich cienie.

— Na diecie są?

— Gmina i eskaer pasz kontraktowanych nie dają, swoich nie starcza.

Naczelnik z tym się nie zgadza: „Nigdy wam nie odmówiłem, nawet dodatkowo przydzielałem".

— Co pan wygadujesz — syknął na Łapińskiego starszy, Henryk.

Wchodzę między strony. Sprawdzamy w geesie i eskaerze dokumenty. Hodowcy nie mają racji, naczelnik też nie. Z geesu dostali nieco ponad normę, z eskaeru dużo poniżej. Taka paszowa mizeria.

— Jeśli gmina wyda zezwolenie na brojlery eksportowe, od jutra zasiedlamy drugą chlewnię. Byliśmy w zakładach drobiarskich, im na rękę — nagle wnioskuje Henryk.

— Nie wydam, bo to chlewnia, nie kurnik. Ten obiekt wart parę milionów, a kurczaki i w szopie można trzymać, albo na poddaszu — decyduje naczelnik.

O ptaki właśnie spór idzie. Podpatrzyli Mieszkowicze sąsiadów „zbijających kokosy" na kaczkach i brojlerach, więc o świniach nie chcą słyszeć. Tej nowej hodowli też nie znają, ale zapewniają: „Damy radę, nie ma sprawy". Naczelnik obstaje na swoim. Mieszkowicze wszak wybrali mu roczny przydział żelastwa na chlewnie, a teraz znaleźli kupców na kojce i raptem chcą hodować ptactwo.

— Znowu będą spekulować, bo klatki pójdą na balustrady, ale nie to najważniejsze. Jaka gwarancja, że podołają świniom i kurom, jeśli teraz inwentarz głodny i chudy — rzecze naczelnik.

Henryk na to, że wróciłby z powrotem na gospodarkę.

— A z czego pan żyje, skoro chlewnia deficytowa?

— Jeszcze bratu dokładam. Jestem dobrym perkusistą: trzysta uderzeń pałeczkami na minutę. Za wesele wpadnie trzy tysiące, a jak mam luzy — w „Grodnie" bębnię i po zabawach wiejskich jeżdżę.

Pasją Henryka Mieszkowicza jest miłość do pieniędzy. Perkusiście biegle liczącemu do trzystu nie wyłożysz kanonów hodowlanych, ani ekonomicznych. Tak jakby z nie potrafiącymi rachować do trzech Buszmanami dyskutować o cybernetyce.

Roman — co innego. Kursy ukończył, jedyny chciałby dźwignąć gospodarkę i choć na hodowli za bardzo się nie zna, pola uprawia pierwszorzędnie. Jęczmień gęsty i dorodny, jak nigdzie w Chodorach, kartofle bujne, buraki wielkie, ale to wszystko za mało jak na tak dużą hodowlę. Bank białostocki docenił chęci i zaradność Romana i do tamtych kredytów dorzucił nowe: na traktor, na pasze, na loszki.

— Wpakowaliśmy miliony, nie będziemy żałować tysięcy — powiada magister Korol. — A gdyby wcześniej wzięli się do kupy i wypłynęli na wierzch, następny kredyt byśmy im sami zanieśli.

Gdyby... Roman Mieszkowicz stanął jednak przed barierami nie do pokonania; roboty tu dla trzech silnych, a on przecież sam. Pasz trzeba z dwóch takich pól jak jego, a któżby je obrobił? Gees więcej śruty sprzedać nie może, a dawać będzie coraz mniej, bo taki kierunek. Nie tylko dlatego, że przydziały obcięte. Mieszkowicz, zamiast żywiec odstawiać do „Samopomocy Chłopskiej", wozi żukiem prosiaki i warchlaki na targowice do Łap i Białegostoku. Lepszymi cenami nakręca opłacalność, na skupowych by przepadł dawno. Jak karta nie idzie...

Obaj Mieszkowicze przecenili siły; teraz przeceniają „ekonomikę", bo dla wielu innych tuez świń jest rentowny.

Na pożegnanie Roman do mnie: „Jak redaktor pozwolenia na brojlery nie załatwi, sprowadzimy w rodzinne strony Edka Redlińskiego, i telewizję też".

Nie potępiam go tak bardzo, bo gdy tonącemu grunt spod nóg się usuwa... Takie życie.

Kiedy pytam w banku, kto tu jeszcze odpowiedzialny, że specjaliści i zespoły cienko przędą, słyszę: „telewizja, radio, prasa". Jeśli kamery pokazują młodych rolników pod krawatami w wiśniowych fiatach, ich naładowane obory i chlewnie, i — ach! — te wille, kusi niejednego. Ostatnio był duży program o zespole braci Kulików z Zamojskiego, hodujących dwa tysiące sztuk wieprzów. Każdy z braci postawił stylizowany dom z ogrodem i garażami, a w środku — trzy polonezy.

Więc w opinii banku jest coś niecoś racji. Lecz to nawet nie półprawda. Bo czy powierzanie wielkiego majątku hodowlanego dyletantom sztuki zootechnicznej mieści się w granicach ryzyka i zwykłego rozsądku?

HENRYK KIN



Sieć idzie w górę.

Idzie ryba

Spóźniliśmy się prawie godzinę. Rybacy wypłynęli przed siódmą. „Dzisiaj łowią na jeziorze Ołówki, kilka kilometrów za Starymi Juchami" — informuje gospodyni w rybakówce Hendzelewo.

Z szosy niewiele widać. Kilka niewyraźnych sylwetek pochylonych w łodzi majaczy gdzieś daleko za zakrętem.

Schodzimy po skarpie w dół, potem jeszcze kilkadziesiąt metrów po zroszonej łące. Ale okazuje się, że nie bardzo w porę trafiliśmy. Połów nie zapowiada się okazały. „Wszystko przez te gałęzie. Wplątały się w oka sieci i ryba nie podchodzi. Jak tak można" — narzekają rybacy na elektryków, którzy zostawili po sobie zwały prętów.

Jeszcze wczoraj **Ireneusz Graszk (brygadzista), Czesław Kozłowski, Jan Kozikowski, Kazimierz Kosmala** i **Wojciech Zawiślak** mieliby się czym pochwalić. W sieci wpadło prawie 200 kilogramów węgorza. Nieco dalej zaś sięgając pamięcią, koniecznie trzeba wspomnieć o rekordowym sumie, jaki im się trafił pod koniec czerwca. 78 kilogramów wagi, 248 cm długości!

— Pierwszy zauważył go Kozikowski i nawet się początkowo przestraszył, pobiegł po widły — śmieją się koledzy. Po łuskach sądząc, 100 lat miał, jak nic.

— Nie ma co czekać, wyciągamy — decyduje brygadzista. Powoli sieć unosi się w górę. W ruch idzie czerpak. Małe rybki wędrują z powrotem do jeziora. Dorodne węgorze, szczupaki, płocie bezradnie wiją się po dnie łodzi. — 50 kilogramów mamy — ocenia któryś fachowo. A więc zupełnie nieźle, do końca fajrantu sporo jeszcze czasu.

W ciągu dnia sieć zarzuca się dwa, trzy razy. Roboty starcza na osiem i więcej godzin. Bo przecież liczy się nie samo łowienie. Trzeba wszystko posortować, zważyć, przygotować sieci. Ciężka praca.

— Dzisiaj ślicznie: cicho, pogodnie, można chwalić uro i tego zawodu. Ale jak przyjdzie jesień... Trzeba mieć zamiłowanie, bo inaczej nikt nie wytrzyma — mówi Ireneusz Graszk. Kto jednak raz zasmakuje, pozostanie na zawsze. Kozłowski na przykład siedzi w tym fachu już 22 lata, a jego ojcu na wodzie stuknęła pięćdziesiątka. I żaden reumatyzm nie dokuczał.

Powiadają, że rybacy mają żelazne zdrowie i anielską cierpliwość. Zdarza im się jednak i zakląć porządnie, gdy widzą, jak ogromne szkody wyrządzają kłusownicy, łowiąc na prąd. Pomijając zniszczony sprzęt, kabel elektryczny niesie za sobą zagładę całego świata podwodnego. Rozwijająca się z roku na rok ta niebezpieczna działalność stanowi największe zagrożenie dla rybactwa. (az)

Fot. Zdzisław Lenkiewicz



Na dnie łodzi wiją się dorodne węgorze, szczupaki, płocie.

Teraz prosto do brzegu.

RODOWODY

Ciąg dalszy ze str. 1

kuje, a doktor Birgier mówi, żeby się uspokoiła.

— Za kilka dni dzieciak będzie zdrów — pociesza.

Po tygodniu zajeżdżam do Grodna, a Maniuś już się śmieje, łapie za krawat. Cieszymy się z żoną bardzo, że dzieciak prędko wyzdrowiał, ale ja kręcę się jak wąż koło gospodarstwa.

Pewnego razu jedziemy do lasu z ojcem po dłużycę na chlewy. Włożyliśmy drzewo na furę, wyjeżdżamy na szosę, a tu naprzeciw Hruskiego ryczy syrena, pędzi wóz strażacki, potem drugi. Rozmawiamy z ojcem, że gdzieś musi być wielki pożar. Niedaleko budki na przelesiu widzimy, że Lipsk się pali. Spotykamy Józka Matuszewskiego. Powiada ze smutkiem:

— Jarmakowicz, wasz dom się spalił.

Przyjeżdżamy, a po domie pozostały tylko rozwalone piece. Żona z dzieckiem na ręku płacze, ojciec bardzo się zmartwił, tylko ja udałem bohatera i mówię, że postawimy drugi. Poszła żona z dziećmi znowu do mojego brata. W nowym domu mieszkaliśmy niecałe siedem miesięcy. Ludzie, sąsiedzi, koledzy, krewni wkrótce pojechali ze mną do lasu, nawieźli drzewa. Ja nająłem traczów, majstra i ludzi do roboty. Praca nad nowym domem poszła sprawnie. Dom postawiłem większy, ale wykończyłem tylko połowę, na resztę długi nie pozwalały.

—

— Z tym domem — opowiada Marian Jarmakowicz — to cała historia. Ojciec często do niej powracał. W czasie wielkiego kryzysu raptownie spadły ceny płodów rolnych. Wtedy mój ojciec nastawił gospodarstwo na hodowlę trzody chlewnej. Poniósł duże straty. Nie miał czym spłacić pożyczek. Sprzedał więc dom, oddał długi, a za resztę kupił drewna i postawił nowy, mniejszy dom, który stoi do dziś. Mieszka w nim teraz mama z synem. Aha, po wojnie dom musieliśmy gruntownie przebudować. Dlaczego opowiadam tyle o tym domu? Ojciec często mnie ostrzegał przed pożyczkami: jeśli najpierw solidnie nie zapracujesz, nie bierz się za budowę".

— I co? Skorzystał pan z tej rady?

— Oczywiście, że tak. Kiedy po śmierci ojca przystępowałem do budowy okazałego, dwupiętrowego domu, wszyscy mi perswadowali:

— Marian, bierz kredyt.

— Nie wezmę ani grosza.

— Przecież część ci umorzą.

— Trudno. Nie wezmę.

Dziś niektórzy zazdroszczą mi tego domu. Wiem o tym. **Dochodów z gospodarki również. A przecież do wszystkiego doszedłem własną pracą. Czy ludzie tego nie pojmują? I tylko tym co źle gospodarzą, nikt marnego słowa nie powie. Wszystko gra. Mój ojciec — proszę tylko uważnie przeczytać jego pamiętnik — nie uznawał takiej gospodarki i takiego rozumowania. U siebie, w domu, a także w Lipsku, któremu przed wojną kilka lat wójtował.**

—

...teraz dopiero poczuliśmy z żoną, że już jesteśmy panami sytuacji. Długu prawie nie mamy, mamy znowu swój dom, zabudowania gospodarskie, choć nie kompletne ale już można coś robić i radzić. Gospodarstwo od razu nastawiłem na hodowlę, ale to była tylko prowizorka, bo o właściwej hodowli i płodozmianie mowy być nie mogło w szachownicy.

Praca przy scalaniu gruntów postępowała szybko naprzód. Rolnicy już zaczęli masowo robić podorywki, więcej dbać o uprawę roli, pielęgnację okopowych; prenumerować gazety. W Lipsku odnawia się kółko rolnicze. Sprowadzamy instruktora rolnego z Augustowa nazwiskiem Bałukiewicz, bardzo dobrego wykładowcę i organizatora. Na zebraniu wybrano mnie na prezesa. Między kółkiem a gminą powstaje konflikt. Członkowie kółka mocno reagują na pijaństwo w gminie. Instruktor pilnie notuje nasze uwagi i przekazuje staroście, który zawiesza w czynnościach wójta, sekretarza przenosi i wyznacza nowe wybory.

Na zebraniu większością głosów wybierają mnie na wójta. W pierwszej dekadzie września 1932 roku obejmuję urzędowanie. Okazało się wtedy, że gmina ma czterdzieści pięć tysięcy długu i pięć groszy w kasie gotówki. Taki był początek mojego urzędowania na stanowisku wójta w gminie Lipsk.

Będąc młodym, dość energicznym człowiekiem, po długim przemyśleniu postanawiam wyciągnąć gminę z tego bałaganu. Aby udowodnić całej gminie, że mam czyste zamiary, rezygnuję z części poborów to jest 50 złotych miesięcznie. Na owe czasy był to duży pieniądz. Władze powiatowe nie zgodziły się na to, kazały utworzyć konto i te pieniądze przeznaczać na cele społeczne według swego uznania.

Wśród mieszkańców gminy to moje posunięcie zrobiło bardzo dobre wrażenie. Po wsiach robię zebrania i apeluję do mieszkańców o zrozumienie i poparcie mnie w tak trudnej sytuacji. Jako gospodarz gminy starałem się każdego mieszkańca załatwić jak najlepiej i jak najprędzej.

—

— O ojcu nikt nie może powiedzieć marnego słowa. To nic, że potrafił nieraz wygarnąć prosto w oczy to, co myślał. Takie miał zasady przez całe życie. Coś z tego pozostało i we mnie.

— Nie wszyscy pana lubią.

— Wiem o tym.

— W gminie się skarżyli...

— Przypuszczam.

— Skąd to się bierze? O ojcu mówią przecież dobrze.

— Po śmierci. Za życia też miał wrogów. Bo jak i ja rąbał prawdę w oczy. I nie godził się ze złem. Kiedyś postanowiono na lipskim rynku, pamiętającym czasy Batorego, wybudować szpetne szopy. Wyszedł ojciec z Dadurą, zaczęli prosić, aby poniechano budowy — „Panowie, co robicie? Przecież ten rynek Batory odmierzał własnymi krokami. I wy to chcecie zniszczyć? Wstydu nie macie?". Szopy postawiono. Ojcu długo pamiętano ten sprzeciw. Odczuł to dotkliwie. Ale nikogo nie przeprosił, chociaż nakłaniano go to tego. Próbowano nawet nie przydzielić mu materiałów, o które prosił. „Przecież to andersowiec. Jak takiemu można pomagać? Co pomyślą biedniasy?"

Na szczęście w komisji zasiadała znajoma, która zbierała deklaracje na Pożyczkę Rozwoju Sił Polski. I przypomniała szanownej komisji, że gdy była u Jarmakowicza w domu i odczytała mu naliczoną wedle dochodowości gospodarstwa kwotę pożyczki, jaką winien wpłacić, ten zgłosił sprzeciw. Uznał, że stać go na podwójną stawkę. — „Przecież to dla Polski. Co pomoże jej parę groszy? Wpłacę więcej".

Wojna nas rozłączyła. Ojciec wstąpił do Wojska Polskiego. Walczył na Bliskim Wschodzie, w Afryce Północnej, na ziemi włoskiej. Matka, siostry i ja znaleźliśmy się w dalekim Kazachstanie.

— Co z ojcem? Czy żyje?

— Czekaliśmy z utęsknieniem na jakiś znak o nim. Nie wiedzieliśmy, że i on o to pyta napotkanych rodaków w Iranie, Palestynie, Egipcie.

—

...Ja jestem na służbie w szpitalu. Kolumny jadą z północy na południe, a koło szpitala skręcają na wschód, do obozu nr 1, który był przeznaczony dla cywilów. Kiedy jestem tylko wolny, uważnie śledzę, czy nie jedzie żona z dziećmi. Potrzę pewnego razu, a tu podjeżdża samochód, siostara wynosi na rękach chłopca. Widzę z daleka, że blondyn, ma długie włosy.

— To mój Maniuś.

Już przed sobą stecki nie widzę, biegnę do namiotu, siostra siedzi na łóżku, trzyma go na rękach, płacze jak rodzona matka, a on woła:

— Jeść, jeść.

I umiera na jej rękach.

Obejrzałem dokładnie chłopca, zapłakałem z siostrą, ale na szczęście to nie był mój Maniuś, ale innych rodziców, może już nie żyjących, kto wie?

Dopiero później Wacław Kaklin podał mi adres rodziny. Od tego czasu zacząłem posyłać im paczki przez Czerwony Krzyż. I nie tylko swojej rodzinie, ale kogo tylko złapałem adres, to podawałem do Czerwonego Krzyża, a ten słał paczki, przeważnie żywnościowe. Wkrótce otrzymałem list od Maniusia, w którym pisał, że z Wandzią pomagają matce jak mogą. Bardzo się ucieszyłem, że mam takie dobre, dzielne dzieci.

—

Jeszcze raz przeglądam wypracowania dzieci z lipszczań-

ZABAWA PODMIEJSKA

Pana Janka często spotykam w mieście; przyjeżdża tu załatwiać sprawy urzędowe. Tym razem widzę, jak przybija do ściany narożnego domu afisz. Ta ściana to najbardziej eksponowane miejsce, gdzie umieszcza się różnego rodzaju ogłoszenia.

— W sobotę urządzamy zabawę — informuje pan Janek. — Poprzyczepiałem zaproszenia w kilku miejscowościach, a tu ostatnie. Afisz głosi: „Wszystkich miłośników tańca zapraszamy na zabawę, która odbędzie się w miejscowości... w dniu... Gra zespół „Tramp". Bufet obficie zaopatrzony".

Ostatnie zdanie jest widocznie najważniejsze, bo wykaligrafowane zostało dużymi, czerwonymi literami. Pan Janek należy do tego typu ludzi, którzy potrafią wiele załatwić. Załatwił więc i to, że chociaż oficjalnie nie zezwala się na sprzedaż alkoholu w czasie trwania tańców, to zabawa będzie z wyszynkiem.

— Bo kto na nią przyjdzie, jak nie będzie trunków? Kobiety, dzieci i jeden abstynent? Że rozpija się młodzież? Trochę to się rozpija, ale jak człowiek zażyje trunku, to i humor lepszy, i odwagi więcej, i mniej jest człowiek zdenerwowany; wtedy łatwiej zagadać do dziewczyny. Bez tego, pani, klapa. Te miejskie dziewuchy mają tyle tupetu i takie o sobie mniemanie, że oh! A poczęstujesz taką kieliszkiem, to staje się łatwiejsza, no i wszystko gra! Przyjedzie pani to sama zobaczy.

Wysiadam z autobusu. Wyprzedza mnie grupa młodych, rozbawionych. „Na zabawę?" — pytają. „Na zabawę". Idziemy. Oni nie są stąd, a z Białegostoku. Ta sobota i ten wieczór należą do nich, tak samo, jak wiele poprzednich. Są już znudzeni dyskotekami; jedna podobna do drugiej. Ciągle te same piosenki z taśmy czy płyty, te same twarze. I trwa tak krótko. A tu można bawić się do białego rana. Chcą, żeby coś się działo. Do takiej miejscowości to i młodzież ściągnie z różnych stron i gra prawdziwy zespół. Chociaż chłopcy chałturzą, ale przyjemniej jest tańczyć przy akompaniamencie gitar, czy organów. I ta wiejska młodzież bawi się trochę inaczej. Nie jest taka rozwydrzona. Gospodarki syn nie napastuje dziewuchy od razu, nie namawia do grzechu. Wręcz przeciwnie, potrafi bawić się kulturalnie: potańczy, zaprosi do bufetu, poczęstuje słodyczami. Trochę emocji również można przeżyć. Chłopcy potrafią jeszcze bić się o dziewczyny, a słyszała pani, żeby w mieście, na dyskotece, któryś walczył o panienkę?

Duży przestronny budynek remizy strażackiej jest jeszcze pusty. Na zewnątrz gromadzą się goście. Przywiozły ich autobusy, motocykle, rowery. Ale takich jest coraz mniej. Z tyłu, za domem, stoi kilka samochodów. W tłumie najwięcej młodzieży ze szkół średnich; trochę „starszyzny", ale osoby w średnim wieku nie uświadczysz. Minęły te czasy, kiedy i rodzice uczestniczyli w zabawie, obserwując jak bawią się ich dzieci. Teraz remizę okupują nastolatki; niemal każdy obowiązkowo ubrany w dżinsy, do tego takaż kurtka czy bluza. Wszyscy z niecierpliwością oczekują, aż pan Janek otworzy drzwi i zacznie wpuszczać. Czas skracają rozmowami. Od czasu do czasu wybucha gromki śmiech; to młodzian ostrzyżony „na jeża" opowiada słone dowcipy. Nie brakuje tu tych, którzy dla animuszu muszą najpierw wypić kilka butelek piwa. Na schodach siedzą chłopcy, w rękach już puste butelki. Sięgają po następne. Zgodnie z tradycją należy rozpocząć od towarzyskiej pogawędki, a przy piwku języki rozwiązują się same.

— Zobacz jaka cizia — mówi jasnowłosy w dżinsowej kurtce do młodzieńca siedzącego obok. — Nie ta! Tamta z długimi warkoczami. A, to tutejsza — słyszę w odpowiedzi. Uważaj na nią! Z nauką ma kłopoty, ale do chłopaków pierwsza, poleci za każdym. A ja wolę korpulentne — oświadcza kawaler w ciemnofioletowym garniturze. Bo te z miasta, to takie chude jak tyczki, same kości. Oko nie ma na kim spocząć. A i ubierają się tak jakoś dziwacznie — kiecki z pieluchy. Ja swojej Zośce nigdy bym na to nie pozwolił. Niechby tylko spróbowała.

Panienki krążą z fasonem koło remizy. Modne suknie i fryzury, takie, co to „lecą" w męskie oko, a konkurentkom wywracają wątrobę. Taka kiecka czy pantofle to dopiero szyk! Na taki szyk chłopaka łatwiej złapać, a jeśli się takiemu przypadnie do gustu, to bawić się można przez całą zabawę. I o to przecież chodzi, bo zdecydowana większość piękna przybyła tu bez partnerów. Te, które nie mają oryginalnych, zmyślnie uszytych kreacji, nadrabiają nonszalancją. In ne skromnie spuszczają oczy, słysząc docinki padające w ich stronę.

Podchodzę do dwóch, żywo o czymś rozprawiających dziewczyn. Dowiaduję się, że są stąd. Dla nich to właściwie jedyna rozrywka. Teraz nie ma mowy, żeby pojechać do miasta i zabawić się, bo przecież robota w polu. „Cały tydzień człowiek tylko w polu pracuje, więc sobotni wieczór należy tylko do nas".

— Zjawili się! — Woła pan Janek. Czterech młodych ludzi wynosi z samochodu sprzęt; na początku perkusję, później organy. Z gitarami jest już mniej kłopotu, bo zajmują niewiele miejsca i są lżejsze. A kilkanaście lat temu zabawa bez saksofonu była nie do pomyślenia. Organy? — kto o tym myślał. A jeszcze wcześniej wystarczał akordeon i też było fajnie.

Chłopcy ubrani w koszule koloru khaki, sztruksowe opięte spodnie, no i oczywiście w butach na wysokich obcasach z połyskującymi złotymi klamrami wchodzą do sali. Będą przygrywać do tańca. Pan Janek pilnuje aby nikt nie wszedł do środka bez biletu. Cały plik trzyma w ręku. Młodzież napiera na drzwi. Każdy chce być pierwszy, ale z panem Jankiem jeszcze nikt nie wygrał. Porządek musi być! Stoję z boku i czekam aż wszyscy wejdą. „Pani, proszę, bez biletu" oznajmia mi organizator imprezy. Sala przystrojona do tańca różnobarwnymi kwiatami z bibuły. Jest ich wszędzie pełno. Na każdej ścianie, suficie. Wśród nich plakaty, niemniej jaskrawe, z których spoglądają karykaturalne postacie z błagalnym wyrazem twarzy, zdające się mówić: „zaproś mnie do tańca". Nad sceną widnieje napis: „U nas najweselej". Muzycy zajęli już swoje miejsca. Jeszcze krótka próba dostrajania instrumentów i zespół „Tramp" wita przybyłych gości utworem Carlosa Santany „Europa". Najpierw tańczą najodważniejsi. Panienki usadowione na krzesłach z jednej strony bacznie obserwują chłopaków podpierających ścianę naprzeciwko. Na wyzywające spojrzenia kawalerów dziewczyny różnie reagują. Jedne z zażenowaniem obciągają sukienki, inne poprawiają przecież tak starannie ułożone włosy, jeszcze inne starają się nie zwracać uwagi na płeć brzydką. Ale każda z nich marzy o tańcu. Przecież nie przyszły tu siedzieć! Ukradkiem rzucają na siebie spojrzenia: „chyba nie jestem gorsza..."

Zespół gra szybką melodię; teraz bawią się wszyscy. Do takiego tańca nie jest potrzebny partner czy partnerka. Po chwili zmienia się nastrój. Ze sceny słychać przebój z filmu „Ojciec chrzestny", stanowiący żelazny repertuar zespołu. Dziewczyny, które nie wywarły oszałamiającego wrażenia na panach, wracają na swoje krzesła. Starają się nie okazywać zdenerwowania. Uśmiechają się, rozmawiają. „Taka musi mieć powodzenie — mówi jedna z tych spod ściany. — Na taką kiecką każdy poleci. Pewnie zapłaciła za nią kilka tysięcy — dodaje inna. Gdybym ja miała taką sukienkę..." — wzdycha. I przychodzi upragniona chwila. Rozpoczyna się koncert życzeń. Każdy może brać w nim udział. Wystarczy tylko dać kierownikowi grupy kilkadziesiąt złotych i można tańczyć, słuchając wymarzonego utworu. Szef orkiestry, chłopak mający dwadzieścia kilka lat, odróżnia się nieco swoim wyglądem od reszty zespołu. Starannie uczesane blond włosy, spadające na ramiona, zielona koszula widoczna spod dżinsowej bluzy, a do tego apaszka w białe grochy, na nosie przyciemnione okulary w niklowanej oprawce. Nie byłby to kierownik!

Panienki z wypiekami na twarzy wsłuchują się w treść życzeń. „O, to dla mnie" — krzyczy uradowana. „Ja chyba nie doczekam i sama prześlę pozdrowienia temu z wąsami, podpierającemu ścianę — mówi sza tynka do sąsiadki. Ale mu będzie głupio". Śmieją się. Szef orkiestry zapowiada białe tango. Na „ławce rezerwowych" poruszenie. Dziewczyny czekają z utęsknieniem na tę chwilę, a kiedy ta chwila przyjdzie — bawią się z upatrzonym. I niech no tylko spróbuje odmówić! Nareszcie one królują na deskach. Po skończonym tańcu każdy wybranek musi kupić partnerce słodycze, najlepiej czekoladę, bez tego białe tango zatraciłoby swój charakter. Zgodnie z tradycją panowie udają się do bufetu i po chwili wracają z upominkiem, niektórzy nie poprzestają na tym. Biorą panienkę pod rękę i prowadzą na „setkę". Mężczyźni krążą wokół bufetu i zakąszają. Pani Marysia ma pełne ręce roboty, uwija się jak może. Co chwilę podaje jeszcze ciepły bigos. Ale największą popularnością cieszy się piwo. W bufecie jest coraz tłoczniej. Z zakurzonej sali część bawiących przenosi się tu. Jest okazja do wypicia napojów chłodzących i wysokoprocentowych. A pije się tu z fasonem. Są szklaneczki i kieliszki, a jakże! Kto by tam chlał z butelki!

Teraz jest już weselej i zaczyna się coś dziać. Wybucha awantura. Dwóch podchmielonych załacza wyżej rękawy i rozpoczyna obrzęd przewidzianych tradycją porachunków, za to, że młodzian w ciemnofioletowym garniturze zaprosił do tańca panienkę z miasta. Ta odmówiła motywując, że bawi się tylko z chłopcami noszącymi dżinsy. Takiego obrotu sprawy ciemnofioletowy nie przewidział i bardzo się zdenerwował, gdyż nie lubi jak mu ktoś odmawia. W obronie dziewczyny stanął chłopak w kurtce i spodniach w kolorze blue. Od razu utworzyły się dwa obozy. Ci z miasta dopingują swego elegancika, a tutejsi trzymają stronę swojego. Ale pan Janek czuwa nad rozwojem sytuacji i nie dopuszcza do ostrego starcia. Panowie opuszczają salę. Uważa, że minęły te czasy, gdy miały miejsca krwawe porachunki, gdy musiała interweniować milicja i gdy trzeba było wzywać pogotowie. Zabawa musi być kulturalna.

Zaczyna świtać. Pozostali najwytrwalsi. Przytulonym parom orkiestra przygrywa powolne rytmy. Nie przeszkadzają im unoszące się tumany kurzu i dymu. Są zapatrzeni tylko w siebie. Nie słyszą śpiewu dobiegającego z zewnątrz. Pod płotem słychać chrapanie. Ktoś bardzo zmęczony położył głowę na kamieniu i zasnął. Musi przecież nabrać kondycji przed powrotem do domu. Powoli impreza dobiega końca. Jeszcze tylko pan Janek podliczy dochód z imprezy, wypłaci grajkom. Rzuci okiem na salę, wyjdzie na zewnątrz i sprawdzi czy wszystkie sztachety są w płocie. Wieś budzi się ze snu. Słychać pianie kogutów.

BARBARA OWCZAREK

MAMY TEGO DOŚĆ

Z punktu widzenia dyrektorki szkoły podstawowej w Nierośnie (gmina Dąbrowa Białostocka), miejscowych nauczycieli i rodziców posyłających tu dzieci — remont tej placówki to problem — gigant. W jego rozwiązanie wielu już zwątpiło. Ostro i wyraziście widzą kłopot szkolne władze gminne w Dąbrowie dysponujące, oprócz Nierośna, jeszcze sześcioma podobnymi filiami miejscowej Zbiorczej Szkoły Gminnej. Natomiast w białostockim Kuratorium Oświaty i Wychowania Nierośno jest typowym problemem; jednym z wielu. Dodajmy bowiem, że w całym województwie przewidziano w tym roku do remontu 144 obiekty szkolne.

Szkoła podstawowa w Nierośnie mieści się w szacownym, liczącym sobie już 56 lat, budynku. Rozłożysty jednopiętrowiec, nieco oddalony od ruchliwej trasy, otoczony drzewami i żywopłotem prezentuje się wśród nowych domów całkiem okazale. „Miejskość" frontonu pryska jednak, gdy zajrzymy od tyłu, na typowe chłopskie podwórze z domowym ptactwem, studnią z kołowrotkiem, drewnianymi budynkami gospodarczymi. Nawet niewielkie boisko wygląda jak „przyklepione" do wiejskiego obejścia.

A jednak jest to szkoła o dużej i dobrej tradycji, gdzie uczy się 160 dzieci z Nierośna, Łozowa, Krugła i Mościchy. Pracuje tu 10 nauczycieli, a dyrektorką jest Genowefa Suchocka: w Nierośnie, jako pedagog „zaliczyła" już 21 lat, a od czterech lat piastuje stanowisko dyrektorki. Suchocka jest już trzecim dyrektorem od czasu, gdy na szkolny dziedziniec i do wnętrza budynku wprowadzili się budowlani. Są tu zresztą do dziś, choć rzadko w sensie bytności fizycznej.

Zaczęło się w roku 1974. W powiecie znaleziono trochę pieniędzy i miejscowe władze postanowiły, że Nierośnu przydałby się Dom Nauczyciela z prawdziwego zdarzenia. Entuzjazm wśród ówczesnych nauczycieli był ogromny. Kilka ładnych mieszkań z wygodami pozwoliłoby wygospodarować w budynku szkolnym pomieszczenia na pracownię. Pedagodzy mieliby dobre warunki mieszkaniowe, a te byłyby ważną kartą atutową w ciągłym łataniu braków kadrowych.

Nauczyciele, przy pomocy rodziców, sami kopali fundamenty, dźwigali belki stropowe, angażowali się. W czasie tego radosnego tworzenia sił i środków starczyło na wykonanie fundamentów i piwnic. Później zabrakło pieniędzy, wykonawców, powiatu... Zręby Domu Nauczyciela stoją do dziś, nawet nie przykryte belkami. Autentyczne zagrożenie dla dzieci, które w czasie zabaw mogą wpaść do ponad dwumetrowych piwnic. Poza tym niszczeje zapał ludzi, w błoto idzie mnóstwo pieniędzy.

W kilka lat później, dokładnie w 1976 roku, sprawa odżyła na nowo. Znaleziono prywatnego wykonawcę na przeprowadzenie remontu kapitalnego budynku szkoły. Przy okazji miejscowi pedagodzy marzyli po cichu, że ruszy Dom Nauczyciela. Nie ruszył jednak, a remont został nie dokończony i tak sknocony, że do finału nadal daleko. Pierwszy wykonawca powędrował za nadużycia do miejsca odosobnienia. W Nierośnie i w gminie zaczęto szukać innego. Znalazł się. Z początku robił nawet dobrze, ale miał także sporo innych, intratnych propozycji. Szkoła to nie był wielki biznes. Ciągły brak limitów, opóźnione realizowanie rachunków, poprawki po niefortunnym poprzedniku... Początkowy zapał wykonawcy prysł.

W czasie tegorocznych wakacji „zaakcentował" swoją obecność przywiezieniem 12 żerdzi, kilkunastu desek i fury gruzu. Poza tym, do 4 bm., nie pojawił się uważając widocznie, że wakacje są długie. Ma zaś do zrobienia kotłownię, remonty rynien i pieców, malowanie ścian, tynkowanie, usunięcie wielu drobnych usterek. Novum — kotłownia, to projekt postawienia tego niezbędnego tu pomieszczenia (zimą w szkole panują minusowe temperatury) na części fundamentu osławionego Domu Nauczyciela.

Wróćmy jeszcze do tematu mieszkań nauczycielskich. Otóż obok szkoły stoi budynek byłego Ośrodka Zdrowia. Ongiś był tu lekarz i pielęgniarka. Od stycznia br. budynek stoi pusty. Pani dyrektor proponuje go wykorzystać właśnie na locum dla nauczycieli. Ośrodek stoi na szkolnej działce. Podnosi ten temat z entuzjazmem, ale po chwili jej wzrok przesuwa się na fundamenty Domu Nauczyciela, na ciekające rynny, odpadające tynki... Entuzjazm gaśnie...

— My już naprawdę mamy tego dość! — wzdycha. — Ciągle remont, ciągle rozbabrany dziedziniec, wszędzie materiały budowlane. Jak długo to może trwać?

Nie wiem. Myślę, że wiążącej odpowiedzi nikt nie udzieli. Wykonawców prywatnych brak. Rolnicy, rodzice, dzieci, też niewiele pomogą. Deklarowali robociznę, transport, ale są bezradni przy robotach fachowych. W okolicy brak państwowych firm, które zdecydowałyby się na taki remont. Może znajdzie się jakiś dobry dyrektor, prezes, który podeśle tu paru ludzi... Może...

Rozwiązałoby to problem w Nierośnie. Na podobne natrafiłbym jednak w Nowym Dworze, Klejnikach, Mielniku, w wielu wsiach, gdzie akurat przyszedł czas generalnego remontu miejscowej szkoły.

* * *

Na 144 obiekty szkolne, przeznaczone w tym roku do remontu, tylko kilkanaście boryka się z podobnymi kłopotami. Tyle, że te kilkanaście to są właśnie remonty typu Nierośno, remonty kapitalne. Prace przy remontach bieżących idą łatwiej. Pomalować ściany może nawet średnio zdolny rodzic. Oby tylko miał czym.

Ale roboty budowlane, dekarskie, zduńskie... Tu już potrzebny jest WYKONAWCA.

EDMUND BUREL

Na czym Polak siedzi kiedy nie śpi?

Parę milionów Polaków jedną trzecią życia spędza na siedząco. Nawet odliczając niemowlęta i listonoszy, czyli Polaków głównie leżących i chodzących, daje to w sumie niemałą liczbę godzin przesiedzianych za biurkiem, przy kierownicy, w okienku, na sali wykładowej, przy maszynie do pisania, szycia, liczenia etc. Pomijając przypadki krańcowe, to znaczy fotele dyrektorskie i ginekologiczne — Polak siedzi byle jak i byle na czym, lekceważąc część ciała z natury rzeczy przeznaczoną do siedzenia.

Nie gdzie indziej ale w Polsce zdarzył się wypadek wyprodukowania milionowej partii biurowych krzeseł, które miały siedzisko ustawione pod kątem uniemożliwiającym dłuższe utrzymanie się na krześle. Milion polskich urzędników od ósmej do piętnastej ześlizgiwało się z krzesła, co robiło siedem milionów godzin ślizgania dziennie, czterdzieści dwa miliony tygodniowo, sto sześćdziesiąt osiem milionów godzin biurowego ślizgu miesiąc w miesiąc.

To się może przytrafić każdemu kto zechce wyprodukować milion krzeseł na oko, lekceważąc projektanta, któremu potrzeba około roku pracy żeby rozwiązać problem krzesła. Bo projektant, którego przede wszystkim obchodzą potrzeby człowieka, najpierw analizuje dane statystyczne z określonego terenu, średnie wymiary populacji i grup antropologicznych. Mając tych najwyższych i najniższych, najgrubszych i chudych, oraz zupełnie przeciętnych, sadza ich w plastelinie i na końcu przystępuje do rysowania projektu. W drugiej kolejności, zawsze po człowieku, interesuje projektanta koszt produkcji, a więc wartość materiałów, pracochłonność czyli ilość procesów technologicznych, koszt maszyn itp. Tutaj rozmijają się interesy projektanta i producenta — nie ma potrzeby dodawać, który z nich jest bliżej tego kto będzie siedział na krześle, czyli konsumenta. Myślenie projektanta polega bowiem na podporządkowaniu procesu produkcji potrzebom człowieka — nigdy odwrotnie. W projekcie przemysłowym polega to również na tworzeniu przedmiotu, który przy minimum elementów, a więc za mniejsze pieniądze, daje maksimum rozwiązań, czyli jest bardziej użyteczny.

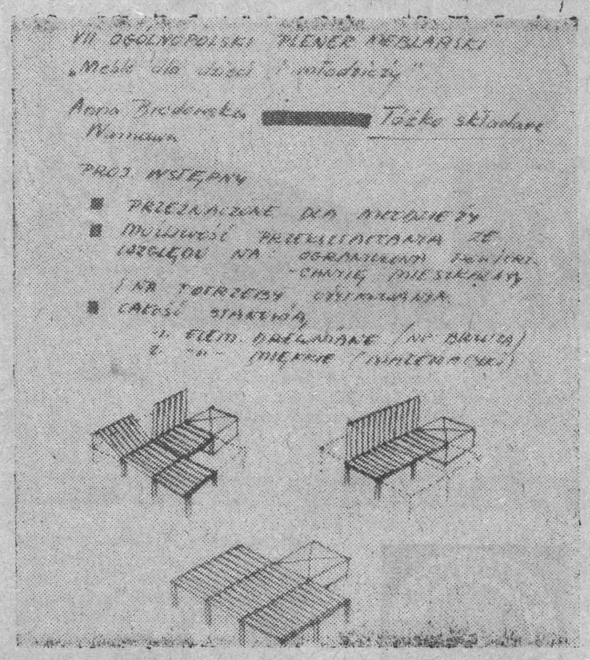
Inaczej mówiąc, znowu, jak sprężyna ze starej wersalki, wyłazi problem kanapotapczanu: czym jest, a czym być powinien. Problem ten doskonale ilustruje wstępna praca jednej z uczestniczek tegorocznego pleneru meblarzy w Hajnówce, która nazywa swój projekt łóżkiem składanym, ale jest to właśnie kanapotapczan tyle że nie dziedziczy on, ani ociężałości po kanapie, ani spartańskiej surowości po tapczanie.

Projekt Anny Brodowskiej z Warszawy składa się z drewnianego szkieletu z opuszczanym oparciem i wysuwanym podnóżkiem, tapicerki oraz skrzyni na pościel. Tylko trzy zasadnicze elementy pozwalają na dziewięć postaci kanapotapczanu — od dwuosobowej kanapki, aż do dwuosobowego tapczanu, przy czym manipulacja tymi elementami nie wymaga specjalnych uzdolnień. Jest to mebel tak prosty, że nie może być drogi, a zmieści się nawet w najmniejszym z pokoi każdego M-3. Można na nim siedzieć i spać, służy do nauki i czynnej rozrywki. Przeznaczony dla młodzieży, ewentualnie dla młodych małżeństw oczekujących w pokoju przy rodzinie na własne mieszkanie, może pełnić różnorakie funkcje jak przystało na współczesny kanapotapczan.

Proponowane tu brzozowe drewno, odporne na mechaniczne urazy, co w młodzieżowym pokoju nie jest bez znaczenia, oraz ruchoma tapicerka (gdybyż tak jeszcze do wyboru np. dżinsowa, sztruksowa...) dopełniają wartości tego projektu, który autorka nazwała składanym łóżkiem, rozwiązując przy tym skądinąd dobrze znany problem jak się pomieścić w blokowym mieszkaniu.

Trzeba jednak przyznać, że i projektant musi mieć sporo odporności, żeby wytrwać po stronie humanitaryzmu, którego się nauczył przez dziesięć semestrów na uczelni. W Polsce za projekt siedziska dostaje się 490 zł, plus drugie tyle jeśli prototyp wejdzie do produkcji przemysłowej. Za rok pracy, to trochę mało, a o tantiemach dla autorów się nie mówi, tantiemy są za śpiewanie w knajpach szlagierów, za wygodne siedzenie — nie ma.

ANDRZEJ KOZIARA



Szkic projektu Anny Brodowskiej.

Fot. Wł. *Foto: Wł. Cieślowski*

...W końcu musiała nastąpić ostateczna decyzja: kto i gdzie zamierza wyjechać. Do Polski, Anglii, Ameryki, Kanady, Australii? Przyjechał z Kairu ambasador Kuratowski. W rozmowie upewniał nas, że jak przyjedziemy do Polski to nic nam nie grozi, bo przecież wspólnie walczyliśmy z Niemcami. I teraz, po zakończeniu wojny, wracać trzeba do kraju i pomagać w odbudowie ojczyzny.

14 października 1947 roku zapisałem się na wyjazd do Polski. Długo byliśmy w obozie niedaleko Suezu, otrzymywaliśmy normalny żołd, dobre wyżywienie z kuchni angielskiej. Dostawaliśmy przepustki do Kairu. Wykorzystując wolny czas kupowaliśmy twardą skórę, szyli walizki, żeby było można łatwiej zapakować rzeczy. Wiedzieliśmy, że w kraju jest golizna i wszystkiego brakuje.

Zacząłem dostawać listy z kraju: od żony, syna, krewnych i znajomych. Treść była ta sama: Polska zniszczona, trzeba wracać do odbudowy i nic więcej. Któregoś dnia Maniuś pisze, że z Głównego Urzędu Statystycznego z Warszawy nadsyłają na moje nazwisko druki i nie ma ich kto wypełniać. Tu wyjawię, że przed wojną byłem społecznym ankieterem gusowskim, uhonorowanym dyplomami.

Ten list Maniusia przeważył szalkę na wadze. Wkrótce siadłem na wojenny kolos „Dziordzik" i jazda do domu.

— Mój ojciec miał niespokojną duszę. Wszędzie go było pełno. Całe życie uważał, że człowiek nie może zamykać się w czterech ścianach własnego domu. Musi zawsze mieć dwa domy: własny i wspólny. Podobnym społecznikiem był jego ojciec, a mój dziadek.

Czasem źle to odbijało się na gospodarce. Czyniła mu z tego powodu wyrzuty mamusia. Ale wiele to nie pomogło. Bo ojciec należał do ludzi upartych. Upartych? A może — jak to się mówi — trzymał się w życiu określonych, niezmiennych zasad?

Pamiętam, jak boleśnie przeżył pierwsze lata po powrocie z Egiptu do Polski. Odsunięto go od pracy społecznej, chociaż wszyscy wiedzieli, że nigdy w życiu nie splamił się nieuczciwością. Nieraz rozmawiał o tym ze mną. „Prawda musi wyjść na jaw — powtarzał. — Zobaczysz. W prawdę nie można nigdy utracić wiary".

Po pięćdziesiątym szóstym roku ojciec znowu rzucił się w wir życia społecznego. Działał w spółdzielczości samopomocowej, kółkach rolniczych, inicjował czyny społeczne. Do ostatnich dni życia przewodniczył Gminnemu Komitetowi Frontu Jedności Narodu. Cieszył się bardzo, jak powstało Towarzystwo Przyjaciół Lipska, które tyle dobrego uczyniło dla postępu i rozwoju rodzinnego miasteczka.

Pozostawił po sobie nieco dziwny testament. Zapisał w nim Towarzystwu Przyjaciół Lipska kilkanaście tysięcy złotych ze swych wojennych jeszcze oszczędności. Nas, wykonawców testamentu, upomniał: — „Jeśli nie spełnicie mojej woli, będę was po śmierci straszył".

Słowa dotrzymałem. Niedawno stałem na czele pocztu, który odbierał z rąk wojewody sztandar ufundowany — między innymi — za pieniądze mojego taty.

...ja z żoną doczekaliśmy czworga wnuczków: Reni, Stasia, Heniusia i Dorotki. Wszystkie urodziwe. Nie wiem, ale przepadam za tymi dziećmi. Nie dałem zapłakać żadnemu, a największym szczęściem dla mnie były te maluchy.

Do przesady z żoną cieszymy się ich widokiem, uśmiechem, pierwszymi słowami, niezgrabnie mówionymi: babcia, dziadzia, ty babcia, ty dziadzia. W życiu miałem największe zadowolenie z wnuków. Ale jak podrosły to nieraz dostawały ode mnie klapsa, bo zasłużyły.

Teraz wnuczki się uczą. Basia w szkole rolniczej w Dowspudzie, Stasio w szkole licealnej w Dąbrowie, a Heniuś w szkole mechanizacji rolnictwa w Sejnach. Może któryś z wnuczków obejmie gospodarkę?

Jakiegoż będą miał najmłodszego dziedzica? Teraz dzieci uganiają się za szkołami, szukają innej, lżejszej pracy. Nie sposób przecież naliczyć tych wszystkich przemin: od drewnianego wozu do traktora, od karabinu do atomu, od fotografii do telewizji.

Jeszcze raz zwiedzamy z Marianem Jarmakowiczem nowy dom, chlewnie i obory, podziwiamy cały dobytek, który każdemu, nawet laikowi w sprawach gospodarskich, musi imponować.

Podkreśla, że to dorobek wszystkich pokoleń rodu Jarmakowiczów, a największy chyba ojca. Po nim też przejął żyłkę społecznikowską. Prezesuje miejscowemu, lipszczańskiemu kołu TPL, działa — podobnie jak ojciec — w spółdzielczości wiejskiej, występuje w zespole chóralnym „Lipsk". Przejmuje się każdą sprawą, która boli jego i znajomych.

Ale może najbardziej martwi go przyszłość ziemi, którą przejął po ojcu i uprawia. I domu, który z takim mozołem postawił. Dom jak dom. Nikt domu takiego nie zburzy, chyba wojna. Ale co z ziemią, gospodarką? Oto na jego ziemi wyrósł zakład elektroniczny, wyrabiający podzespoły do kolorowych telewizorów, magnetofonów, radioodbiorników.

— Piękny jak cud — powiada.

I po chwili dodaje:

— Ale i groźny.

W zakładzie pracują obydwaj synowie. Nie ma mowy, aby pozostali na gospodarce. Znęcił ich przemysł. Nic w tym zresztą dziwnego. Po wojnie sam wyjechał do Warszawy, myślał poważnie o przenosinach do większego miasta. Rozumie też i synów.

— Ile zarabiasz, Heniuś — pyta syna, którego dziadek wymarzył sobie na dziedzica.

— Cztery tysiące.

— Synku, ja ci zapłacę znacznie więcej. Przyjmiesz gospodarkę?

— Dziękuję.

Nie mam do synów żalu. Przecież to dobrzy chłopcy. Jak stawiał dom, chętnie pomagali. Czas jednak robi swoje. Obydwaj chcą żyć inaczej i trzeba ich zrozumieć. Dobrze pojmował to jego ojciec, pierwszy dziejopis wśród Jarmakowiczów.

STANISŁAW ŚWIERAD



Od kilku lat w okresie wakacyjnym Uniwersytet Jagielloński prowadzi kursy kultury i języka polskiego dla cudzoziemców. W trakcie zajęć nauczyciele szkół średnich, wyższych i polonijnych poznają historię naszego kraju, uczą się języka polskiego, uczestniczą w licznych wycieczkach, podczas których zwiedzają najciekawsze zabytki.

NA ZDJĘCIU: jedna z grup uczestniczących w tegorocznym kursie kultury i języka polskiego, prowadzonym przez Uniwersytet Jagielloński podczas zwiedzania Krakowa. *CAF—T. Maciej Sochor*

100 rocznica urodzin Apollinaire'a

26 sierpnia br. mija 100 rocznica urodzin jednego z najwybitniejszych, najbardziej nowatorskich twórców XX-stulecia — Guillaume'a Apollinaire'a, francuskiego poety polskiego pochodzenia.

Urodzony w Rzymie, do ksiąg ludności wpisany zostaje jako Wilhelm Albert Włodzimierz Aleksander Apolinary Kostrowicki. Jest to nazwisko jego matki. Angelika Kostrowicka pochodziła z polskiej rodziny, której rodowe dobra pod Nowogródkiem zostały skonfiskowane po upadku Powstania Styczniowego. Najprawdopodobniej jej ojciec, a na pewno jego bracia, brali udział w powstaniu. Stryjowie jej zostali wywiezieni na Syberię, ojciec Michał Apolinary wraz z żoną Włoszką — Julią Floriani dostał się do Włoch. Tu został wysokim urzędnikiem Watykanu.

Angelika Kostrowicka była osobą obdarzoną raczej trudnym charakterem, toteż dość szybko i w sposób szokujący sfery arystokratyczne, w których obracali się w Rzymie jej rodzice, rozpoczęła samodzielne życie. Ze związku z potomkiem znakomitej rodziny włoskiej Francesco Flugi d'Aspermont urodził się w 1880 r. Wilhelm Apolinary, a kilka lat później jego brat Albert.

Obaj chłopcy wychowywali się w klasztornych szkołach Monaco, Cannes i Nicei, żyjąc w atmosferze tajemniczości i niedomówień na temat swego pochodzenia. Przez całe życie Apollinaire'a wokół tej sprawy powstawały liczne legendy, których on sam ani nigdy nie potwierdził, ani im nie zaprzeczał. Jeszcze przed kilkunastu laty — polski poeta Anatol Stern lansował kolejną, wręcz sensacyjną wersję o napoleońskim pochodzeniu Apollinaire'a. Postaci i twórczości wielkiego poety, jego polskiemu rodowodowi poświęcił Stern wiele esejów, które przed kilku laty ukazały się w tomie „Dom Apollinaire'a". W badaniach dotarł do różnych źródeł, niektóre z nich doprowadziły do wysnucia hipotezy, iż Guillaume Apollinaire był w prostej linii prawnukiem Napoleona, a wnukiem jego syna, księcia Reichstadtu.

Mając 19 lat, zaczął Apollinaire pracować jako nauczyciel domowy, następnie na różnych skromnych posadkach w Paryżu. Już wtedy nawiązywał kontakty z pisarzami, malarzami, m. in. z Pablem Picassem. Zaczyna też ogłaszać pierwsze liryki. Spuścizna poetycka Apollinaire'a nie jest duża. Najgłośniejsze jego utwory to zbiory poezji „Alkohole" i „Kaligramy".

Ale Apollinaire to także twórca znakomitych utworów prozą takich jak m. in. opowiadania „Heretyk i spółka", powieść „Poeta zamordowany". I nie tylko. Zainteresowania bowiem miał wszechstronne i dawał im wyraz w różnorodnych formach — w dziennikarstwie, eseistyce obyczajowej i artystycznej.

Apollinaire odegrał w wielu dziedzinach nowoczesnej sztuki rolę prekursora. Był jednym z inicjatorów kubizmu, wywarł wielki wpływ na twórczość Picassa i Braque'a. Był wielkim entuzjastą sztuki murzyńskiej, sztuki prymitywnej. Głosił, iż sztuka nie powinna naśladować rzeczywistości, ale odtwarzać ją, symbolizować. Wierzył głęboko w niewyczerpane możliwości ludzkiego poznania, obiecywał sobie i ludziom, że technika XX wieku przyniesie im radosną zmianę losu.

Apollinaire, który sławę jednego z najwybitniejszych poetów francuskich zdobył nie mając obywatelstwa francuskiego, gdy wybuchła I wojna światowa zaciągnął się ochotniczo do armii francuskiej. W „Historii literatury francuskiej w zarysie" zacytowane są słowa Apollinaire'a: „Zawdzięczam wszystko Francji, powinienem bić się za nią". Bił się i to dzielnie. Został odznaczony Croix de Guerre. Ciężko ranny w głowę, zmarł w Paryżu dwa dni przed zakończeniem wojny — 9 listopada, już jako obywatel francuski.

Czy Apollinaire czuł się związany z ojczyzną swej matki? Chyba bardziej niż ona sama, o matce mówił „Słowianka", ale o sobie tak napisał w liście z frontu... „we współczesnej literaturze jest trzech Polaków, którzy nie piszą po polsku: Conrad w Anglii... Przybyszewski w Niemczech. I ja we Francji".

(PAP)

Stare fortepiany

„Ochrona zabytkowych fortepianów i pianin oraz ich rola we współczesnym życiu muzycznym" — to temat interesującego sympozjum, jakie staraniem warszawskiego Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Filharmonii Pomorskiej zorganizowano niedawno w Bydgoszczy.

Najstarszy z zachowanych polskich fortepianów powstał w 1774 r. w pracowni Jana Skórskiego w Sandomierzu. Trzeba wiedzieć, że w tych czasach fortepiany budowano jedynie w Niemczech, Austrii i Anglii. Pomimo dobrego początku i faktu, że w następnych latach pojawiło się kilka fortepianomistrzów w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, właściwy rozwój budownictwa fortepianowego nastąpił na ziemiach polskich dopiero w czasach Królestwa Polskiego.

Według współczesnego badacza, dr Beniamina Vogla, do Powstania Listopadowego działało w Polsce blisko 30 warsztatów fortepianomistrzowskich, głównie w Warszawie. Budownictwo to było początkowo pod silnym wpływem wzorców z Wiednia; powszechnie stosowano mechanikę wiedeńską i popularne w ośrodku wiedeńskim modele instrumentów. I tak obok skrzydłowych, najliczniej budowano stołowe (w Polsce zwane klawikordami lub pantalionami) oraz tzw. pionowe, głównie „żyrafy". Najlepszym budowniczym tego okresu był u nas F. Bucholtz, ceniony przez Chopina, który miał jeden z fortepianów tej firmy.

W okresie międzypowstaniowym działało w kraju kilkadziesiąt wytwórni i małych pracowni fortepianów. Zaczęły się pojawiać nowe warsztaty w mniejszych miejscowościach, takich jak Łęczyca i Płock. Nadał jednak centrum produkcji była Warszawa z licznymi wytwórniami m. in. Kaspra Zdrodowskiego, Jana Woźnickiego, Antoniego Zakrzewskiego, Józefa Budynowicza i Kerntopfów. Stopniowo małe warsztaty rozrastają się w manufaktury, a potem w fabryki. Największą i najbardziej cenioną wytwórnię prowadzili Antoni Krall i Józef Seidler.

Polskie fortepiany „dotrzymywały kroku" instrumentom czołowych ośrodków światowego przemysłu muzycznego — jeśli chodzi o jakość — bo z ilością, ze zrozumiałych względów, było gorzej. Ceniono je wysoko na wystawach krajowych i tzw. wszechrosyjskich. W 1843 r. Franciszek List — podczas tournee pianistycznego w Królestwie Polskim — chociaż miał do dyspozycji najlepsze instrumenty zagraniczne, z satysfakcją grał na fortepianach Bucholtza, Kerntopfa oraz Kralla i Seidlera.

Standard polskich fortepianów staje się jeszcze wyższy w latach 1864—1914. Zdobywając medale w Wiedniu, Paryżu, Londynie, Filadelfii — są konkurencyjne dla instrumentów czołowych wytwórni europejskich.

(PAP)



Rzeźby Henry Moore'a, słynnego artysty angielskiego liczącego już 81 lat, wystawiono w jednym z hamburskich parków. Dzieciom — jak widać — służą one do zabawy.

CAF — Keystone

„PRZY ŻNIWACH"

Ile to już lat będzie jak zbudował nowy dom? Pewnie ze dwadzieścia. Zaraz, zaraz, dokładnie to siedemnaście. Tu na Wojtachowskiej 20, gdzie żyli jeszcze moi rodzice, gdzie urodziłam się ja, postawił nowy, murowany budynek.

— Przeżyłam z nim czterdzieści sześć lat. Niedługo złote wesele. Dwóch synów i córkę wychowaliśmy. Dziś już mamy wnuki. Ośmioro.

— Pięć lat temu przeszedł na emeryturę. Niby ma więcej wolnego czasu, a jednak go nie ma. Maluje.

— Tak sobie nieraz myślę, że gdyby nie to malowanie, bardziej szare byłoby nasze życie. A tak mamy się czym cieszyć, co podziwiać i przypominać. O, widzi pani, ten obraz, co wisi nad łóżkiem? Ma już ponad dwadzieścia lat. Taka zwyczajna, rodzinna scenka: on, ja i nasza mała jeszcze córeczka posiłamy się w czasie żniw. Gdyby nie uwiecznił tego epizodu, kto by dziś pamiętał o nim? A tam, w drugim pokoju, inny obraz. To są już nasze wnuki, które z dziadkiem oglądają telewizję.

„NOC KSIĘŻYCOWA"

Teraz, gdy wyprowadzili się lokatorzy, ma pierwszorzędną pracownię. W letniej kuchni, tuż obok domu. Jest tu jasno, przytulnie i nikt nie przeszkadza.

Dziś zaczął malować już od szóstej z rana. Ale nie jest z pracy zadowolony. W tym pejzażu jest coś, co musi zmienić. Nieraz jeden obraz poprawia dobrych parę miesięcy.

Dlaczego maluje głównie przyrodę? Bo jest mu najbliższa, bo jej piękno i zwyczajność, spokój i groza fascynują go najbardziej. Maluje — jak to określa — prawdziwie, tzn. ze wszystkimi najdrobniejszymi szczegółami, z całą skalą barw i odcieni.

Oglądam obrazy stojące w kącie pokoju. Jest ich tu chyba kilkadziesiąt. Przede wszystkim krajobrazy podwasilkowskie, ale także siemiatyckie, augustowskie i węgorzewskie, gdzie przebywał na plenerach. Są i ludzie wkomponowani w pejzaż, którzy swą obecnością jakby pomagają naturze w wyrażaniu jej stanów.

Spośród tych kilkudziesięciu wybrał właśnie „Noc księżycową". Może właśnie dlatego, że spokój i ciepło tego widoku pasować będzie do sal nowego obiektu. Podarował go bowiem Centrum Zdrowia Dziecka. Teraz z dumą pokazuje pamiątkową monetę, którą otrzymał jako dowód wdzięczności za swój dar.

„CZYN SPOŁECZNY"

Z parterowego domu, otoczonego bujną zielenią, niedaleko do centrum. Jeszcze nie tak dawno przemierzał tę odległość co dzień. Dom — praca, praca — dom. Ostatnio zatrudniony był w miejskiej gospodarce komunalnej, przedtem w Płockim Przedsiębiorstwie Robót Mostowych, gdy stawiał most na rzece, a jeszcze przedtem był pierwszym w Wasilkowie przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Mikołaj Grygorczuk chodzi teraz po „swoich" uliczkach. To on kierował ich remontem, przebudową lub budową od podstaw. On nadzorował czyny społeczne z racji funkcji i jako obywatel miasta, któremu w tamtych latach trzeba było poświęcić wiele sił i energii, wiele własnego czasu. Z tego okresu została pamiątka. Obraz własnoręcznie namalowany. Wisi teraz w jego pracowni, aż dziw, że na przykład nie w Urzędzie Miasta i Gminy. Przedstawia czyn społeczny mieszkańców Wasilkowa. Jeden dzień z niedawnej historii miasta.

„SANIE Z CHRUSTEM"

Urodził się w Białymstoku, ale losy rzuciły go najpierw do Turkiestanu, a potem na powrót do kraju. Mieszkał w Jaworówce, do szkoły chodził w Dobrzyniewie. Właśnie tam niejaki pan Zdybel, nauczyciel, odkrył jego talent. Zachęcał do malowania. Ojciec, ślusarz-tokarz w fabryce Wieczorka, nie oponował. Kupił farby, pędzle. I tak się zaczęło.

Ale przecież życie tak się ułożyło, że o kształceniu w tym kierunku nie było mowy. Zawsze była ciężka praca, a malowanie — wyłącznie w nielicznych, wolnych chwilach.

Twórczość samorodna, bez akademickich naleciałości, ma wiele zalet. Jest szczera, choć może czasem naiwna, spontaniczna, a przy tym bardzo osobista.

Grygorczuk jest świadom swego artystycznego posłannictwa. Może właśnie dlatego utrwala na płótnie obrazy ulotne. Jutro ten sam krajobraz może już wyglądać inaczej. A wizerunki tego co przeminęło, a co jeszcze zostało w pamięci wielu ludzi? Przeglądam cały cykl obrazów. Oto „Wyrywanie lnu" (kto robi to dziś ręcznie?), „Młocka" (przy gazowych lampach), „Kopanie ziemniaków" (wokół tlące się ogniska).

ŻYCIE OBRAZAMI ZNACZONE

Maluje to czego sam doświadczył, co widział, czego był świadkiem, co sam robił; tak jak ten chłopak z obrazu ciągnący sanie z chrustem w śnieżną zamieć.

AUTOPORTRET

— Poznaje pani kto to na tych dwóch portretach? Tak, to on. Sam siebie namalował. Podobny, prawda? Chciał malować mnie. Ale się nie zgodziłam. Maluj swoją przyrodę — powiedziałam.

— Czy cieszę się, że mąż maluje? Dlaczego nie. Przecież zostanie to dla dzieci i wnuków, a jeśli coś się da sprzedać, to zawsze „zastrzyk" do skromnej emerytury.

— Czy interesują się męża malarstwem? Owszem, na aukcjach, organizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, jego obrazy kupują w pierwszym rzędzie. Niedawno to był nawet u nas ktoś z województwa. Upatrzył sobie leśny krajobraz. Prosił zatrzymać. Byli też z gminy. Popatrzyli i poszli. Sąsiedzi nie — nie przychodzą. Może ich to nie interesuje?

— A czy mąż uważa, że jest dobrym malarzem? Czy ja wiem? Nie zawsze. Obraz go cieszy, ale nie na długo. Wiecznie by coś poprawiał. Powiem pani szczerze. On się trochę peszy, że jest taki tradycyjny i że na tle współczesnego malarstwa on już nie nie wart. Ale maluje, bo to się ludziom podoba.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

MOJA BIBLIOTEKA

Wakacyjna lektura

Po dłuższej przerwie wynikającej z urlopowej pory, znowu wracamy do naszej akcji, a więc i do prezentowania w tej rubryce interesujących pozycji wydawniczych. Zwłaszcza, że — wbrew pozorom — na półkach księgarskich ukazało się sporo nowości zdolnych zaspokoić nawet wybredne gusty. W czasie letnich miesięcy sytuacja w księgarniach bywa zazwyczaj odwrotna, niż w ciągu roku. Wówczas to w małych miejscowościach można z łatwością kupić bestsellery, podczas gdy w dużych miastach półki świecą pustkami. Latem miasto się wyludnia, wczasowicze — zniechęceni w dodatku złą pogodą — okupują malutkie i skromne sklepy papiernicze z jedną najczęściej półką księgarską.

Nie przedstawialiśmy w lipcu i na początku sierpnia nowych książek, wychodząc z założenia, iż sporo naszych czytelników przebywa poza granicami regionu. I rzeczywiście; w tym czasie gwałtownie zmalała liczba listów dotyczących naszych poczynań konkursowych, ale wakacje powoli się kończą, wkrótce przyjdzie nam również zakończyć tę edycję „Mojej Biblioteki" i zastanowić się nad następną, z pewnością w innej jeszcze, oryginalniejszej formie. Jak zwykle tak i w tym przypadku liczymy na pomysłowość naszych wiernych uczestników minionych edycji. Już w tej chwili prosimy o listy: czy konkurs powinien być kontynuowany i w jakiej formie? Czy należy zastanowić się rzeczywiście nad czymś nowym, czy też powrócić do jednej z użytych już formuł, bo i takie pomysły otrzymywaliśmy w listach. Czytelnik z Suwałk napisał, iż warto raz jeszcze zorganizować konkurs dla ludzi zakładających własne biblioteki, bowiem dorasta młode pokolenie i naszym zadaniem jest pomóc mu w wyborze być może życiowej pasji. Oczekujemy na listy, których fragmenty — jak zwykle — będziemy publikować w tej rubryce. Dzisiaj natomiast trzy kolejne pozycje zdolne zainteresować szerokie grono czytelników.

*

Gabriel Garcia Marquez: Opowieść rozbitka. Wydawnictwo Literackie. Kraków 1980 r., s. 95, zł 14.

Laureat Nagrody Nobla, autor słynnej powieści „Sto lat samotności", pisarz i dziennikarz, opublikował przed laty reportaż powstały w rezultacie rozmowy z marynarzem, który wyrzucony za burtę okrętu, dziesięć dni dryfował na tratwie bez jedzenia i picia. Jest to pozycja dosyć niecodzienna, jeśli chodzi o Marqueza, którego znamy właściwie tylko jako autora powieści i opowiadań. Statek, na którym znajdował się ów rozbitek (a trzeba dodać, iż był to niszczyciel kolumbijski) wiózł skrzynie z przemycanym towarem. Dyktatura tego kraju, po wyjaśnieniu całej historii, nie dopuściła do druku sensacyjnego odkrycia, dlatego też autor mógł wydrukować reportaż dopiero w 15 lat po opisywanych wypadkach. Walka człowieka z żywiołem, z własną słabością, sprawdzian wytrzymałości psychicznej i fizycznej, pielęgnacja humanitarnych odruchów w tak niecodziennej sytuacji — oto psychologiczna warstwa tej pasjonującej opowieści. Książka — uznana u nas za bestseller — z pewnością dawno już zniknęła z półek księgarskich, ale warto ją zdobyć nawet na kilka godzin.

*

Wiesław Górnicki: O Narodach Zjednoczonych bez tajemnic. Młodzieżowa Agencja Wydawnicza. Warszawa 1979 r. s. 228, zł 13.

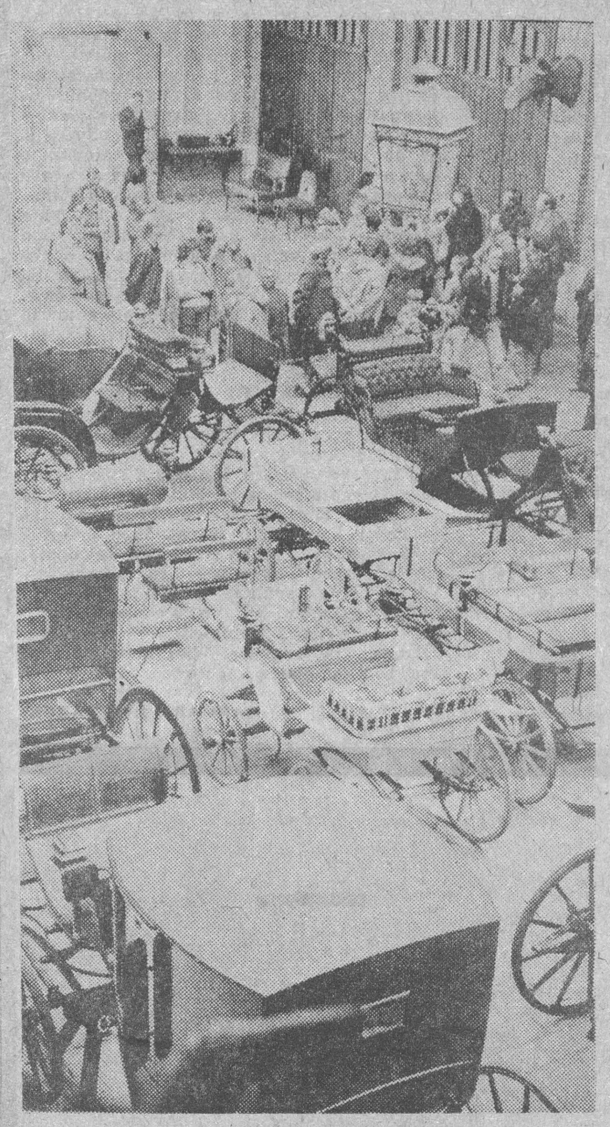
Pierwszą książką wybitnego dziennikarza poświęconą ONZ była pozycja pt. „Wielki świat", w której Górnicki w sposób dowcipny przedstawił kulisy potężnego drapacza chmur w Nowym Jorku. Tym razem „O Narodach Zjednoczonych bez tajemnic" w sposób niemalże podręcznikowy przedstawia historię oraz sposób działania tej organizacji. Książka — wydana przez MAW — przeznaczona jest, tak przynajmniej sugeruje autor, dla młodzieży. Znajdują się tu bowiem podstawowe informacje o strukturze ONZ i przedmiotach jej zainteresowań. Ale czy każdy, nawet interesujący się polityką czytelnik, wie na ten temat tak dużo jak Górnicki? Przypuszczam, że nie. Oczywiście, są w tej pracy partie rzeczywiście skierowane do najmłodszych odbiorców, ale rzeka informacji zdolna jest zainteresować w zasadzie każdego. Trzeba tu jeszcze dodać, iż żywy, plastyczny język Wiesława Górnickiego potrafi zachwycić bez względu na to, czy jest to reportaż, materiał publicystyczny, podręcznik szkolny, czy nawet bajka dla dzieci. Sądzę, iż każdy obserwator współczesnego, skomplikowanego świata powinien mieć tę książeczkę w swojej bibliotece.

*

Wojciech Adamiecki: W cztery oczy. Czytelnik. Warszawa 1980 r., s. 113, zł 20.

Bohater reportażu Adamieckiego wychodzi z więzienia po 13 latach. Świat, który znał i który znał jego, już nie istnieje. Okazuje się, że 13 lat to naprawdę olbrzymi kawał czasu. Jest to książka nietypowa, bowiem w swojej warstwie fabularnej nie wraca do ukaranych czynów, nie stawia prognoz ewentualnemu recydywiście. Adamieckiego interesuje raczej problem człowieka, który znalazł się w nowym dla siebie świecie. Obsesje, lęki, strach przed nieznanym, strach przed otoczeniem i możliwością powrotu do życia. Otóż to: czy taki powrót jest możliwy i za jaką cenę? Lata spędzone w odosobnieniu sprzyjają rozmyślaniom, refleksjom, człowiek wraca z zupełnie inną kondycją psychiczną. Co myślą o tym ludzie z jego otoczenia — oto podstawowe problemy, którymi znany reporter zajął się w książce „W cztery oczy".

J.G.



Muzeum Powozów w Łańcucie (woj. rzeszowskie) jest jedyna tego typu placówką w Polsce.
NA ZDJĘCIU: w łańcuckiej powozowni.

CAF — Andrzej Łokaj

WSZECHNICA MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ

W Bibliotece Myśli Współczesnej ukazała się długo oczekiwana pozycja; jest nią książka Hoimara von Ditfurtha pt. „Duch nie spadł z nieba". Wielkie zainteresowanie wzbudziły już jej fragmenty, drukowane niedawno w „Kulturze", podobnie jak poprzednio wydane prace tego autora: „Dzieci Wszechświata" (I wyd. — 1976 r., II wyd. — 1978 r.) i „Na początku był wodór" (1979 r.).

Trzy dni stworzenia i dzień następny

Trzeba przyznać, że jest to historia dość długa — trwa mniej więcej 16 miliardów lat. Prawdę mówiąc nawet nie może być dłuższa, bowiem trwa do naszych czasów, a zaczyna się z początkiem Wszechświata, czyli w chwili Wielkiego Wybuchu, jak to nazywają astrofizycy. Obie nazwy piszą oni z dużej litery, żeby wiadomo było, że chodzi o „nasz" Wielki Wybuch i „nasz" Wszechświat (nie wykluczone, że są, były lub będą inne).

Wszystko zaczęło się więc od pramaterii, która powodowana owym Wielkim Wybuchem zaczęła rozszerzać się w nicości. Z chmur gazu tworzyły się galaktyki, wśród nich nasza Droga Mleczna, a w galaktykach zapłonęły niezliczone słońca — wśród nich i nasze Słońce. A gdy na gwiezdnych orbitach pojawiły się skupiska przetworzonej materii, które ukształtują się jako planety, między nimi i Ziemia, ewolucja Wszechświata rozpocznie nowy etap — biologiczny.

Historia Wszechświata w dalszym ciągu biegnie od chaosu ku porządkowi coraz wyższemu i wyższemu, od form najprostszych do coraz bardziej zorganizowanych i w pewnym momencie możemy już powiedzieć, że ewolucja kosmiczna stała się ewolucją biologiczną.

Życie. Powstało ono nie jako efekt ingerencji z zewnątrz (czyli aktu stwórczego), nawet nie jako wynik ślepego przypadku, lecz jako konieczność, nieuchronny wynik postępującej komplikacji materii. Po prostu nie mogło stać się inaczej: już gdy pierwszy elektron uwięził się na orbicie wokół protonu i powstał w ten sposób pierwszy najprostszy atom (wodoru), rzeczy zaczęły zmierzać ku tej konieczności.

Tak więc życie nie powstało w sposób incydentalny, jednorazowy i przypadkowy, a tworzyło się przez miliony lat. W ten sam sposób powstała świadomość. Ona również nie była wybrykiem Wszechświata; od pewnej chwili (którą odmierzyły nie sekundy, lecz epoki) formy biologiczne były już tak skomplikowane, że przestało im, jak gdyby, wystarczać proste przystosowanie się do środowiska — od tej chwili zaczęła kształtować się świadomość, przybierając w miarę upływu czasu coraz wyższe formy, aż do świadomości ludzkiej.

Mamy więc w historii Wszechświata trzy etapy: kosmiczny, biologiczny i duchowy. Trzeba by dodać: w dotychczasowej historii, bo, co prawda, wszystko zaczęło się od Wielkiego Wybuchu (pracząstek wyłaniających się z nicości) i dąży do wszechogarniającego ducha, to jednak nie kończy się na człowieku i świadomości ludzkiej; po etapie trzecim nastąpi czwarty i następne.

Ten krótki opis, kojarzący się chwilami z biblijną „Księgą Stworzenia", nie jest wynikiem dowolnych spekulacji myślowych — opiera się on na najnowszych badaniach licznych gałęzi nauk: od fizyki teoretycznej aż po psychologię. Hoimar von Ditfurth, zachodnioniemiecki popularyzator wiedzy, profesor Uniwersytetu w Heidelbergu zadał sobie trud prześledzenia licznych prac i zastanowienia się nad sensem wielkich odkryć. Z nich właśnie tworzy swoją wizję historii Wszechświata. Wszechświat ten jest nie tylko kosmosem, zawiera nie tylko galaktyki, gwiazdy, planety czy też niedawno odkryte kwazary, pulsary, czarne dziury i inne cuda, o których nie śniło się filozofom, ale też i nasze najbliższe otoczenie: rośliny i zwierzęta. Zawiera również nas samych — ludzi, którzy jesteśmy jego dziećmi.

Tak rozumiany Wszechświat jest dla Ditfurtha ewolucyjnym systemem, w którym po przyczynie następuje skutek sam stający się kolejną przyczyną. Nie wiemy, a być może nigdy nie będziemy wiedzieli, czy w ten sposób przebiega ewolucja wszechrzeczy; wizja Ditfurtha przemawia do nas nie tylko przez naukowe dowody, lecz poprzez sens, jaki się z nich wyłania.

Poszukiwanie sensu we Wszechświecie właściwe jest nie tylko nam — maluczkim. Przypomnijmy przygodę wielkiego Einsteina (którego wielkość polega właśnie na tym, że znalazł generalną formułę do opisu przyrody i uczynił z niej fundament nowej nauki). Otóż w pewnym momencie został on zaskoczony pewnymi sformułowaniami Heisenberga — i nie mógł się z nimi pogodzić. Później, chociaż zasada nieoznaczoności zyskiwała coraz więcej potwierdzeń i stała się w końcu jedną z podstaw mechaniki kwantowej.

Poszukiwanie najbardziej istotnego sensu wszechrzeczy należy do właściwości natury ludzkiej; być może stanowi ono o sensie człowieczeństwa, który realizuje się różnymi sposobami: poprzez naukę, religię, sztukę. Ditfurth prezentuje więc to, co niekoniecznie musi być prawdziwe, lecz co odpowiada naszej naturze.

Kryzys współczesnej nauki polega i na tym, że prawie nie funkcjonuje ona w świadomości społecznej, nie uczestniczy w społecznym obiegu informacji, nie bierze udziału w kształtowaniu wartości. Światopogląd naukowy nie jest więc rzeczywistością, lecz tylko postulatem. Ditfurth działający poprzez popularność swoich książek na rzecz takiego światopoglądu twierdzi jednocześnie, iż jest to postulat nie do zrealizowania, bowiem natura człowieka jest tylko częściowo racjonalna. Celem ewolucji jest tworzenie form służących nie poznaniu, lecz przetrwaniu. Powtarza Ditfurth słynne zdanie wybitnego ewolucjonisty Konrada Lorenza, że w gruncie rzeczy każde przystosowanie biologiczne jest aktem poznania.

Można z tego wysnuć dalekoidące wnioski. Ponieważ Wszechświat zmierza od form prostych ku coraz bardziej skomplikowanym, to, co nazywamy duchem lub świadomością będzie się rozszerzało i przybierało coraz wyższe formy, aż po świadomość kosmiczną.

Przytoczmy ostatni i budzący najwięcej kontrowersji fragment książki:

..... nie możemy pominąć milczeniem pytania, skąd się bierze duch, o którego powolnym wyłanianiu się pisaliśmy tak obszernie. Musimy postawić sobie pytanie, jak to było możliwe, że materia w ciągu swego ewolucyjnego rozkwitania wytworzyła w końcu osobniki, które mają swój udział w wymiarze duchowym; pytanie, czy nasze zdolności pamiętania, postrzegania oraz nasza świadomość są także wyłącznie atrybutami owej materii rozwijającej się do coraz wyższego stopnia organizacji, czy też sięgają poza nią.

Pytania te znacznie przekraczają wszystko, co możemy ogarnąć naszą wiedzą. Ale to, co zostało powiedziane w tej książce, powinno było umocnić w nas przekonanie, że świat nie kończy się tam, gdzie kres ma nasza wiedza. Na tej granicy wiedzy pozwólmy sobie więc na ostatni jeszcze domysł.

Mózg nie wynalazł myślenia — stwierdziliśmy to na samym początku. Podobnie jak nogi nie wynalazły chodzenia ani oczy widzenia. Nogi są odpowiedzią ewolucji na potrzebę poruszania się po stałym gruncie. Oczy były reakcją ewolucji na fakt, że powierzchnia ziemska przepełniona jest promieniowaniem odbijanym przez przedmioty. Dopiero to umożliwiało ewolucji rozwinięcie narządów, które do orientacji mogły posługiwać się tym promieniowaniem.

Z tego punktu widzenia więc oczy stają się dowodem istnienia Słońca. Tak jak nogi są dowodem istnienia gruntu stałego, skrzydła — istnienia powietrza. Wolno nam więc przypuszczać, że mózg nasz jest dowodem realnej egzystencji wymiaru ducha, niezależnego od poziomu materialnego".

Prawda, że ta pełna naukowych dowodów książka kończy się w sposób zaskakujący? Autor wstępu do niej, Maciej Iłowiecki miał prawo więc zapytać: „skoro ów duch realnie istniał przed nami i zarazem „nie spadł z nieba", skąd, u licha, wziął się na naszym dziwnym świecie?" Pytanie to jednak musi zostać bez odpowiedzi, bowiem nie tylko profesor Ditfurth nie może sobie dać z nim rady.

CHMIEL

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — nieczynny.

Państwowy Teatr Lalek — nieczynny.

KINA

„Pokój" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Przypływ uczuć", prod. franc., kol. (od lat 18), godz. 15, 17.30 i 20.

„Ton" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Gorączka sobotniej nocy", prod. USA, kol. (od lat 15), godz. 10.30, 13, 15.30 i 17.30; „Płonący wieżowiec", prod. USA, panor., kol. (od lat 15), godz. 19.30.

„Syrena" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Godzilla contra Gigan", prod. jap., panor., kol. (od lat 12), godz. 15.30; „Milczący wspólnik", prod. kanad., panor., kol. (od lat 18), godz. 17.45 i 20 (ostatnie dni).

„Studio" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Wielki podryw", prod. polsk. (od lat 15), godz. 15.30 i 17.45; „Okupacja w 26 obrazach", prod. jugosł. (od lat 18), godz. 20.

„Związkowiec" — w piątek — Koncert estradowy „Cris Romano"; sobota i niedziela — „Siedem nocy w Japonii" godz. 17 i 20.

„Spotkanie" — nieczynne.

„Kolejarz" — nieczynne.

KLUBY

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 6 — w piątek i sobotę — „Night Disco", w godz. 20—2; w niedzielę — „Night Disco" i grupa „Tender", w godz. 20—2.

Klub ACK „Sepularium", ul. Dąbrowskiego — w piątek, sobotę i niedzielę — Program dyskotekowy, w godz. 19—2.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek i sobotę — „Rocky", prod. USA (od lat 15); w niedzielę — „Obcy — 8 pasażer Nostromo", prod. ang. (od lat 15).

Dąbrowa Białostocka — w piątek, sobotę i niedzielę — „Ale kino", prod. USA (od lat 15).

Hajnówka — w piątek — „Odrażający, brudni, źli", prod. włosk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Lipcowe spotkanie", prod. CSRS (od lat 15).

Łapy — w piątek, sobotę i niedzielę — „Ukochana żona", prod. włosk. (od lat 18).

Mońki — w piątek — „Ebirah — potwór z głębin", prod. jap. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Prywatne piekło", prod. USA (od lat 15).

Siemiatycze — w piątek — „Korek", prod. włosk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Powrót różowej pantery", prod. ang. (od lat 12).

Sokółka — w piątek — „Nie taki zły", prod. franc. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Ojciec królowej", prod. polsk.

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Październik" — w piątek i sobotę — „Wciąż o miłości", prod. franc. (od lat 15); w niedzielę — „Corleone", prod. włosk. (od lat 18).

Grajewo — w piątek — „Mężczyzna z białym goździkiem", prod. szwedzk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Po drodze", prod. polsk.-węg. (od lat 15).

Kolno — w piątek — „Fedora", prod. RFN (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Aria dla atlety", prod. polsk. (od lat 18).

Wysokie Mazowieckie — w piątek, sobotę i niedzielę — „Obcy — 8 pasażer Nostromo", prod. ang. (od lat 15).

Zambrów — w piątek — „Idealna para", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Ucieczka na Atene", prod. ang. (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek i sobotę — „Szczęki 2", prod. USA (od lat 15); w niedzielę — „Olimpiada 40", prod. polsk. (od lat 12).

Suwałki „Kultura" — w piątek — „Skrzydełko czy nóżka", prod. franc.; w sobotę i niedzielę — „W przeciwstawnych zwierciadłach", prod. rum. (od lat 15).

Augustów — w piątek — „Dziedzictwo", prod. ang. (od lat 18); w sobotę i nidzielę — „Sanchez i jego dzieci", prod. meksyk. (od lat 15).

Ełk „Polonia" — w piątek i sobotę — „Piękna i potwór", prod. CSRS (od lat 12); w niedzielę — „Ostatni z Flakjnesów", prod. norwesk. (od lat 15).

Ełk „Orzeł" — w piątek — „Michał Strogow — Kurier Carski", prod. bułg. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Własne zdanie", prod. bułg.

Ełk „Zorza" — w piątek — „Tylko jeden telefon", prod. węg. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Julia", prod. USA (od lat 15).

Giżycko — w piątek — „Przybywa jeździec", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Porwany przez Indian", prod. NRD (od lat 12).

Gołdap — w piątek — „Noc amerykańska", prod. franc. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „F.I.S.T.", prod. USA (od lat 18).

Kruklanki — w piątek, sobotę i niedzielę — „Cygańska miłość", prod. bułg. (od lat 15).

Olecko — w piątek — „Kobra", prod. jap. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Książę i żebrak", prod. panamsk. (od lat 12).

Orzysz — w piątek — „Dyrygent", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Morderstwo w Orient Expressie", prod. ang. (od lat 15).

Pisz — w piątek — „Szantaż", prod. ang. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Prom do Szwecji", prod. polsk. (od lat 15).

Ruciane - Nida — w piątek — „Zasady domina", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Porażenie prądem", prod. węg. (od lat 15).

Sejny — w piątek — „Dzień weselny", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Ucieczka z więzienia", prod. radz. (od lat 12).

Węgorzewo — w piątek i sobotę — „Chiński syndrom", prod. USA (od lat 15); w niedzielę — „Milczący wspólnik", prod. kanad. (od lat 18).

Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

MUZEA
W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Pradzieje Białostocczyzny; Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: Secesja.

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—16, w niedziele w godz. 10—16. Ekspozycja wnętrz Refektarza i Kaplicy w dawnym Pałacu Opatów z galerią malowideł ściennych z cerkwi bazyliańskiej.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 11—17, w niedziele w godz. 11—16.

Oddział Muzeum Okręgowego (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Wystawa rzeźb Alfonsa Karnego — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—17.

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, śród i dni poświątecznych) w godz. 11—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Galeria Zygmunta Bujnowskiego: Gabinet Glogerowski; Tradycyjne zajęcia kobiety wiejskiej na Podlasiu w XIX w; Ekspozycja Sali Wielkiej dawnej synagogi.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy czasowe: Ruch esperancki w Polsce; Falerystyka polska — pokaz kolekcji Henryka Filipowa.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 11—16. Wystawy stałe: Dzieje wojskowe ziem północno-wschodnich Polski; Galeria rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego: Galeria: Żołnierz polski w sztuce ludowej. Wystawa czasowa: 400 lat polskiej kartografii wojskowej.

Reduta Obrony Białegostoku — Punkt Muzealny (Wysoki Stoczek) — czynna: w środy i czwartki w godz. 15—17, w soboty w godz. 13—15.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych): wtorki i czwartki w godz. 10—18, środy, piątki i soboty w godz. 9—15, w niedziele w godz. 11—15. Wystawa: Pejzaż polski w malarstwie Jerzego Zgorzałka.

Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Mazowsza im. A. Chętnika w Nowogrodzie — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy: Biograficzna — Adam Chętnik: Nowogród i okolice w świetle wykopalisk.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16, niedziele i święta w godz. 11—19. Wystawy stałe: Dzieje rolnictwa, transport wiejski historia mechanizacji rolnictwa wiejskie rzemiosło drzewne, tradycyjne miary i wagi, młynarstwo, kowalstwo, rybołówstwo myślistwo, ochroną i konserwacja drewna zabytkowego, ochrona roślin, zespół skansenowski budownictwa mazowiecko-podlaskiego z ekspozycja wnętrz, monograficzna wystawa — dzieło i życie Krzysztofa Kluka. Wystawy czasowe: Polska wieś drewniana w malarstwie — ze zbiorów własnych i Muzeum Narodowego w Warszawie; Monety Polski Ludowej — ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17. Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi Suwalskiej; Alfred Wierusz-Kowalski 1846—1915. Wystawa czasowa: Biograficzno-literacka wystawa poświęcona Konstantemu Ildefonsowi Gałczyńskiemu.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe Maria Konopnicka 1842—1910; Ekspozycja saloniku z połowy XIX wieku. Wystawa czasowa: Projekty pocztówek Jana Marcina Szancera oparte na motywach utworu M. Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi".

WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Malarstwo Sabiny Lonty (Częstochowa); i Małgorzaty Radziszewskiej (Białystok) — wystawy czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — Galeria stała: Współczesne malarstwo polskie oraz grafika i rzeźba z udziałem twórców zagranicznych; Stała ekspozycja malarstwa twórców białostockich: Józefa Charytona, Aleksandra Welsa, Włodzimierza Wasilewicza, Bronisława Tyla i in. Wystawy czasowe: Kompozycje przestrzenne i tkaniny Józefa Łukomskiego (Warszawa) — wystawy czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—19.

ZPAP Galeria „ART", ul. Sienkiewicza 14 — Tkaniny Bronisławy Mytnik (okręg białostocki) — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych) w godz. 10—18, w soboty w godz. 10—16.

Klub MPiK, ul. Sienkiewicza 3 — Wystawa fotograficzna pt. „Dobre sąsiedztwo" — czynna codziennie w godzinach pracy Klubu.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — nieczynny.

Galeria Jednej Fotografii, ul M. Buczka 17 (Kwiaciarnia „Mimoza") — Bolesław Deptuła — „Siostry" — ekspozycja czynna codziennie.

Galeria Sztuki Współczesnej Plac Żeglickiego 1 — Wystawa akwareli Stanisława Kędzielawskiego — czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 11—18, w soboty w godz. 11—16.

ŁTF (hol hotelu „Polonez") — Seppo Pikarinen (Finlandia), Zbigniew Sagan (Polska); Łomża w fotografii Mieczysława Gregorka — ekspozycje czynne codziennie.

W SUWAŁKACH

Galeria PSP, ul. Kościuszki 82 (I piętro) — Wystawa biżuterii srebrnej plastyków okręgu opolskiego oraz malarstwa plastyków okręgu gdańskiego i suwalskiego — czynna w dni powszednie w godz. 10—16.

Salon Wystawowy BWA, ul. Kościuszki 81 — Grafika z Belgii — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

PIĄTEK

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00; 0.11 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.05 Lato z Radiem; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Mozaika polskich melodii; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Przeboje na wakacje; 13.25 Parada jazzu tradycyjnego; 13.40 Kącik melomana; 14.00 Studio Gama; 16.00 Tu Jedynka; 18.33 Koncert życzeń; 19.15 Warszawska Ork. PR i TV; 19.40 Muzyka pięciu kontynentów; 20.05 Reportaż na zamówienie; 20.20 Wirtuozi różnych instrumentów; 20.30 Melodie, do których chętnie wracamy; 21.05 Kronika sportowa; 21.18 Muzyka K. Szymanowskiego; 22.23 Magazyn kulturalny programu I; 23.00 Wita Was Polska — mag. sł.-muz.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.45 Muzyczne wycinanki; 6.15 Melodie przyjaciół; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.05 Zespół „2 plus 1"; 7.15 Muzyka rozrywkowa; 7.35 Koncert poranny; 8.00 Koncert „Amerykański"; 8.35 Dialogi i zbliżenia; 9.30 My 80; 9.40 Wesołe Lato Przedszkolaków: „Nulek na tratwie"; 10.00 Listy S. Przybyszewskiej; 10.20 Z nagrań L. Hamptona; 10.40 Sprawy codzienne; 11.00 Wakacje melomana; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 Muzyka dawnej Warszawy; 12.25 Wakacje melomana; 13.00 Wokół spraw naszego stołu; 13.15 Fragmenty z oper Bedricha Smetany; 13.51 Grają H. Szeryng i H. Walcha; 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej; 14.25 Tu Radio Moskwa; 14.45 Muzyka Schuberta; 15.20 Sposób na zadowolenie — Radioferie 1980; 16.00 Melodie filmowe; 16.10 Koncert życzeń miłośników muzyki; 16.40 Arcydzieła literatury światowej XX wieku; 17.00 Spotkanie z piosenką radziecką; 17.20 Nim się książka ukaże: 17.40 „I został po nim sad" — rep.; 18.00 XXIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej — Oliwa 80; 18.25 Plebiscyt Studia Gama; 18.40 Ludzie, wśród których żyjemy; 19.05 Poezja i muzyka; 19.30 Odtworzenie 40 Radiowego Wieczoru Muzycznego z Katowic; 20.13 Rozmowy o kinie; 20.33 Gra L. Berman; 21.40 G. Dufay; 22.00 Scena polska — Mieczysława Ćwiklińska; 23.00 Granice jazzu; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.15, 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Za kierownicą; 8.40 Kiermasz płyt; 9.00 „Wielbłąd na stepie" — odc. pow.; 9.10 Mała poranna muzyka; 9.45 Dyskoteka pod gruszą; 11.00 Wędrówki po Polsce; 11.30 Powracający temat; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „622 upadki Bunga" — odc. pow.; 14.00 W tonacji Trójki; 15.05 Lato w Filharmonii; 16.00 Wakacje ze swingiem; 16.40 „Chałtura"; 17.05 Poczta UKF; 17.40 Studio nagrań; 18.10 Polityka; 18.30 Czas relaksu; 19.00 „Faraon" — odc. pow.; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Wielbłąd na stepie" — odc. pow.; 20.00 Interradio; 20.40 Katalog nagrań; 21.20 Gitara miłosna, cudowny, zapomniany instrument: 22.08 P. Skellern; 22.15 Trzy kwadranse jazzu; 23.05 W tonacji Trójki; 24.00 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 22.55; 6.00 Dziecko a świat; 6.20 Radiowy Almanach Sportowy; 6.30 Rytm i piosenka; 6.45 **Białostocki Radiowy Kurier Poranny**; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 S. Barber: Adagio; 8.10 Estrada przyjaźni; 8.35 Vademecum rolnika; 8.50 H. M. Górecki: Trzy utwory w dawnym stylu; 9.00 Z piosenką weselej; 9.25 Podróże muzyczne po kraju; 9.40 Wesołe Lato Przedszkolaków: „Nulek na tratwie"; 10.00 Język angielski; 10.15 Śpiewają „Skaldowie"; 10.20 W kręgu literatur obcych; 10.50 Śpiewają „Skaldowie"; 11.00 Poradnik działkowicza; 11.30 Śpiewa M. Horne; 12.05 „Z mikrofonem przez wieś" — mag. M. Liberadzkiego; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Melodie z musicali; 13.25 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach; 13.50 Tu Studio Stereo; 14.45 Muzyczny upominek; 15.05 Portret pisarza; 15.40 Książki, do których wracamy; 16.05 Czy emocje ułatwiają życie; **16.40 Wiadomości; 16.45 „Rzemieślnik na medal" — aud. Z. Brzozowskiego; 16.50 Z nagrań Łódzkiej Orkiestry PR i TV (stereo); 17.10 Operacja „Żagiel" — rep. W. Szymańskiego; 17.30 Śpiewa Amanda Lear (stereo);** 18.25 Dziś pytanie, dziś odpowiedź; 19.15 Język angielski; 19.30 Odtworzenie koncertu Ork. Filadelfijskiej; 21.15 Wielkie balety Strawińskiego; 22.15 Myśliciele i ekonomia; 22.35 Kobiety różnych epok; 22.50 Gra W. Wiłkomirska.

TELEWIZJA
PROGRAM I

9.00 Kino Teleferii Najmłodszych: Zestaw filmów animowanych (kolor)

15.50 Program dnia

15.55 Obiektyw — program województw: łódzkiego, kieleckiego, piotrkowskiego, radomskiego, sieradzkiego, tarnobrzeskiego

16.15 Dziennik (kolor)

16.30 „Wakacje w kręgu rodziny" (kolor)

17.05 „Czasami..." — impresja baletowa w wykonaniu „American Ballet Theatre" (kolor)

17.35 „Daleko od szosy" — polski film obyczajowy (kolor)

18.50 Dobranoc (kolor)

19.00 Magazyn bezpieczeństwa ruchu drogowego (kolor)

19.30 Dziennik Telewizyjny (kolor)

20.10 „Bariera rzeczywistości" — film fab. prod. ang.

21.50 Wszystko już było: „Spotkanie z balladą"

22.20 Dziennik (kolor)

22.35 Wieczór profesorów — „Teoria i praktyka" (kolor)

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany — Premiery dnia

10.00 „Daleko od szosy" — polski film obyczajowy (kolor)

11.20 Świat na małym ekranie: „Rzeka Warnow" — rep. (kolor)

11.50 Dziennik (kolor)

16.15 Program dnia

16.20 Język francuski — kurs podstawowy (kolor)

16.50 „Gwiazdozbiór" — Spencer Tracy. (kolor)

17.40 Świat na małym ekranie: „Rzeka Warnow" — rep. NRD (kolor)

18.10 Poradnik wędkarski: „Taaka ryba" (kolor)

18.40 „Estrada folkloru" — „Lato na Podlasiu" (kolor)

19.10 Program lokalny

19.30 Dziennik Telewizyjny (kolor)

Lato w dwójce

20.15 „Biblioteka" — teleturniej (kolor)

20.45 „Twiggy" — program rozrywkowy (kolor)

21.15 24 godziny (kolor)

21.30 „Śledztwo zostało wznowione" (kolor)

22.05 „Życie obok ringu" — francuski film obyczajowy — ostatni odcinek (kolor)

TELEWIZJA RADZIECKA

7.00 — Program informacyjny „Czas"
7.40 — Gimnastyka poranna
8.05 — Filmy animowane (kolor)
8.35 — „Trzy wesołe zmiany" — film fab. 2 odc.
9.40 — Utwory radzieckich kompozytorów — koncert symfoniczny
13.50 — W dniu niepodległości Indii — filmy dokumentalne
14.10 — Ojczysta przyroda
15.00 — Ulubione wiersze
15.30 — Moskwa i jej mieszkańcy (kolor)
16.30 — Spotkanie w studio TV „Orzełek"
18.00 — Człowiek i prawo
18.55 — „Czerwone pole" — film fab. 2 odc.
20.00 — Program informacyjny „Czas"
20.35 — Koncert Ludowej Artystki ZSRR E. Obrazcowej

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej

SOBOTA

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00; 0.11 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.05 Lato z Radiem; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Mozaika polskich melodii; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Przeboje na wakacje; 13.25 Śpiewa Tania Maria; 13.40 Kącik melomana; 14.00 Studio Gama; 16.00 Tu Jedynka; 18.33 Koncert muzyki popularnej; 19.15 Z wrocławskiego studia; 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 21.05 Gwiazdy jazzu; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.23 Poznań na muzycznej antenie; 23.00 Wita Was Polska — mag. sł.-muz.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 Poradnik domowy; 5.00 **Muzyczne dzień dobry**; 5.45 Muzyczne wycinanki; 6.15 Melodie przyjaciół; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.05 Śpiewa G. Łobaszewska; 7.15 Muzyka rozrywkowa; 8.00 Koncert poranny; 8.35 Dialogi i zbliżenia; 9.30 Teatr PR: „Maria Stuart"; 10.40 Sprawy codzienne; 11.00 Jurorzy X Konkursu Chopinowskiego; 11.35 Radioproblemy; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 Miniatury muzyczne; 12.25 Wakacje melomana; 13.00 Magazyn łowiecki; 13.15 Arie z oper De Falli i Granadosa; 13.36 Ze wsi i o wsi; 13.51 Spotkania z folklorem; 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej; 14.30 Dla dzieci: Przygody Sindbada Żeglarza" — odc. pow.; 14.50 Czata; 15.05 Muzyka Schuberta; 15.20 Sposób na zadowolenie — Radioferie 1980; 16.00 Grupa „Tender"; 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia; 16.40 Zagadka literacka; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.20 Literatura na świecie; 17.40 Z archiwum polskiego reportażu radiowego; 18.00 Muzyczne archiwum PR; 18.25 Plebiscyt Studia Gama; 18.40 Czas i ludzie; 19.00 „Matysiakowie"; 19.30 H. Rabaud: Fragmenty opery „Marouf"; 19.55 Rozmowa z Teresą Ferenc; 20.10 J. Brahms: 1 Kwartet fortepianowy; 20.59 Transmisja z Międzynarodowego Festiwalu w Lucernie; 23.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.15, 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Za kierownicą; 8.40 Kiermasz płyt; 9.00 „Wielbłąd na stepie" — odc. pow.; 9.10 Mała poranna muzyka; 9.45 Dyskoteka pod gruszą; 11.00 „Faraon" — odc. pow.; 11.30 Nowoorleańska parada; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „622 upadki Bunga" — odc. pow.; 14.00 W tonacji Trójki; 15.05 Lato w Filharmonii; 16.00 Zgryz — magazyn; 17.05 Poczta UKF; 17.40 Frank Sinatra w Madison Square Garden; 18.10 Polityka; 18.30 Koncert, jakiego nie było; 19.00 Posłuchać warto; 19.15 Piosenki z iluzjonu; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Wielbłąd na stepie" — odc. pow.; 20.00 Baw się razem z nami; 22.08 P. Skellern; 22.15 Teatr PR: „Spadek"; 22.45 Krystyna Prońko; 23.05 W tonacji Trójki; 24.00 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 22.55; 6.00 Recepta na dobry humor; 6.15 Aud. informacyjna o kursie j. niemieckiego; 6.30 Plebiscyt Studia Gama; 6.45 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 G. Verdi: Uwertura do opery „Nieszpory sycylijskie"; 8.10 Estrada przyjaźni; 8.35 Sport, nauka, technika; 9.00 Wędrujemy z piosenką; 9.25 Poranek pieśni; 10.00 Język angielski; 10.20 Ożywić znaki na mapie; 10.50 Śpiewa R. Danel; 11.00 „Ostatni strzał" — słuch.; **12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyk;** 12.25 Giełda płyt; 13.00 Tu Studio Stereo; 14.45 Wielkopolscy dudziarze; 15.05 Teatr PR: „Jan Kazimierz na łowach"; 16.05 Kodeks i kierownica; 16.25 S.O.S. dla biosfery; **16.40 Wiadomości; 16.45 „Pamiętać — zapomnieć" — fel. A. Markowej; 16.55 Muzyczny telefon (stereo);** 18.25 Zapomniane kultury; 19.00 Czy znasz swoje prawo?; 19.15 Język angielski; 19.30 Studio Stereo zaprasza; 22.10 Śpiewa R. Danel; 22.15 Radiowe portrety Polaków; 22.35 Lekarze przyrody; 22.50 Gra W. Wiłkomirska.

TELEWIZJA
PROGRAM I

15.25 Program dnia

15.30 „Artyści w mundurach" — rep. wojskowy (kolor)

15.55 Obiektyw — program województw: poznańskiego, gorzowskiego, kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, zielonogórskiego

16.15 Dziennik (kolor)

16.30 „Czary mary" — program estradowy cz. II

17.20 Studio TV Młodych

17.50 I liga piłki nożnej (kolor)

18.50 Dobranoc (kolor)

19.00 Świat, który nie może zaginąć: „Ludzie z bagien" — angielski film przyrodniczy (kolor)

19.30 Dziennik Telewizyjny (kolor)

20.10 „Pogoda dla bogaczy" — amerykański film telewizyjny (kolor)

21.05 „Nie wierzę piosence" — spotkanie z kompozytorem, W. Szpilmanem (kolor)

22.00 „Eddie w sierpniu" — angielski program rozrywkowy (kolor)

22.25 Dziennik (kolor)

22.40 „Popsy-Pop" — francuski film sensacyjny (kolor)

PROGRAM II

Lato w dwójce

16.55 Program dnia

17.00 „Portfel" — polski film obyczajowy

17.30 Telekino sprzed lat: „Wojna domowa" — polski film telewizyjny

18.05 „Śladami Marco Polo" — włoski film dokument. (kolor)

19.10 Program lokalny

19.30 Dziennik Telewizyjny (kolor)

20.10 „Mój koncert" — Zygmunt Kałużyński (kolor)

21.05 „Opowieść kaukaska" — radziecki film obyczajowy (kolor)

22.25 „Naprawdę Raquel" — recital Raquel Welch (kolor)

TELEWIZJA RADZIECKA

7.00 — Program informacyjny „Czas"
7.40 — Gimnastyka poranna
8.35 — Program dla rodziców
9.05 — Twórczość narodów świata. Indie
10.30 — Chcę wszystko poznać
10.40 — Opowiadania o malarzach
11.05 — Losowanie „Sport Loto"
11.20 — Zwycięzcy. Klub frontowych przyjaciół
12.55 — Nasz adres — Związek Radziecki
13.45 — Dla dzieci — „Ukradziono zebrę" — film
14.55 — Pisarz i współczesność
17.20 — Olimpiada — 80. Dzień po dniu (24 lipca)
18.25 — „Powrót na orbitę" — spektakl
20.00 — Program informacyjny „Czas"
21.30 — Koncert artystów Łotewskiej SRR

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej

NIEDZIELA

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.11 Koncert życzeń dla pracowników Energopolu w ZSRR; 0.41 Nocne Studio GAMA; 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 80; 7.15 Co niedziela gra kapela 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.20 Musicon; 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.10 Pół wieku polskiej piosenki; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Tabakierka"; 11.00 Różne barwy piosenki; 12.05 W samo południe; 12.45 Polska muzyka popularna; 13.00 Studio GAMA; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Diabeł z małego smakosza"; 16.50 Radiowe orkiestry przed mikrofonem; 17.15 Studio Młodych; 18.15 Przeboje wczoraj i dziś; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 Z dziejów kabaretu; 22.00 Telegramy muzyczne ze świata; 22.30 Moja audycja muzyczna; 23.05 Informacje sportowe; 23.15 Rewia piosenek; 23.45 Big band D. Ellingtona.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.40 Z malowanej skrzyni; 7.00 Melodie niedzielnego poranka; 7.35 Koncert poranny; 8.00 — 11.57 Niedzielne spotkania — program literacko-muzyczny; 12.05 Niedzielny poranek muzyczny; 13.00 Teatr PR: „Skąpiec"; 14.35 Echa Festiwalu Folkloru Górali Polskich w Żywcu; 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Tajemnicza wyspa" — cz. II; 15.45 G. Faure: 5 pieśni; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 „Trzecia strona medalu" — radiowy serial estradowy; 17.35 A. Ginastera: Koncert na harfę i orkiestrę; 18.00 Panorama polskiej wokalistyki; 18.45 M. Spisak: Serenada na orkiestrę; 19.00 Recital zespołu „Captain and Tenille"; 19.20 Studio Młodych — Rozgłośnia Harcerska; 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 21.00 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Piosenki żołnierskie; 21.30 Konkursy Chopinowskie; 22.30 Mężczyzna dowcipny; 23.00 Nowe nagrania radiowe; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 7.00, 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 7.05 Za kierownicą; 7.30 Na góralską nutę; 7.50 Na poboczu wielkiej polityki; 8.00 Nasze typy; 8.35 Komu piosenkę...; 9.00 „Wielbłąd na stepie" — odc. pow.; 9.10 Jak za dawnych lat; 9.30 W stronę kultury; 9.50 Jak za dawnych lat; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 Dyskoteka pod gruszą; 12.00 „Kalisz w I wojnie światowej" — 3 odc. słuch. dokument.; 12.25 Orkiestry i dyrygenci; 13.20 Przeboje z nowych płyt; 14.05 Peryskop; 14.30 Z nagrań programu III; 15.00 „Gdy przemówiły wieki" — rep.; 15.20 Nowa płyta zespołu „Queen"; 16.00 O Leopoldzie Staffie — fragm. pamiętnika; 16.15 Goście sopockich festiwali; 17.00 Zapraszamy do Trójki; 19.00 Goście sopockich festiwali; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Wielbłąd na stepie" — odc. pow.; 20.00 Z klasyki fortepianowej jazzu; 20.40 Wszystko o poezji; 21.00 Utwory M. Maraisa; 21.30 Gomółkowe Melodyje; 22.08 P. Skellern; 22.15 Wieczorne spotkanie z N. Bregwadze; 23.05 Goście sopockich festiwali; 23.45 Chopin w nagraniach Rubinsteina.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 7.05 Kantaty Bacha; **8.05 „Jazz dzisiaj" — cz. II — aud. sł.-muz. J. Grüna; 8.20 „Teatr naturalny" — W. Janicki i A. Bartosz; 9.00 MMAKS — B. Ciruk;** 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 11.00 Nurt ludowy w literaturze; 11.20 Fonoteka folkloru; 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz; 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży: „Marcin i Jędrek"; 13.15 Letnie niebo; Pod znakiem Zodiaku; 13.30 Koncert z gwiazdą; 14.10 Łowcy dźwięków; 14.30 Gra W. Karolak; 14.40 Muzyka z jednej płyty; 15.00 Teatr PR: „Grażyna" 16.05 Program WOR-TV; 18.00 Stereo i w kolorze: Recital skrzypcowy E. Zienkowskiego; 19.15 Radiolatarnia; 19.45 Teatr zwierciadłem epoki; 20.15 F. Cavalli: „Egisto"; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe — W. Szymański; 22.10 Międzynarodowa Trybuna Kompozytorów — Paryż 1980; 22.40 A. Corelli: Concerto grosso D-dur.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.55 i 7.15 TV Technikum Rolnicze

7.35 Alarm przeciwpożarowy trwa

7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie (kolor)

8.15 Emerytury dla rolników (kolor)

8.25 „Telewizjada" (kolor)

9.00 Kino Teleranka: „Fred i inni — film prod. ang. (kolor)

10.15 Antena (kolor)

10.40 Republiki radzieckie: „Litewskie spotkania" (kolor)

11.10 Dziennik (kolor)

11.25 Rolnicze rozmowy (kolor)

12.00 Koncert Orkiestry PR i TV w Krakowie (kolor)

12.50 „Z kamerą wśród zwierząt" „Na progu życia" cz. I (kolor)

13.20 Poczet aktorów polskich — Bogumił Kobiela (kolor)

14.25 Dla dzieci: „Przygody Sindbada" (kolor)

14.55 Losowanie Dużego Lotka (kolor)

15.10 „Szuflada" — profesor Aleksandrowicz (kolor)

15.40 „Inne miejsca, inny czas" — śpiewa Jimmi Lawton (kolor)

16.10 „Zgadnij kim jestem" — teleturniej (kolor)

16.55 Opera miesiąca: G. Puccini — „Tosca" cz. I — telewizyjna wersja opery (kolor)

17.55 „Sandokan" — włoski film przygodowy (kolor)

18.45 M. Ravel: „Bolero" — filmowa realizacja utworu (kolor)

19.00 Wieczorynka (kolor)

19.30 Dziennik Telewizyjny (kolor)

20.10 „Człowiek, który prześladował sam siebie" — angielski film fab. (komedia sensacyjna — kolor)

21.45 Sportowa niedziela (kolor)

22.05 Program rozrywkowy (kolor).

PROGRAM II

10.15 „Żołnierze ogniowego frontu" — program wojskowy (kolor)

LATO W DWÓJCE

10.40 Przeboje tygodnia (kolor)

11.55 Teatr TV: F. Dürenmatt — „Przygody pana Trapsa"

13.20 „Popołudnie fauny i flory" (kolor)

14.05 „Gram dla..." — teleturniej (kolor)

14.50 „Marsjanie i magiczna perła" — japoński film fab. (kolor)

16.15 Spotkanie z gwiazdą — Joe Dassin — program rozrywkowy

17.15 Oscar 80 — z udziałem kapitana Jaworskiego

18.00 Stereo i w kolorze: E. Zienkowski — skrzypce (kolor)

19.30 Dziennik Telewizyjny (kolor)

20.10 I liga piłki nożnej (kolor)

21.45 „Wielka wędrówka" — australijski film przygodowy (kolor)

22.40 Śpiewa „Tender" (kolor).

PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie.

TELEWIZJA RADZIECKA

7.00 — Program informacyjny „Czas"
7.40 — Gimnastyka poranna
8.05 — Koncert Moskiewskiego Chóru Chłopięcego
8.30 — Program na dzień dobry „Budzik"
9.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu
10.00 — Poczta programu „Zdrowie"
10.45 —Program muzyczny „Poczta poranna"
11.15 — Budownictwo i architektura
12.30 — Muzyczny kiosk
13.00 — „Czerwone i czarne" — film fab. 2 odc.
14.35 — Dzisiaj — Dzień Floty Powietrznej ZSRR
14.50 — W odpowiedzi na Wasze listy — program muzyczny
15.35 — Klub podróży filmowych
17.00 — Międzynarodowa panorama
17.45 — Olimpiada — 80. Dzień po dniu (25 lipca)
18.30 — Puchar ZSRR w piłce nożnej. „CSKA" — „Spartak"
20.00 — Program informacyjny „Czas"
20.35 — Pieśń — 80.

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

KOMUNIKAT
REJONOWE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI w Białymstoku

uprzejmie zawiadamia odbiorców wody m. Białegostoku dzielnica „Bażantarnia", iż 16 sierpnia br. od godz. 12 do dnia 17 sierpnia br. do godz. 12 wystąpi spadek ciśnienia wody, w związku z czym na wyższych kondygnacjach może nastąpić zanik dopływu wody. Obniżenie ciśnienia wystąpi w związku z koniecznością przeprowadzenia niezbędnych prac na linii wodociągowej. Za wynikłe z tego powodu kłopoty przepraszamy.

K 3528-1

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33 i 990: ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3 a.

Informacja służby zdrowia — tel. 355-34

Pogotowie MO — tel. 997.

Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03; Giżycko — 24-56

Straż Pożarna — tel. 998

Pogotowie Elektryczne — tel. 991

Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15, tel. 363-28, w godz. 15—7, tel. 992

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

Informacja kolejowa — tel. 910.

APTEKI

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-65

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04

Informacja o lekach — tel. 219-04

Informacja o lekach z importu — tel. 368-01

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: dziecięcy wewnętrzny, dziecięca chirurgia

Klinika Dermatologiczna AMB, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Zakaźny, ul. Żurawia 14.

DYŻURY SZPITALI
W DNIU 15.VIII.1980 r.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, neurologia, wewnętrzny, reanimacja, zakaźny dziecięcy

Woj. Zespół P/Gruźliczy, ulica Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia — dyżuruje interna.

W DNIU 16. VIII.1980 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, reanimacja, położniczy.

Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.

Szpital Miejski im. PCK, ulica Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.

Klinika Gruźlicy Płuc AMB, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakaźny, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

W DNIU 17.VIII.1980 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, reanimacja.

Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.

Woj. Zespół P/Gruźliczy, ulica Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakaźny, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 25-91

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Sokółka — 981; Łomża — 33-43; Suwałki — 34-27 Ełk — 31-03; Giżycko — 22-85; Pisz — 26-73; Augustów — 20-80.

Jeszcze tylko 4 dni trwać będzie

JARMARK SZKOLNY

Nie zwlekaj i jeszcze dziś dokonaj zakupów artykułów niezbędnych na nowy rok szkolny.

WPHW

ZAPRASZA NA TERENY WYSTAWOWE PRZY UL. KAWALERYJSKIEJ W GODZ. 11—19.

k 3343-1

UWAGA

ODBIORCY GAZU MIASTA BIAŁEGOSTOKU!

ZAKŁAD GAZOWNICZY W BIAŁYMSTOKU

informuje, że

w okresie od dnia 15 września 1980 roku do dnia 15 października 1980 roku

na terenie m. Białegostoku w rejonie ulic:

— Stołecznej, Juchnickiego, Manifestu Lipcowego i Mistrzów Plonów

prowadzone będą prace związane z zamianą gazu miejskiego na gaz ziemny.

W trakcie prac przygotowawczych każdy odbiorca zostanie poinformowany i otrzyma instrukcję w sprawie postępowania z urządzeniami gazowymi w tym okresie. Aparaty gazowe nieszczelne i niesprawne technicznie zostaną odłączone od instalacji gazowych i nie będą przebudowane na gaz ziemny. Szczegółowych informacji udzielać będzie Kierownictwo Zakładu Gazowniczego w Białymstoku, tel. 363-28.

K 3460-1

WPHW — informacje o usługach, tel. 957.
k 3311-0

WPHW — Pogotowie telewizyjne, ul. Warszawska 79, tel. 959 czynny całą dobę, w niedzielę i święta świadczymy usługi w godzinach 8—16.
k 3313-0

NAPRAWA telewizorów. Klibisz, tel. 283-58.
g 4658-0

POGOTOWIE telewizyjne. Kalinowski, tel. 235-33.
g 4672-0

POGOTOWIE telewizyjne, telefon 277-93, inż. Sakowski.
g 4968-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 292-47, 213-87. Gałecki.
g 4933-0

NAPRAWA telewizorów — specjalność kolor. Matczyński, tel. 353-52.
g 5002-0

ANTENY, tel. 215-44, Kuryło.
g 4714-0

Dnia 9 sierpnia 1980 roku zmarł nagle

RYSZARD ZADARNOWSKI

długoletni pracownik Zakładu Energetycznego Białystok

Wyrazy głębokiego współczucia

RODZINIE

składają:
Dyrekcja i współpracownicy.

K 3496-1

HYDRAULIK, tel. 41-09-21. Ruszuk.
g 4914-0

DO dwojga dzieci potrzebna młoda, na stałe, warunki dobre 02-757 Warszawa—Stegny, ul. Neseberska 4 m 37 L. Piotczyk.
k 3512-0

KOBIETĘ i mężczyznę do pracy w szklarni na stałe przyjmę. Warszawa, Krasnowolska 27 B (za wyścigami konnymi), tel. 43-44-59 Rozbicki.
k 3323-0

ZATRUDNIĘ ucznia pełnoletniego — Zakład Blacharstwa i Lakiernictwa Pojazdowego w Łyskach. Dojazd autobusem PKS Białystok — Choroszcz. Supiński.
g 4903-1

M-3 komfortowe, II piętro, centrum — sprzedam. Łomża, tel. 55-05.
g 4842-1

ODSTĄPIĘ pokój z oddzielnym wejściem. Białystok, Kawaleryjska 56.
g 4937-1

PRZYJMĘ na mieszkanie uczniów. Białystok, ul. Harnasiów 6.
g 4857-1

DOM murowany 100 m kw. (skanalizowany, siła) — sprzedam. Rutkowski, Uhowo, Borowska 14.
g 4855-1

DOM drewniany jednorodzinny w Białymstoku — sprzedam. Po kupnie mieszkanie wolne. Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 4904.
g 4904-1

DOM drewniany ze sklepem w Łapach — sprzedam. Wiadomość: Łapy, Polna 24, Borowska.
g 4766-1

WILLĘ na Pietraszach — sprzedam. Białystok, tel. 377-69.
g 4751-00

UWAGA POSIADACZE SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH!

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO SUROWCÓW WTÓRNYCH w Białymstoku

osobom posiadającym własne pojazdy

ZLECI NA WARUNKACH AGENCYJNYCH objazdowy skup

— makulatury

— zużytków włókienniczych (szmaty)

— opakowań szklanych

Praca w godzinach popołudniowych — wysoka prowizja. Informacji udziela dział handlowy, tel. 410-038.

K 3482-1

„PEUGEOT" 504 Diesel — sprzedam. Pisz, Warszawska 42/2. Górski.
p 1657-1

„FORDA" — Eskort 1100, stan idealny — tanio sprzedam. Miłki 38. Fiedorowicz.
g 5010-1

„FIATA" 126 p 600 stan bardzo dobry — pilnie sprzedam. Białystok, ul. Młynowa 74.
g 4918-1

„SYRENĘ" 105 — sprzedam. Białystok, ul. Cieszyńska 4 (po godz. 16).
g 4839-1

„WARTBURGA" de Luxe (1972 rok, nowy silnik) — sprzedam. Białystok, ul. Łącznikowa 2, tel. 334-48.
g 4876-1

„ZASTAWĘ" 1100 p stan bardzo dobry — sprzedam. Białystok, tel. 216-85 (po godz. 16).
g 4968-1

„STARA" 25 (stan bardzo dobry, na benzynę) — sprzedam. Łomża, Krótka 12, tel. 23-39.
p 1555-0

BETONIARKĘ o pojemności 150 litrów oraz przyczepkę bagażową do samochodu osobowego — sprzedam. Łyski 71, 16-070 Choroszcz. Supiński.
g 4902-1

PRZYCZEPKĘ bagażową N-126a (przykrywana plandeką) — tanio sprzedam. Zbigniew Majda, Sokółka, ul. Garbarska 13.
p 1596-1

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji: Redaktor Naczelny 2-09-35 Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-18 Zastępca Redaktora Naczelnego 2-77-10 Sekretarz Redakcji 2-15-08. Dział Reporterski 2-23-77. Dział Ekonomiczny 2-11-30. Dział Sportowy 2-23-17 Redakcja nocna 3-46-27, 374-03 Oddziały Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 83, tel. 35-26 i 30-00. Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 56-97. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Kombinat Wydawniczo-Kolportażowy, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Telefony: centrala 2-32-41. Dyrektor 2-11-10. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku. Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wesołowskiego 1 15-950 Białystok, tel. 2-32-41 wewn. 278 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Oddziały Redakcji: Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 57-11, Suwałki, ul. Kościuszki 83, tel. 35-26. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny; do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty: miesięczna 26 zł, kwartalna 78 zł, półroczna 256 zł, roczna 312 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczne zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów, w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni wpłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązujących dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. PL ISSN. Nr indeksu 35009 35018.

I-5

RELAKS

POLONICA

▼ Na Międzynarodowym Festiwalu Telewizyjnym „Prix Jeunesse" w Monachium III nagrodę otrzymał film TVP „Mysz" w reżyserii Wiktora Skrzyneckiego. Jest to utwór z cyklu „Ważne sprawy dziewcząt i chłopców".

▼ Do Austrii udała się Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej w Katowicach, która weźmie udział w festiwalu „Muzyczne lato" w Wiedniu.

▼ Arkady Fiedler wraz z synem Markiem przebywa w Kanadzie; obaj penetrują dziewicze tereny tego kraju i zbierają materiały do kolejnej wspólnej książki poświęconej dziejom kanadyjskich Indian.

▼ W Szwajcarii ukazała się książka „Nowe kino polskie" Jean-Pierre Brossarda.

▼ Na występy do Berlina Zachodniego wyjechał zespół Filharmonii Wrocławskiej, zaproszony do udziału w festiwalu muzycznym „Internationale Sommerfestspiele Berlin-80".

▼ Film Andrzeja Wajdy „Dyrygent" zdobył pierwszą nagrodę na XXIX Międzynarodowym Festiwalu Filmów Muzycznych i Choreograficznych w Santander (Hiszpania).

▼ Wydarzeniem artystycznym w stolicy Kolumbii Bogocie stały się koncerty Orkiestry Kameralnej Filharmonii Warszawskiej pod dyrekcją Karola Teutscha. Przedtem polscy muzycy koncertowali w Peru, Argentynie i Brazylii.

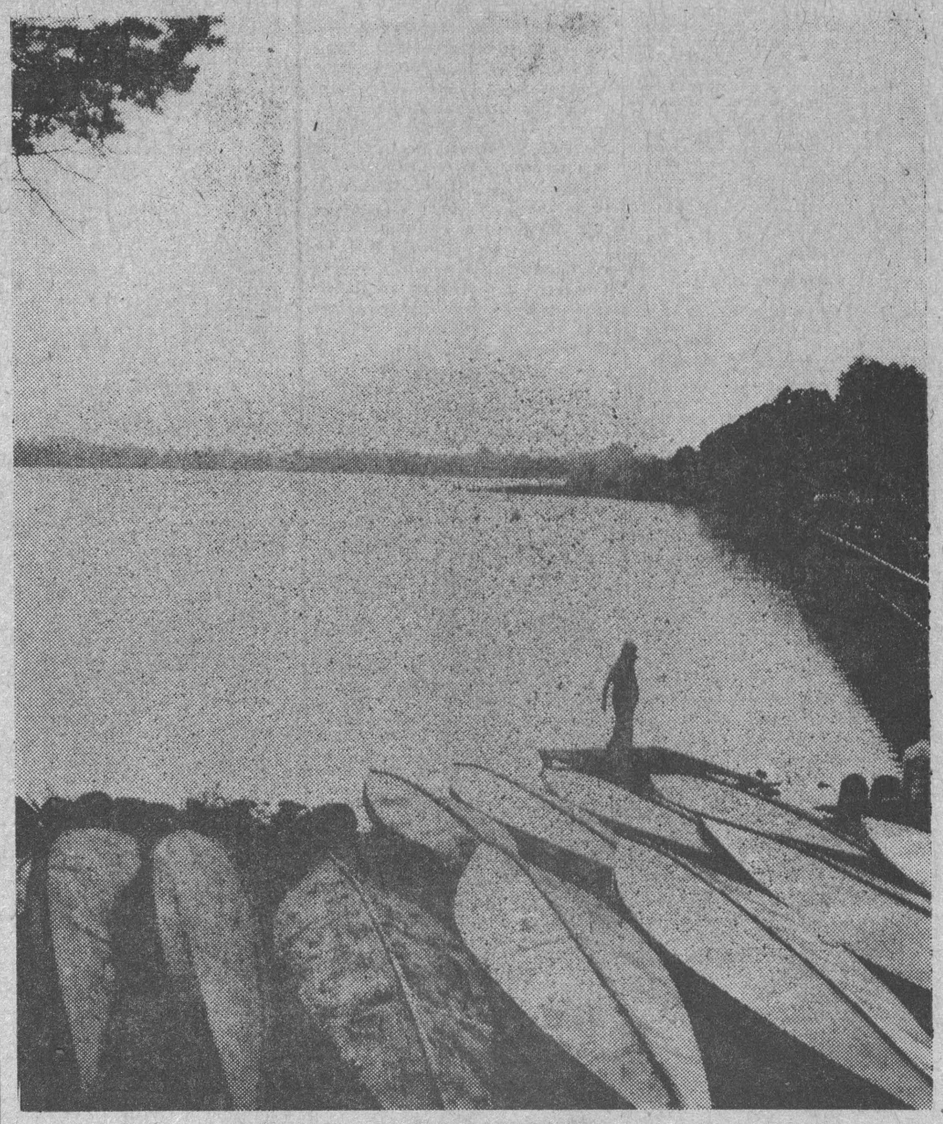
▼ W Londynie otwarto dwie wystawy prac Feliksa Topolskiego. Pod jednym z wiaduktów eksponowany jest „Pamiętnik stulecia" — gigantyczne płótno, namalowane przez tego twórcę stale mieszkającego w W. Brytanii; druga ekspozycja czynna jest w Instytucie Sztuki Współczesnej.

▼ W Teatrze Argentino w Rzymie przy placu o tej samej nazwie odbyła się premiera spektaklu opartego na sztuce Sławomira Mrożka „Rzeźnia"; Reżyserem i jednocześnie tłumaczem sztuki jest Giovanni Pampiglione; jedną z głównych ról w tym przedstawieniu gra Jerzy Stuhr.

▼ Gościem Światowego Kongresu Esperantystów w Sztokholmie był Państwowy Teatr Lalek „Rabcio", który zaprezentował kilkakrotnie spektakl „O Zwyrtale Muzykancie" w języku esperanto.

▼ Dziennik szwajcarski „Neue Zürcher Zeitung" poświęcił wiele miejsca Janowi Kochanowskiemu, w związku z 450 rocznicą urodzin wielkiego poety. Oprócz esejów, gazeta zamieściła przekłady dzieł Kochanowskiego.

▼ W Galerii „José Clemenla Orozco" w stolicy Meksyku otwarto wystawę plakatu polskiego.



Zachód słońca nad jeziorem.

Fot. Z. Lenkiewicz

Nowa płyta

Michael Smith

To bardzo trudna muzyka; tworzy ją człowiek, którego krytycy nie wiedzą, gdzie zaszufladkować. Czy jest to jazz, czy też współczesna muzyka poważna? I chyba w tym momencie właśnie trzeba dojść do wniosku, iż coraz częściej różnice między tymi dwoma rodzajami twórczości zacierają się, czyniąc sporo zamieszania w rozważaniach teoretycznych. Michael Smith — kompozytor i pianista — odwiedził Polskę w 1976 r. z okazji festiwalu „Jazz Jamboree", wywołując tym samym niekończące się dyskusje wśród teoretyków i jazzmanów. Symptomatyczne jest zresztą to, co sam mówi o sobie: „Jeżeli gram na festiwalu w Roujan we Francji moje płyty umieszcza się w przegródce „kompozytorzy współcześni", kiedy indziej moje płyty sprzedawane są w dziale jazzowym. Ponieważ uczestniczę w warszawskim „Jaz Jamboree", jestem uznawany za jazzmana. W Nowym Jorku uważają mnie za kompozytora muzyki współczesnej, we Francji znany jestem jako awangardysta".

I w tym co mówi Smith tkwi chyba cała prawda o jego muzyce. Taka zresztą jest płyta zatytułowana „Geomusic". W zasadzie każdy utwór prezentuje nieco inną stylistykę, chociaż gdybym miał jednym słowem określić tę twórczość, dałbym jej etykietkę „free". „Ballad for K." to typowy utwór tego gatunku jazzu, przypominający zresztą z wielu powodów muzykę Coltrane'a z okresu, kiedy ten wielki jazzman uległ fascynacji muzyką lat sześćdziesiątych naszego stulecia. Podobnie wygląda kompozycja „Qui s'excuse s'accuse". „Time II" jest z kolei przykładem na współczesną twórczość kompozytorów tzw. muzyki poważnej. Natomiast „Improvisations For Traditionalist" przypomina awangardowe kompozycje Cage'a. Jako pianista Michael Smith gra bardzo gwałtownie, ale bez swingu i jedynie synkopująca i swingująca sekcja zbliża tę muzykę do czystego jazzu. Warto jeszcze dodać, że w grupie Smitha na saksofonie grał na „JJ" Zbigniew Namysłowski, zaś na kontrabasie Jacek Bednarek.

Polecając tę płytę miłośnikom „trzeciego nurtu" i jazzu chciałbym jednocześnie przestrzec przed stopniem trudności tych nagrań. Z pewnością nie będą się one podobały wyznawcom klasycznego jazzu, ale pewien nastrój, jaki — mimo wszystko — emanuje z muzyki Michaela Smitha może niejednemu słuchaczowi przynieść wiele wzruszeń i przeżyć. Na młodszych słuchaczy czeka natomiast w sklepach nowa płyta Michała Urbaniaka, o której za tydzień.

JACEK GRUN

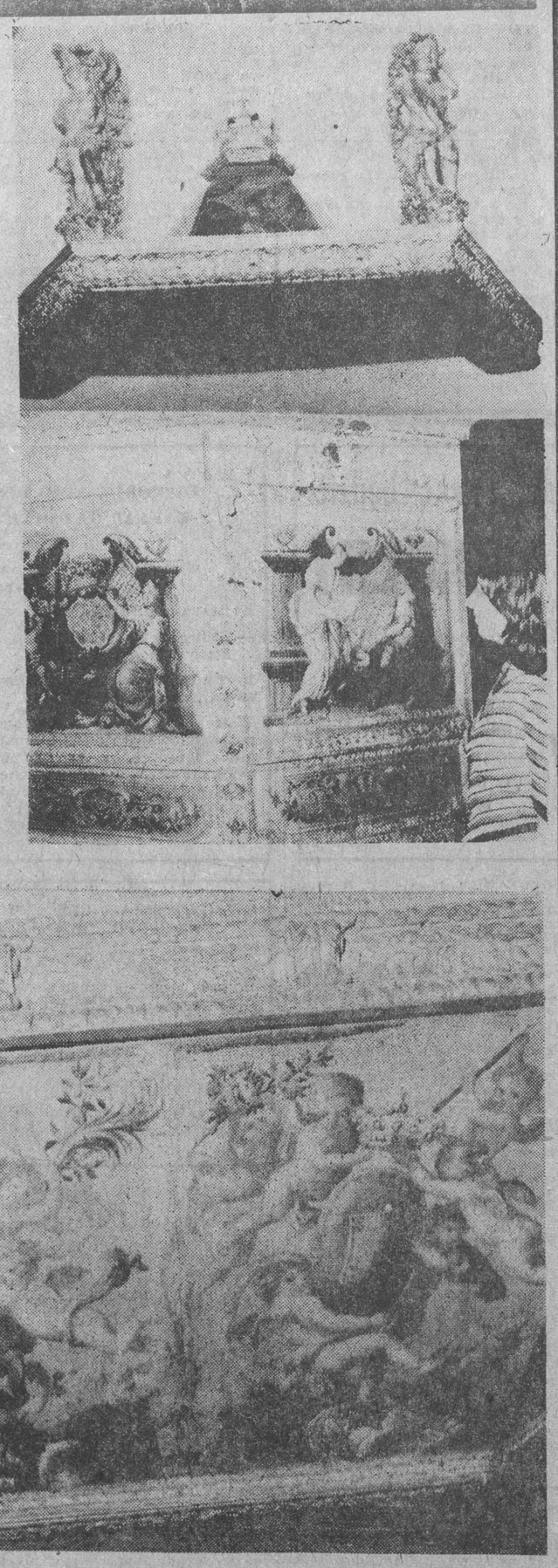
Ambona z Radacza

Kiedy w styczniu 1967 roku przekazywano słynną ambonę z kościoła w Radaczu do Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku (po uprzedniej konserwacji wykonanej w Wilanowie) nikt nie przewidywał, że niedługo potem dokonane zostanie sensacyjne odkrycie dotyczące tego zabytku. Do niedawna uważano bowiem, że zbudowano ją z rydwanu triumfalnego Jana III Sobieskiego, który w 1683 roku podarowali królowi wiedeńczycy. Znajdował się on potem w zbiorach Jakuba Sobieskiego w Olawie, skąd zabrał go w czasie wojen śląskich generał pruski Kleist. Ten ofiarował pojazd kościołowi ewangelickiemu w rodzinnym Radaczu, gdzie pełnił on funkcję ambony.

Najnowsze badania, niedawno zresztą ujawnione, przeprowadzone przez kustosza Muzeum Zamku w Łańcucie — Teresę Żurawską przyniosły rewelacyjne odkrycie. Ta znakomita specjalistka, od kilkunastu lat zajmująca się powozami i historią pojazdów polskich udowodniła naukowo, że wykonana z orzechowego drewna ambona z Radacza, pięknie rzeźbiona i pokryta wspaniałymi malowidłami jest zbudowana z trzech karet paradnych należących: jedna — do króla Jana III Sobieskiego, a dwie pozostałe — do królewicza Jakuba. Królewską wykonano prawdopodobnie w Gdańsku, a dwie należące do królewicza datowane i sygnowane są polskimi znakami.

Co daje polskiemu muzealnictwu to odkrycie? Przede wszystkim pogłębia naszą wiedzę historyczną. Jest także dowodem na to, że nasze rzemiosło artystyczne stało w tym okresie na wysokim poziomie. A poza tym Polska obok Portugalii jest w jego świetle jedynym w świecie krajem posiadającym co prawda w częściach, ale znaczących, trzy karety pochodzące z XVII wieku.

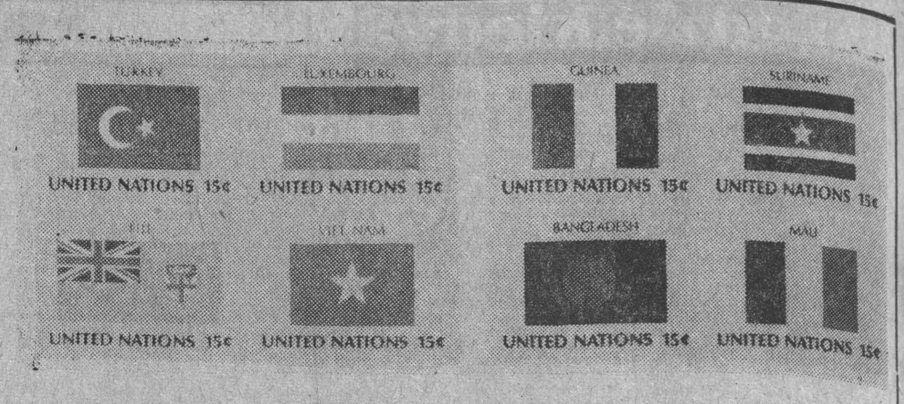
Opracowanie — CAF



ZE ZNACZKIEM NATY

Flagi

Zgodnie z obyczajem, flagi wszystkich państw należących do Organizacji Narodów Zjednoczonych umieszczane są codziennie na masztach przed siedzibą ONZ w Nowym Jorku. Flagi państw członkowskich ONZ powiewają także przed gmachami w Genewie i Wiedniu, w których mieszczą się niektóre agendy i organizacje wyspecjalizowane ONZ.



NA ZDJĘCIU: Pierwsza seria z flagami wydana przez Pocztę ONZ.

Z chwilą założenia ONZ w październiku 1945 r. flag tych było 51. Tyle państw należało wówczas do ONZ. Dziś Organizacja Narodów Zjednoczonych liczy trzykrotnie więcej państw członkowskich. I z każdym rokiem przyjmowane są do ONZ coraz to nowe kraje, w miarę uzyskiwania niepodległości. Przed frontonami siedzib ONZ przybywa też nowych flag.

Piszę o tym dlatego, że Administracja Pocztowa ONZ rozpoczyna w tym roku emisję pierwszych znaczków, na których zostaną przedstawione flagi państw członkowskich ONZ. Oczywiście, trudno wszystkie flagi reprodukować w jednej serii. Byłaby to bowiem seria niezwykle długa i dość kosztowna. A Administracja Pocztowa ONZ dba o swych klientów — głównie filatelistów.

Dlatego postanowiono rocznie wydawać tylko 16 znaczków z flagami. Aby nikogo nie urazić, pierwszych 16 flag wylosowano. W wyniku losowania w tym roku na znaczkach ONZ przedstawione zostaną flagi następujących państw: Turcji, Luxemburgu, Fidżi, Wietnamu, Gwinei, Surinamu, Bangladeszu, Mali, Jugosławii, Francji, Wenezueli, Salwadoru, Madagaskaru, Kamerunu, Rwandy i Węgier. W wylosowanej szesnastce najdłużej należą do ONZ (od 1945 r.): Francja, Jugosławia, Wenezuela, Salwador, Turcja i Luxemburg.

Znaczki z flagami ukażą się w specjalnych arkusikach. Każdy arkusik składać się będzie z 16 znaczków (po 4 z flagą każdego państwa). Wartość nominalna każdego znaczka w arkusiku wyniesie 15 centów USA. Nakład każdego znaczka — 7 mln sztuk. Znaczki sprzedawane będą — jak — informuje Administracja Pocztowa ONZ — tylko w blokach.

Flagi reprodukowane będą na znaczkach z fotografii flag znajdujących się przed siedzibą ONZ w Nowym Jorku. Projektantami znaczków „flagowych" są Ole Hamann (Dania) i I. Konopiaty (USA). Serię „flagową" uzupełnią koperty FDC, zaprojektowane przez J. P. Meuera (Szwajcaria). Na kopertach FDC znajdą się zarówno bloki znaczków jak i pojedyńcze znaczki.

Jak widać, seria z flagami pomyślana jest na co najmniej 10 lat. Spotka się ona na pewno z dużym zainteresowaniem filatelistów. Warto bowiem wspomnieć, że wielu filatelistów zbiera znaczki z flagami i godłami państwowymi. A takich znaczków ukazuje się bardzo dużo na świecie. Oczywiście, również biało-czerwona często pojawia się na naszych i obcych znaczkach pocztowych. Z naszych wydań może najefektowniejsze są arkusiki w złotym kolorze, wydane z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego.

KOLEKCJONER

ROZMAITOŚCI KULTURALNE

PLASTYCY WSPÓŁTWÓRCAMI NOWEGO OSIEDLA W ŁODZI

Spółdzielczość mieszkaniowa w Łodzi nawiązuje coraz bliższe kontakty z plastykami, pragnąc zapewnić nowym fragmentom miasta interesujący wygląd. Ostatnio zawarte zostało porozumienie między RSM „Lokator" a Zarządem Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków i Państwową Wyższą Szkołą Sztuk Plastycznych w Łodzi dotyczące współpracy w kształtowaniu osiedla Radogoszcz — Wschód. Osiedle to, w którym zamieszkać ma 25 tys. osób, jest jeszcze na deskach projektantów, a realizacja jego rozpocząć się ma w przyszłym roku. Plastycy, współdziałając z inwestorami już od etapu projektowania, mają dopomóc w nadaniu osiedlu maksymalnie zindywidualizowanego charakteru poprzez urozmaicony wystrój plastyczny. Wstępne projekty koncepcyjne plastycy zobowiązali się wykonać w ezynie społecznym.

RSM „Lokator" wychodzi też naprzeciw potrzebom swych artystycznych kontrahentów, zapewniając m. in. lokale na pracownie.

KOLEKCJA DZIEŁ MARIANA BOHUSZA—SZYSZKI W GDAŃSKIM MUZEUM

Zbiory Muzeum Narodowego w Gdańsku wzbogaciły się o kolekcję 24 obrazów Mariana Bohusza—Szyszki, stanowiącą dar ich autora, uznanego za jednego z wybitnych polskich malarzy, tworzących poza granicami kraju. Obrazy te zostaną niebawem pokazane w salach Muzeum.

79-letni dziś Marian Bohusz—Szyszko, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Warszawie, a także matematyk, lata 1929—39 spędził w Gdyni. Był jednym z założycieli gdyńskiej filii Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków. Prowadził także wykłady matematyki w gimnazjum polskim w Gdańsku. Po kampanii wrześniowej znalazł się w oflagu, gdzie nie zrezygnował z działalności twórczej i pedagogicznej. Namalował wówczas ok. 400 portretów, a towarzyszom niedoli udzielał lekcji malarstwa, rysunku i matematyki. Po wojnie mieszkał w Rzymie, gdzie założył szkołę malarstwa, a następnie przeniósł się wraz z grupą uczniów do Londynu i zamieszkuje tam do dziś. Nadal prowadzi studium malarskie, które ukończyło 90 absolwentów z różnych krajów.

Obrazy Bohusza—Szyszki, głównie portrety, pejzaże i martwe natury zdobią szereg galerii w różnych krajach.

Kontakt malarza z Gdańskim Muzeum Narodowym nawiązany został w ramach badań nad życiem artystycznym w przedwojennej Gdyni, któremu to tematowi ma być poświęcona publikacja książkowa. Wspomnienia artysty okazały się materiałem dla tego celu bardzo wartościowym, zaś w następstwie nawiązanych kontaktów przekazał on Gdańskowi cenny dar.

MUZEUM WSI BIAŁOSTOCKIEJ

W woj. białostockim znajduje się około tysiąca zabytków drewnianych, m. in. około 100 wiatraków, 14 dworów, 600 zabytkowych chałup, 84 kościółki i kapliczki oraz dziesiątki innych obiektów mających wartość artystyczną, historyczną i poznawczą. Czynione są starania nad utworzeniem skansenu podlaskiego budownictwa drewnianego. Muzeum zlokalizowane zostanie koło Białegostoku na terenie uroczyska Pietrasze w sąsiedztwie rzeki Supraśl, wśród pól i lasów. Białostockie muzeum wsi będzie zamieszkane przez garncarzy, młynarzy, plecionkarzy i innych rzemieślników ludowych — stworzona więc zostanie okazja do prezentacji zanikających rzemiosł wiejskich. Obecnie poszukuje się — wśród organizacji gospodarczych, zakładów pracy i instytucji — mecenasów, wyrażających chęć sprawowania opieki nad zabytkami i ich rewaloryzacją.

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Darmozjady historii chcieliby też kokosów hojnej państwowości.

☆

Pomnikowy szczebel musi się sprawdzić w zwykłych ludzkich kategoriach.

☆

Dreszczowiec intelektualny: powiew grozy od nie myślących głów.

☆

Pragmatyków w działaniu zawsze wyprzedzą realizujący się spontanicznie.

☆

Tam, gdzie diabeł przestaje mówić dobranoc, zaczynają dla odmiany rozrabiać arbitralni aniołowie.

☆

Multikac wieńczy narodowe chlanie.

☆

Z obserwacji życia wynika, że najwięcej mądrych po głupiemu.

☆

W wielkiej szkole historii dla niektórych z góry zarezerwowane są ośle ławki.



Dwie propozycje z jesienno-zimowej kolekcji francuskiego projektanta mody Louisa Feraud'a.

CAF—AFP

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) przeciwieństwo formy, 6) puls, 10) część osi szkieletu, 11) powieść Orzeszkowej, 13) jest biała, żółta i czarna, 15) grządka kwiatowa, 17) jeden z baśniowych siłaczy, 19) załoga łodzi wioślarskiej, 20) solenizant z 19 stycznia albo machlojki na spodniach, 21) Czarna Woda, 22) np. O, 24) smaczny napój odżywczy, 26) autor trylogii „Przed potopem", 28) czas wolny od zajęć, 30) szuflada na czcionki drukarskie, 32) siedziba rządu Filipin, 34) państwo afrykańskie, 35) kwiat, choroba lub imię żeńskie, 37) ogłoszenie w prasie, 39) reklama świetlna, 40) podróż statku, 42) imię autora poematu „Popiół i wiatr", 44) pracownica szpitalna, 46) muzyczne talerze, 47) chodzi wspak, 48) muza z kitarą, 51) ma metalową szczękę, 53) jedyne zwierzę, w które można wbijać gwoździe, 55) sztuczna skóra, 57) odrobinka, 59) potrawa w płatkach, 61) jednostka organizacyjna w harcerstwie, 62) umiar w postępowaniu, 63) pożywienie dla zwierząt, 64) nic, 65) lina podtrzymująca bom żagla gaflowego, 66) piękno, uroda.

PIONOWO: 1) dodatek hydrauliczny do cementu, 2) pracuje w przodku, 3) wyspy u zachodnich wybrzeży Sycylii, 4) motyl nocny, 5) gdzie je rabia, tam wióry lecą, 6) zakład przemysłowy, 7) uniwersalny środek do prania na sucho, 8) karoseria, 9) ocena, opinia, 10) mamka ludzkości, 12) wyprawa budowlana, 14) wprost — konopie manilskie, wspak — zatoka Morza Czerwonego, 16) gładka powierzchnia np. jeziora, 18) rejestr, spis, 20) pomieszczenie dla pilota, 23) skaleczenie, 25) waszmość pani, 27) cierpienie ze strachu, 29) przedłużka książkowa, 31) miejsce akcji „Iliady", 32) w wojsku lub w muzyce, 33) urządzenie nadawczo-odbiorcze, 36) autor „Słówek", 38) gatunek pługa, 41) zacięcie krasomówcze, 43) filtr w Twoim organizmie, 44) znany ze skąpstwa, 15) mieszkanka jednej ze stolic europejskich, 47) człowiek porywczy, 48) flasko albo zawór, 50) harówka, 52) zając morski, 54) np. osa, 56) bóg wojny, 58) Saska w Warszawie, 60) srebrzysty skandowiec, 61) pianista radziecki, laureat I nagrody Konkursu im. F. Chopina w 1937 r.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 176".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 171

POZIOMO: państwo, return, Irmina, zaprzęg, Boniek, tabaka, panteon, aguti, klown, samosąd, ekierka, Zin, korówka, „Czartak", opera, darda, rozwaga, Adonis, wpadka, aksamit, domena, dewiza, traktor. PIONOWO: Tanaka, wstręt, święto, dryblas, „Ateneum", przepis, organki, pikador, sawanna, nędzarz, esencja, galop, topór, lepra, wkład, kokarda, reformy, wariant, adapter, tradzik, karawan, oskard, woalka, Gwidon.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 166 z 1 sierpnia br., nagrody książkowe wylosowali: Bożena Seredzińska z Majdanu, Arleta Glinkowska z Zambrowa, Tomasz Malantewicz z Hajnówki oraz Jan Grochocki i Zofia Czarniawska z Białegostoku.

Nagrody prześlemy pocztą.

